

Gazeta Gdańska

28 stron — rok XLVI
cena 15 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192.212

Gdy się Chrystus rodzi...

Na niebie zabłysła pierwsza gwiazda. Wigilia. Dziwna, święta noc, która niespokojne dusze ludzkie napędza ciszą, która najbardziej oschłym sercom pozwala zapłonąć uczuciem bratniej miłości.

Święto dzieci, święto czystej, dziecięcej radości, święto zgody i jedności zwiastuje nam wigilijna gwiazda.

Nawet gdy serce skostniałe z rozgoryczenia, gdy usta znają tylko słowa złe i kąśliwe, w tę noc w głębi dusz i serc naszych znów stajemy się dziećmi, stajemy się dobrzy i ufni, beztroscy i wzruszeni, stajemy się wszyscy braćmi. Bo dla nas wszystkich dopełnił się cud w stajence betelemskiej. Czujemy się wszyscy równi, bo dla wszystkich jednocześnie ukazuje się na niebie pierwsza gwiazda, wszyscy dzielimy się jednakowym oplatkiem.

Lamiemy się nim z tymi wszystkimi, których kochamy. Z tymi wszystkimi, co w noc wigilijną pozostali smutni, chorzy, opuszczeni i w biedzie — przełammy się naszą radością, podzielmy się z nimi — jak na prawdziwych braci przystało, by nie było takich, co nie mają chleba, by nikt nie drżał z zimna, gdy my w ciepłym, zacisznym pokoju patrzymy na rozświetlone różnobarwnymi świeczkami Boże Drzewko, by nikt nie płakał, gdy my w gronie naszych najbliższych śpiewać będziemy kolendy.

Wieczór wigilijny skupia tych, którzy pod jednym dachem żyją. Ale skupia także tych, którzy żyją pod jednym ulebem, na jednej ziemi.

Nie bez racji mówi się, że państwo jest właściwie olbrzymią rodziną — że najbardziej idealne w państwie stosunki żywo przypominająby te właśnie stosunki, jakie panują w rodzinie zgodnej, wzajemnie wspierającej.

To też dziś, w święto Bożego Narodzenia, w nastroju rodzinnej harmonii, jakże nie pomyśleć o tej wielkiej rodzinie, którą stanowimy wszyscy, żyjący w wyzwolonej Ojczyźnie? Jakże nie zastanowić się nad tym głównym czynnikiem życia rodzinnego, który stanowi zgoda, jedność, harmonijna współpraca?

W jaki sposób zostaje osiągnięta zgoda w naszym codziennym życiu rodzinnym? Kiedy współpraca toczy się harmonijnie w zespole ludzi, mieszkających pod jednym dachem?

Zgoda jest tu następstwem umiejętności zawierania wciąż i w każdej spr-

wie zdrowych kompromisów. Zgoda zostaje osiągnięta przez silną wolę sprrowadzania do wspólnego mianownika rozbieżności. Zgoda powstaje przez wysunięcie pewnych wspólnych celów i danie im pierwszeństwa przed tym, co ludzi różni.

Czyż inaczej rzecz się ma w tej ol-

puściła — postać WSKRZESICIELA POLSKI. Tego, który właśnie sprawił, iż dziś myśleć możemy już kategoriami państwowymi, że staliśmy się uczestnikami wielkiej organizacji, której na imię Polska, 34-milionowego zespołu obywateli.

Posłuchajmy więc, co mówił nam o

mieszkał wyjaśnić, jak je należy pojmować.

— Podstawą takiej zgody — powiedział — może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy.

A w rok po tym, w styczniu 1920 r., w Lublinie, wraca Józef Piłsudski do zagadnienia zgody i znów głęboko to zagadnienie analizując, powiada:

— Swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać. Z takiej jedynie ustepliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni, wypływa moc wielka.

Oto źródło uświadomienia, które nam głosi: Ponad prądami, ponad poglądami, ponad przemijającymi zjawiskami, są jednak wielkie prawdy, wielkie zadania, które nas wszystkich łączą i jednoczą. Są szczytowe momenty w życiu państwa i narodu, są niewzruszone filary, na których opiera się nasze życie zbiorowe, są naczelnne dogmaty, wiary w Polskę i jej przyszłość, są opoki zębów ustrojowych i organizacyjnych, są konieczności obrony państwa przed wszelakimi zakusami. I one to wymagają powszechnej zgody i jedności. One to żądają od każdego z nas silnej woli i hartu ducha, podporządkowania indywidualnych zachceń czy poglądów sile kierowniczej, posłuchu dla silnej władzy i skupienia się dookoła symbolu tej władzy.

Bo tylko wtedy możemy „podciągnąć Polskę wzwyż” i uodpornić ją przeciw każdej ewentualności, jaką przyszłość wniesłaby.

Tylko to stanowi zdrowy kompromis sumień i charakterów — i tylko to jest rękojmią dla każdego obywatela swobody, która — jak nam przykazał Odnawiciel — „jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć i łączyć”.

Dziś gdy w gronie rodzinnym, w gronie domowników, w nastroju świątecznym „jednoczymy się i łączymy” — myśl nasza obejmuje również i tę olbrzymią rodzinę, którą stanowi społeczeństwo polskie. I w tej chwili głęboko w nasze dusze zapadają słowa Wskrziesiciela:

— Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy



brzmień rodzinie, którą stanowi społeczeństwo, zorganizowane w formie wspólnoty państwowej?

Kiedy zastanawiamy się nad zagadnieniami, dotyczącymi nas wszystkich, łączącymi każdego z nas, od Karpat po Bałtyk, wtedy właśnie w tych momentach głębokiego zastanowienia, staje przed naszą pamięcią postać, która w nas wszystkich żywie, acz fizycznie nas

zgodzie i jedności Wielki Nauczyciel, bezpośrednio po tym, gdy z półtorawiecznego rozbitcia zwarła się znów Polska w ramy organizacji państwowej, gdy poczuliśmy się znów wielką rodziną polską między innymi rodzinami państw świata.

— Chcę zgody i jedności — mówił już w r. 1919 w Krakowie Józef Piłsudski. Ale rzekłszy te ważne słowa, nie o-

Na stół świąteczny tylko

Siva Podgórskie

t. j. dubeltowe „SENATORSKIE”, dubeltowe „KOZŁAK”, pełne „PODGÓRSKIE” i „KARAMEL”.



Radiodbiorniki **TELEFUNKEN** Premier Arystokrata **E. Siwiec** Toruń Zeglarska 31
Lord Magnat

Pasterka w Betleem

W wieczór wigilijny tysiące pielgrzymów w najrozmaitszych strojach i należących do najrozmaitszych sekt chrześcijańskich gromadzą się w Betleem, ażeby wziąć udział w najuroczystszej mszy chrześcijaństwa, mianowicie w Pasterce, celebrowanej w kościele Bożego Narodzenia. Płynię ta fala pielgrzymów przez krętą ulicę, prowadzącą z Jeruzolimy do Betleem. Samochody posuwają się krok za krokiem pośrodku pielgrzymów pieszych lub też usadowionych na osłach i mulach. Rzesze pobożnych przechodzą obok muru Mędrców ze Wschodu, obok klasztoru Eliasza, grobu Racheli, muru Dawida oraz innych miejsc, znanych ze Starego Testamentu.

Technika nowoczesna zmieniła charakter niejednego miasta orientального, ale Betleem, miejsce urodzin Chrystusa, jest dzisiaj tak samo prastarym miasteczkiem o małych, wąskich, krętych uliczkach, złych brukach, odznaczającym się niezwykłą ilością kościołów. Poza sygnalami kilku samochodów, poza dźwiękiem radia lub gramofonu, odczywanym się tu i ówdzie, głęboki spokój panuje w mieście. Z rzadka tylko w jego murach przypomina coś o życiu współczesnym. Do Betleem nie prowadzi żadna linia kolejowa, a jeśli czasem zalopocze nad nim samolot, mieszkańcy miasta zadzierają głowy z takim zdumieniem, jakby patrzyli na cud.

Kościół Bożego Narodzenia zbudowany jest na miejscu, gdzie, podług Pisma św., urodził się Zbawiciel. Jest on najstarszym kościołem chrześcijańskim. Zbudowała go cesarzowa Helena, matka Konstantyna Wielkiego. Zbudowała ona także kościół na górze Oliwnej w Jeruzolimie.

Według starych kronik, kościół Bożego Narodzenia nie podlegał żadnym zmianom od czasu zbudowania. Zmienił się tylko ludzie, którzy do niego wchodzić przez wąziutkie drzwi, podobne raczej do szpary w murze. Dyplomatyczni przedstawiciele państw katolic-

kich oraz inni wybitni Europejczycy w strojach wieczorowych, których samochody cisną się opodal murów kościelnych, stoją tutaj ramię o ramię z wieśniakami z Betleem i ich żonami, noszącymi jeszcze średniowieczne ubiory. Okręty turystyczne przyspieszają swój bieg, ażeby przybyć jeszcze na czas, by ich pasażerowie stanęli przed północą w Betleem.

Nabożeństwo dla ortodoksów jest celebrowane przez jednego z wielu rytualnych arcybiskupów, żyjących na dworze patriarchy jerozolimskiego. Patriarcha schodzi w złocistej szacie na czele biskupów do groty, w której niedługo Matka Boska przebywała. Miejsce to jest na wpół naturalną pieczarą, na wpół zagłębieniem, wykutym w skale i znane jest całemu światu jako stajenka, w której urodził się Chrystus. Dzisiaj jest ta grota wyłożona mar-

murem, a srebrna gwiazda, lśniąca na ustawionym oltarzu, nosi napis: „Hic de Virgine Maria, Jezus Christus natus est“ (Tutaj z Dziewicy Marij urodził się Jezus Chrystus). W tej grocie marmurowej odczytuje się Ewangelię w języku greckim, po czym wszyscy całą srebrną gwiazdę. Potem patriarcha wstępuje na schody, znajdujące się w środku kościoła i wreszcie błogosławi lud, po oprowadzeniu trzykrotnym procesji dokoła kościoła. W dziwny sposób mieszają się odgłosy tej procesji z hymnami, śpiewanymi przez jakobickich i koptyjskich chrześcijan, którzy o tym samym czasie w innej części kościoła odbywają swoje nabożeństwa.

W ciągu wieczoru wigilijnego nie odczuwa się w Betleem ani śladu o-wych tarć religijnych, jakie zawsze panowały i panują w Palestynie. Wpraw-

FOTO
W NIEPOCODE
ULTRAPAN
28°
SZCZYTOUW
PRODUKT FABRYKI „ALFA” BYDGOSZCZ

dzie ludność tej okolicy składa się 90 proc. z mahometan, ale żaden z nich nie odważyłby się pokazać na ulicy tego wieczoru. Tak samo i żydzi nie wychodzą z domów. Dopiero w kilka dni później, kiedy fala pielgrzymów opuści już Betleem, ulice miasteczka przybierają swój zwykły charakter.

Obrzędy wigilijne w różnych stronach Polski

Obchód Świąt Bożego Narodzenia pełen jest głębokiej symboliki. Jest to więź łącząca dawne czasy z przyszłymi poprzez teraźniejszość. Tradycja przedłużyła dawne, w czasach starożytnych obchodzone święto ku czci Saturna, boga zasiewów jesiennych

betleemska, jako zapowiedź urodzin Mesjasza.

Z pośród mnogiej liczby ongiś rozpowszechnionych przepowiedni, związanych ze Świątami przetrwały do naszych czasów stosunkowo nieliczne i to zależnie od okolic

Szczepanowi, służy wśród ludu, jako termin odnawiania kontraktów ze służbą. To też mówi przysłowie:

„Św. Szczepan taki dobry sługa, jak i pan.”

Również szereg przysłów odnosi się do dawniej tak solennie obchodzonego Święta Młodzianaszów, Nowego Roku i Trzech Króli. Do sporej księgi przysłów polskich na zawsze weszły cytaty i powiedzenia z „Szopek i Jasełek”, często o znaczeniu niemal tylko regionalnym. W powiedzeniach tych, włożonych w usta biblijnych postaci uplastyczniał się zmysł satyryczny ludu.

Lud wiejski wiernie przechowuje starożytną obyczajność. Lubując się w pięknych kołdach i obchodach, przeżywa wiele wzruszeń w noc wigilijną. Pierwotna bujna wyobraźnia, spotęgowana i wzbogacona opowiadaniami przodków snuje liczne refleksje i do myśli z prostych zjawisk natury. Na Ukrainie i w Niemczech ludność twierdzi, że w noc Bożego Narodzenia w pewnej chwili woda w źródłach i potokach zamienia się w wino, miód, a nawet i w złoto. Kto z czystym i niewinnym sercem pochyli się i na bierze dzban wody, ten będzie szczęśliwy i bogaty przez całe życie. W okolicach Bretanii mówią, że pod białym puchem śnieżnym zakwitają kwiaty, a najpiękniejszy kwiatem lśni paproć. W stajniach i w oborach rozmawiają między sobą zwierzęta im tylko zrozumiałym językiem.

W sandomierskim przy uroczym wigilijnym zostawia się wolne miejsce dla tych, którzy przenieśli się z pośród rodziny w krajną cieniów. W Lubelszczyźnie pilnują bar dzo, by liczba biesiadników stołu wigilijnego, ustanego sianem, była parzysta.

Nawet najbiedniejsze domy i chaty na Kujawach uważają, że stół wigilijny musi być obficie zastawiony jadłem i napojami. Kto wieczorem postną spożyje zbyt skromną, ten nie będzie zdrow i czerstwym. Wśród Kurpiów biesiady wigilijne odbywane są nie tylko w zespole rodziny i krewnych. Na wieczerze zapraszani są również biedni i opuszczeni, przy czym każdy gospodarz uważa za punkt honoru gościć jak największą liczbę takich nędzarzy.

Śluzacy z wielkim zaszczytem przyjmują u siebie duchownego, który dokonywuje poświęcenia darów bożych. Zwyczaj ten w pozostałej Polsce utrzymał się, jak wiadomo, pod nazwą „Święczonego”.

Koło Pińczowa gospodynie robią placek świąteczny, złożony z 9-ciu zbóż, dając go krowom do zjedzenia. Zwyczaj ten ma na celu ustrzeżenie się od czarów i niechęci rzuconych przeciw mleczności bydła.

Do najbardziej charakterystycznych, lecz ginących zwyczajów należy t. zw. „Zaklanie urodzajów”. Obrzędu tego dokonuje się przez obsypywanie zagrody ziarnem zbożowym, orzechem lub grochem. Przy akcie tym wypowiadane są różne formuły. Jedną z takich formuł, która przechowywała się do dnia dzisiejszego cytujemy:

„Na szczęście, na zdrowie, na Boże Narodzenie,
Zebym się wam darzyło w oborze i w komorze,
Kieło kołków, tyło wołków,
Kieło jęliczek, telo cielcelek,
I na polu daj Boże,
Po dziesiątku w każdym kątku.”



z obecnymi religijnymi i ludowymi obrzędami. Już w Rzymie data 25 grudnia widniała w kalendarzu, jako święto niezwykłego słońca. Może w ten sposób powstała z czasem wieszczka przepowiednia, że w okresie, kiedy nastąpi przełom dnia z nocą — wówczas zabyśnie nowa gwiazda

są one w użyciu. Szukając w księdze przysłów znajdziemy tam — odnoszące się do pogody. Znanie przysłowie:

„Wigilia jasna, św. Jan clemny
Obiecuja rok przyjemny.”

Drugi dzień Świąt, który kościół poświęca swemu pierwszemu męczennikowi św.

Z Polakami nie stykał się prawie wcale. Przyjeżdżali, odjeżdżali marynarze Anglii, Niemcy, Holendrzy, Francuzi i pytali: — Co tu robisz? — Skąd się tu wzięłeś? — Wrzasał ramionami: — Nie pamiętam. Śmiały się z niego, kiwając głowami. Znal to. Porzuc ona ojczyzna, tragedia i bez nazwy, ucieczka bez powrotu.

Poza tym dni płynęły jakby ich wcale nie było. Michał Przygoda — pamiętał tylko o jednym — 24 grudnia... wigilia. Tego nie mógł utopić w otchłaniach oceanu.

Tego roku w dniu wigilijnym ocean grzmiał zaciekle, wiatr dał zapalczywy, uiszczając wszystko po drodze. Przygoda zapalił latarnię.

W izbie czekała go samotna, śmiechnie skromna wieczerza i ten jeden, jedyny towarzysz — radioaparat Jamoovy, który czasem mówił coś o ludziach i o ładzie. Mechanicznie włączył antenę.

Zgrzyty, wrzaski, wycia. W ponurym zamyśleniu kręcił skalami, w myślach błakała się łagodna nuta koledy. Zabrakło jednakże głosu i odwagi, żeby ją zanucić. Michał przygoda wybiegł myślami daleko. W zaśnieżonych wsiach pod okapami strzech błyskawia światła... Nastrój jest uroczysty... Jeszcze trochę krzątający, trochę pośpiechu, wyrzają czy pierwsza gwiazda już za-

błysła i zasiadają do białego płótnem przykrytego stołu. W spracowanych rękach kruchy opłatek, w zaprawionych trudem sercach — rozrzewniające ciepło miłości... Ktoś się o kogoś troszczy, ktoś komuś mówi dobre słowa.

Jakże tu śpiewać samemu koledę, kiedy ocean rykiem przerywa każdą myśl. Przygoda czuje się w tej morskiej samotni zdany na łaskę i niełaskę chwili, tonie w ponurej tęsknocie.

I naraz w mrok rozpaczy, w ryk oceanu wdarła się cicha, jeszcze niepewna melodia, Złudzenie? Dalszy ciąg marzeń?... Latarnik zważył się nieprzytomny... Czyżby... ale skąd? Przecież słuch go niemyli: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...” — Koleda. Polska koleda. Ojczyzna. Oczy padają na głosnik, skąd wypływają słowa

„...I wszystkim naszym radiosluchaczom, a w szczególności tym, którzy pędzą życie zdala od kraju, na obcych ziemiach, między obcymi ludźmi, składamy gorące życzenia w dniu wigilijnym, aby bracia nasi nie czuli się osamotnieni...”

Stała się rzecz nieprzewidziana. Michał Przygoda płakał... płakał z radości. Rozstąpiły się ściany latarni, razem ze wszystkimi zasnęli przy stole, że wszystkimi łamał się opłatkami, wszyscy mu życzyli, by wrócił do Polski...

Tylko do Hurtowni

KAPCZYŃSKIEGO



Szeroka 35

9290

W samotnej latarni...

(Felieton wigilijny).

Ocean szumi złowrogo, wałąc falami o brzeg w zaciętej wściekłości. Spienione polnoszą się fale i urastają sino-czarne zwaly rozwierając co chwila z rykiem swe przepaściste gardziele.

A ponad wszystkim bezkres i samotność. Groza.

Znal to Michał Przygoda. Patrzył co dnia, patrzył co noc z okien swej szklanej komory, błędząc przywykłymi oczyma po horyzoncie szeroko rozlanych wód.

Latarnia morska stała po środku skalistej wyspy — wiele lat w niej spędził zdala od kraju od ludzi. Zatracał się powoli, cza sem zdawał się nie pamiętać co go tu zagnało, jego — polskiego robotnika na wybrzeże Labradoru, na pastwę nowych losów. Zapomniał powoli. Nie pragnął powrotu.

Czasem tylko w dni słoneczne i niebieskie kołysały się na falach wizje wspomnień — pachnące miodem polskiej łąki, jakże zielone stawy, w zielonych lasach zagubione... chaty... i ludzie... t a m c i... s w o i... P o l s c y.

Po tym jeszcze bardziej bolało serce, jeśli można nazwać sercem owo wyschnięte źródło uczuć i radości, zionące pustką.

PAMIĘTAJCIE ZAOPATRZYĆ SIĘ W PAPIEROSY NA ŚWIĘTA

Wigilijne tradycje na Kaszubach

Wieczera świąteczna w dworach i chatach

(Z legend i kolęd kaszubskich)

Dzisiaj obchodzimy doroczny wieczór wigilijny, gromadzący rodziny i znajomych przy wspólnym stole zgody. Łamanie się oplatkiem, piękne kolendy i prastare zwyczaje są dowodem głębokiego przywiązania do tradycji ludowej, czerpiącej swe soki z prawdziwej wiary, że w noc Bożego Narodzenia Zbawca świata zstępuje wśród ludzi.

Na Kaszubach, słynących z głębokiej wiary, czego dowodem jest choćby fakt, że diecezja chełmińska wydaje rokrocznie wielką liczbę powołań kapłańskich — gody wigilijne są z niezwykłą starannością przygotowywane. W ubogich chatkach i osadach skromnie czci się wielki dzień zwycięstwa światła i jasności. Za to w dworach wigilia obchodzona jest z niezrównanym przeplechem i wspaniałością.

Rodzina i służba schodzą się w największej, rzeźbiście oświetlonej sali, gdzie w kątach rozłożono snopy żyta i pszenicy. Przez całą długość rozciąga się stół usłany sianem i pokryty białym jak śnieg obrusem. Wśród wieńców, talerzy ogromnych płaczków i strucli błyszczą srebrna taca z paczką różnobarwnych oplatków. Nastrój jest niezwykle podniosły i rzewny.

Pani domu pierwsza przystępuje do stołu, wyciąga oplatek i drżącą ręką podaje go mężowi. Rozłamali go po połowie, padli sobie w objęcia, poczem obchodzą pozostałe grono rodzinne i obcych.

W głęboko religijnych dworach w Zaborze i Kociewiu „pan“ udaje się rano do kościoła, przystępuje do Stołu Pańskiego, a po wyjściu ze świątyni rozdaje jałmużnę ubogim.

Jarosz Derdowski z Wiela tak o oplatku formuluje swe głęboko odczute refleksje i uczucia:

„Wśród Kaszub chleb ten polską wieczerzę Niebiańskiej uczy blaskiem oświecenia. Co na ołtarzu w Najświętszej Ofierze W krew się i ciało Zbawiciela zmienia“.

Z wigilią łączy się wiele legend przekazywanych z ust do ust właśnie w taki czas gwiazdkowy. Każda okolica ma swe własne oryginalne podania. Niektóre z nich, osnute pajęczyną lat i wieków, giną, a inne znów w relacji nowoczesnej przechodzą do skarbca bogatej kultury regionalnej. Przytoczymy tu jedną legendę z południowych Kaszub, którą udało nam się słyszeć z ust rdzennych Kaszubów, starych dziedziców wiecznie lechickiej ziemi.

„W dzień wigilijny klucznik niebieski spuścił na padół ziemski anioła, by ten, po rozejrzeniu się na ziemi, zapalił gwiazdkę na firmamencie. Zanim wysłannik niebios doznał ziemskich wrażeń już doszedł go huk dział, odgłosy kul i krzyk konających istnień. Nie przestraszył się jednak tej wojny i postanowił udać się wśród żołnierzy, by im przypomnieć wielką rocznicę Betleemską. Kiedy przystąpił do grupy żołnierzy, zapytali go oni:

— Co chcesz jasny duchu?

— Pragnę wam zapalić promienną gwiazdkę, która wskaże posłannictwo Boże!

— Nie chcemy światła... Walczyliśmy w ciemnościach... Odejdź od nas!..

Usłyszawszy to, przeniósł się w inne miejsce globu — udał się do kaszubskiej ziemi. Na jałowym gruncie, przepasanym wstęgą jezior i wód, wśród dworów i chat znalazł serce ludzkie. Kiedy przechodził

przez wioski, ujrzał w oknach uśmiechnięte twarze dziecięce, oczekujące wschodu pierwszej gwiazdy, zwiastującej rozpoczęcie tradycyjnych obrzędów.

Młode dorodne oblicza wyczekiwały na przyście Gwiazdora, co w noc cudowną rozdaje podarki i karci nieposłusznych. Surowe, ale złote serca gospodarzy, tęskniły do świtu szczęśliwszego jutra i ufwały w moc Ducha Boskiego.

Na prostych stolach leżały oplatki.

Chciał więc uradować przysposobione do godów duszyczki, lecz stwierdził, że podczas rozmowy z niewiernymi zgaszono mu pochodnię. Odleciał więc do rybaków nad Bałtyk, i tam, niepostrzeżony, zapalił przy kominku pochodnię.

Kiedy za chwilę wznosił się nad morze, zapłonęła pierwsza gwiazda na nieboskłonie, oznajmiając całemu światu, że czas poczynać domowe święto wigilijne. Wraz z

pojawieniem się pierwszej gwiazdy taja serca ludzkie, skruszone potęgą czarodziej-skiej tradycji i z ust wyrwa się kolenda: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi... Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi...“.

Ludność kaszubska posiada również swe kolendy ułożone przed zamierzczym czasem na cześć Dzieciny Bożej. Poniżej przytaczamy jedną z nich, dziś już prawie nieznaną, którą słyszeć można jeszcze w starych kościołach w Kartuskiem.

„Witaj Jezuniu! Witaj kochanie! o pożądany od wieków Panie!
Z Kaszub w szopie stajem, pokłon Ci oddajem

Przed Tobą czołem bijewa społem.
Gdybyś na Kaszubach był narodzony,
Nie na sianeczku byłbyś złożony.
Dałbym Ci sienniczek i pod Cię pierniczek
Parę poduszek, piernat, jak puszek“.



BOŻE NARODZENIE

Gwiazdami błękit wysrebrzony...
Jedna z nich dziwnie jasno wschodzi,
Promienne zdobią ją korony,
A chór aniołów rozmodłony
Brzmi: „Bóg się rodził...“
W otwartą czarą ludzkiej duszy,
Dzieciatko małe słodycz leje...
Nieziemskie światło w błędów głuszy
Najtwardsze serca łamie, kruszy,
Bo — „Moc truchleje...“
„Wśród nocnej ciszy“ nam zesłany,
Nieba anielskie rzucił strony —
Dzieciną drobną w życia lany
Schodzi — za świat grzech oddany
„Pan nieskończony!“

H. Mieszkowski.

Powie Chrystus, Pan nasz miłociwy:
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.
Między lud pójdziemy z muzyką,
Chcę im hucznie wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuję, a drugich
Białym chlebem miłości obdziele.
Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzeknę — słuchajcie! — „Zbawiony“,
Bo nadzieje przynoszę ci w darze.“
Jan Kasprowicz.

Jak to Kurpie goszczą Dziecinę Bożą

Cały lud polski pieśnią swoją w okresie kolęd wyraża z dziada pradziada, jak to gości Dziecinę Bożą wśród siebie. W jednej z kurpiowskich kolęd gościna ta wygląda następująco:

„Mamy izb wiele i ciepłe pościele. Choć nam barci w lasach drzewa zabraniają, udzy i siekiery w lasach zabierają, jednak byśwa byli choć w nocy zwozili drewnka dla Ciebie. Miałbyś buraczki i kapustę, Panie, z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie, mleko z jakiegielkami, chlebek z oładkami, a i miodu flaszczykę. A na obiad — byśmy skrzeczków uskwarzyli i kaszy gryczanej tłusto nakrasili; zajac, kuropatwy, choć połów nie łatwy dla Ciebie, Panie“.

50% ZNIŻKI

od 24 grudnia r. b. do 10 stycznia 1937 r.
udziela na pokojach

HOTEL ROYAL
WARSZAWA, Chmielna 31.

Święto Narodzin Dzieciątka Jezus świętem dzieci

W swoisty sposób czczą Włosi święto Narodzin Bożego Dzieciątka. Jest ono bowiem czczone jako święto dzieci. To też oczekują je wszyscy milusińscy z wielką niecierpliwością, gdyż rodzice nawet najbiedniejszych w okresie tym nie potrafią swoim dzieciom niczego odmówić.

W Rzymie, na stromym wzniesieniu, w miejscu, gdzie stał ongiś sławny kapitol, wznosi się bazylika Ara Coeli, do której podąża każde dziecko, gdyż w kościele tym znajduje się cudowna figurka Dzieciątka Jezus, pochodząca z XVI wieku, a wyrzeźbiona przez jakiegoś artystę - zakonnika z drzewa oliwnego. Figurka ta jest zaledwie 60 cm wysoka, ubrana w białą sukienkę z atlasu, naszyta drogimi kamieniami. Rodzice chętnie prowadzą swoje maleństwa, aby polecieć je Bożej Dziecinie i kult przekazać nowemu pokoleniu. W Święta Bożego Narodzenia przenosi się tę statuetkę do kaplicy Żłóbka Pańskiego, naprzeciw której znajduje się specjalnie zrobione wzniesienie (mównica), przeznaczone wyłącznie dla dzieci, z którego wolno im przemawiać na cześć Dzieciątka Jezus. Jak wiele dzieci korzysta z tego przywileju, świadczy fakt, że mównica jest stale „obłożona”, nieraz bardzo długo dzieci muszą oczekiwać swojej kolejki. Przez kilka dni po rannych nabożeństwach aż do wieczora trwa ten w swoim rodzaju hymn dziecięcy, tj. do czasu przeniesienia cudownej statuetki na stałe miejsce. Odbywa się to b. uroczysto po niezapomnianych i po błogosławieństwie wiernych cudowną figurką Dzieciątka Jezus. Zwykle na nieszpórach tych biorą udział rodzice wraz z dziećmi, przy szczerze wypełnionej świątyni. Rozrzewniający to widok, jak nieraz maleństwa cisną się, a te z dalszych miejsc zadzierają główki, lub z przejęcia otwierają buzie, zapatrzeni... Na tym kończą się uro-

czystości kościelne dla dzieci. Następnie rozpoczynają się te wesołe, na które dzieci oczekują z taką niecierpliwością, to te, które przenoszą się na piękny plac Navona, gdzie wzdłuż poustawiane są kramy z zabawkami.

Wszystkie są wesołe i zainteresowane bogactwem wyboru, wszystkie się cieszą, pokazując sobie wzajem kupione zabawki. Cały plac zapelnia się gwarem, muzyką, gdyż mali obywatele na miejscu wypróbo-



mi. Nie ma prawie dziecka w Rzymie, którego rodzice nie zezwoli odwiedzić tego placu. To też obok biednych, mizernych dzieci, ściskających w małej rączce drobną monetę, można często spotkać dzieci bogato ubrane pod opieką wychowawczyń.

wują tony kupionych instrumentów z przygodnie poznanymi towarzyszami. Zwycząj ten jest b. piękny, gdyż właśnie w okresie, kiedy cały świat chrześcijański czci Boga, jako Dziecinę, rodzice swoim dzieciom starają się zrobić przyjemność.

KOLEDA

Bije północ na zegarze,
Przyszli goście obiać strażę
U stajen i proga,
Jakie chwackie chłopów miny,
Jakie wasy i czupryny,
Jaka postać srogal
Nie się nie bój, Jezu mały,
Choć na wiatw gruchną strzały,
Lub pieśń huknie szczerze;
To są Twoi wierni studzy,
To są bliscy, a nie cudzy —
Polscy to żołnierze —
Oni przyszli Ci dziękować,
Twoje nóżki ucałować,
We czu i w pokorze,
Ze w ofiarnej ich krwi cała
Wolna Polska zmartwychwstała
Jak Ty nlegdyś, Boże!
Daj mi rączkę, święte Dziecią,
Bo na całym Bożym świecie,
Nie masz lepszej družby,
Krew Ci złożą swą na holdy,
Na Ojczyzny idąc holdy
I na Twoje służby.
AR. OPPMAN.

Herbaty Kozakowskiego — rozkosz znawców!

Sprzedaż nieruchomości miejskich przez Bank Gospodarstwa Krajowego w Bydgoszczy

Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Bydgoszczy, posiada na dogodnych warunkach na sprzedaż nieruchomości:

- 1) w Sepólnie przy ul. Warszawskiej nr. 27, księga wieczysta Sepólno, karta 164, składająca się z placu o powierzchni 860 m² i budynku mieszkalnego o kubaturze 1066 m³,
- 2) w Toruniu, przy ul. Jęczmiennej 19, księga wieczysta Toruń, karta 133, składająca się z budynku fabrycznego 2-piętrowego o kubaturze 2680 m³ i budynku mieszkalnego o kubaturze 2063 m³,
- 3) w Toruniu przy ul. Jęczmiennej 10, księga wieczysta Toruń, karta 151, składająca się z budynku 2-piętrowego, zawiera-

jące ubikacje biurowe i składowe,
4) w Grudziądzu, przy ul. Piłsudskiego 58, księga wieczysta Grudziądz, karta 87, składająca się z placu o powierzchni 1038 m² i budynku mieszkalnego o kubaturze 870 m³,
5) w Nowem, pow. Świecie, przy Rynku 4, księga wieczysta Nowe, karta 20, składająca się z placu budowl. obszaru 245 m² oraz budynku mieszkalnego o kubaturze 1786 m³ i budynku gospodarczego o kubaturze 323 m³.
Oferty przyjmuje i bliższych informacji udziela Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Bydgoszczy. 9499



Wyborne pierniki i babki

8708

tylko na

Kosińskiego-Bydgoszcz

prysypianie i proszku

„Omege“

Kaszubi o Dzieciatku Bożym

Fantazja ludu polskiego, odbijająca się w szczerości i prostocie, znajduje swój wyraz przede wszystkim w pieśniach. Stąd też i okres Bożego Narodzenia, poza całą swoją kościelną obrzędowością, zwyczajami i tradycjami, uzewnętrznia się nade wszystko w koledach. A że ludowi najczęściej przemawiało ubóstwo Syna Bożego, wiele fragmentów na ten temat znajdujemy w pieśniach z okresu Bożego Narodzenia. Przdodują w tym Kaszubi. Jedną z tych koled brzmi:

„Gdybyś w Kaszubah był narodzony, nie na sianozku byłbyś złożony, dałby Ci sianiczek i pod Cię pierzniczek, parę poduszek, piernak jak puszek. Odzież miałbyś nie la-dajaką, z siwym barankiem czapkę bogatą, sukienkę z modrego sukna kaszubskiego, a pas choć z sieble dałbym dla Ciebie. Bekieszkę miałbyś futrem podszytą, pętelki u niej z taslemką lita, czerwone bućki, pod nimi gwoździki“.

Ponieważ Kaszubi są bardzo gościnni, więc i Dzieciatku Bożemu ucztę przygotowują; i to całodzienna, bo na śniadanie dają:

„przysmażenie, z masłem bułeczką, młodu szklaneczkę“.

W obiad natomiast:

„kaszę jęczmienną, rosółem żółtym tłusto podlaną, z soporem gęsną, ze szperką jarzyną, z imbirem flaki, jajeczniczkę z tłustą kiełbasą, piwa tucholskiego, albo gostyńskiego po uszy!“

I o wieczery pomyśleli:

„z naleśnikami — byłyby kiszki wraz z pierogami, groch ze słoniną, rzepa z baraniną i wytuczony ptaszki pieczone“.



Jararaca i miś z pod choinki

Było to na fermie pewnego Brazylijczyka, który ożenił się z Polką. Zbliżało się Boże Narodzenie i gospodarz mój prosił mnie, abym spędził święta jeszcze z nimi. Przystąpiłem na to z radością. Oczywiście przystroiliśmy choinkę, podobną do naszego świerka „c y b a w e“, dla jednorocznego synka moich gospodarzy, a wśród zabawek pod drzewkiem znalazł się duży, włochaty miś. Mój farmer sam po uysłał o podarku dla siebie i kupił sobie nowy, piękny „winchester“. Sztucer i mój odegrały w wieczór wigilijny pewną rolę i dla tego o nich wspominam.

Ze względu na dziecko zebrałiśmy się przy stole wigilijnym zanim jeszcze zapadł zmrok. Płonąca choinka stała na werandzie i sprawiała maleństwu taką radość, że musieliśmy ustawić kołyskę pod drzewkiem, aby ukolysać je do snu. Także miś znalazł się pod choinką tuż obok kołyski. Po tym malec zwolna usnął. W ciągu dnia było upalnie i duszno, teraz jednak świeższy powiew ochłodził nieco powietrze; spłószył roje moskitów, tak, że matka usunęła z nad kołyski siatkę, aby ułatwić dziecku sen.

Zajęliśmy miejsca na drugim końcu werandy i rozmawialiśmy półgłosem. Farmer i ja siedzieliśmy tyłem do kołyski, żona gospodarza usiadła tak, aby mieć dziecko na oku. Nagle t w a r z j e j s k a m i e n i a l a w s t r a s z l i w y m p r z r a z e n i u. Urwaliśmy w pół zdania i odróciliśmy się, spoglądając w kierunku jej wzroku: W k o ł y s e d z i e c k a p e l z a l a p o b i a ł e j k o l d e r c e c i e m n a ż m i j a,

g r o Ź n a j a r a r a c a.

W pierwszej chwili zamarło nam serce z przestachu, a wzrok tylko śledził ruchy niebezpiecznego węża. Jararaca przewinęła się nad małą, na koldercie spoczywającą rączką, podpełzła do główki maleństwa i począł obwąchiwać jego otwarte usta, na których pozostały jeszcze krople mleka z buteleczki, która teraz leżała obok dziecka.

Jednym spojrzeniem tylko obrzuciłem twarz matki w tej straszliwej chwili, ale nie zapomnę nigdy jej wyrazu. Tumiąc z rozpaczyliwym wysiłkiem krzyk, który wydierał się jej z piersi, zasloniła ręką usta, a zęby wpiła w ciało. Nie zapomnę nigdy kropki krwi, która spłynęła z pod białych zębów i zaznaczyła się rubinową strużką na ręce. Ani nie zapomnę wyrazu przerażenia w jej pięknych oczach.

Farmer powstał i podszedł na palcach do otwartego okna, przez które sięgnął po fuzję, wiszącą na ścianie w pokoju. Bez słowa wsunął mi ją w rękę. Muszę tutaj nadmienić, że w ciągu dnia strzelaliśmy wiele do celu, przy czym ja osiągałem zawsze lepsze wyniki.

Miałem więc broń w rękę, ale mimo to ani przez głowę mi nie przeszło, aby ważyć się na strzał.

Żmija obliżywała spokojnie usteczka maleństwa. Dopóki dziecko leżało bez ruchu, nie było niebezpieczeństwa. Ale długo to nie mogło trwać. Dziecina w każdej chwili mogła się zbudzić i poruszyć.

— Matko Najświętsza, ratuj... — modliła się bezgłośnie struchlała matka.

Teraz jednak —! Mała główka poruszyła się. Waż drznął, uniósł łeb i znieru-

chował przez chwilę, jak gdyby obserwując dziecko, po czym znówu począł suwać języczkiem po jego twarzyszcze.

Haciendro powziął teraz jakieś postanowienie, gdyż wyjął mi z ręki fuzję, ukląkł za krzesłem, oparł łufę o poręcz i począł spokojnie celować. Czekał widocznie na jakiś ruch padalca, któryby umożliwił mu strzał.

Matka chciała poruszyć się i podbiec do kołyski — dostrzegłem to po jej ruchach. Ale było to ryzykowne przedsięwzięcie. Skrzypiąca i chybotliwa podłoga werandy zbudziłaby dziecko. Wstrzymałem matkę od tego zamiaru, nakazując jej spokój.

— Niechby jeszcze raz — pomyślałem — raz tylko jeszcze niech waż uniesie łeb, jak poprzednio, a farmer zmiażdży go kulą. Raz tylko...

Ale łeb płaża znajdował się obok główki dziecka po naszej stronie, tak że kula z fuzji zabiłaby równocześnie maleństwo.

Stałem obok farmera, podczas gdy żona jego znajdowała się po drugiej stronie stołu. Sekundy wydawały się nam wiecznością. Mięśnie nasze były napięte, każdy był gotowy do skoku, ale nikt nań się nie ważył. Z rozpaczyliwym, bezsilnym przerażeniem spoglądaliśmy na potwornego gościa, w cichej nadziei, że może się oddali.

— Podbiec i błyskawicznym ruchem odrzucić gada! — myślałem ustawicznie. — Ale czy się uda? Śmieszne, dwa, trzy susy i... —

Nie dokończyłem myśli. Spoglądałem właśnie na małe piąstki, które w tej chwili się poruszyły. Niemowlę zaczęło się budzić, ale — zaczęło tylko, gdyż w tej samej chwili prawie, po pierwszym ruchu ra-

czki, przeraźliwy krzyk rozdarł ciszę i matka rzuciła się w stronę kołyski.

Z niesamowitą jasnością utrwaliły się na siatkówce moich oczu wypadki, które teraz rozegrały się w przeciągu sekund.

Matka leciała w stronę dziecka. Pod jej gwałtownymi krokami zachybotała podłoga werandy.

Kołyska zakolysała się nieznacznie. Poruszyły się także wyciągnięte łapki wtochatego misia. Waż wyprężył się. Matka znajdowała się już w połowie drogi. Choinka na małym stoliku rozkołysała się także i nagle niedźwiadek począł się przechylać i spaść do kołyski. I w jednym ułamku sekundy stała się rzecz najprostszą w świecie, a jednak tak nie-z w y k l a: jadowity płaz skierował się przeciw zabawce, która nie niego spadła. Ze ślepa wściekłością rzucił się na niedźwiadek, okręcił się dokoła jego wyciągniętej łapki i zgniół w uścisku jego łeb. Zanim waż dostrzegł, że pod jego splotami porusza się mała, żywa dziecina, nadbiegła już matka i jednym uderzeniem odrzuciła niedźwiadek z wiszącym na nim płazem.

Farmer i ja podążyliśmy za matką. Zanim waż, który nam spadł pod nogi, zdołał rzucić się na nas, kolba fuzji zmiażdżyła mu łeb.

Kiedy ochłonałem z przerażenia, spojrziałem na kołyskę: łkająca spazmatycznie matka tuliła rozplakaną dziecinę w swoim uścisku.

Nazajutrz poświęciliśmy kilka szyb okiennych, z których sporządziliśmy szklaną witrynę. W niej spoczął niedźwiadek z pod choinki aż do czasu, kiedy maleństwo będąc w stanie zrozumieć jego niezwykłą historię.

E. S.

Skąd pochodzi i co oznacza kołęda?

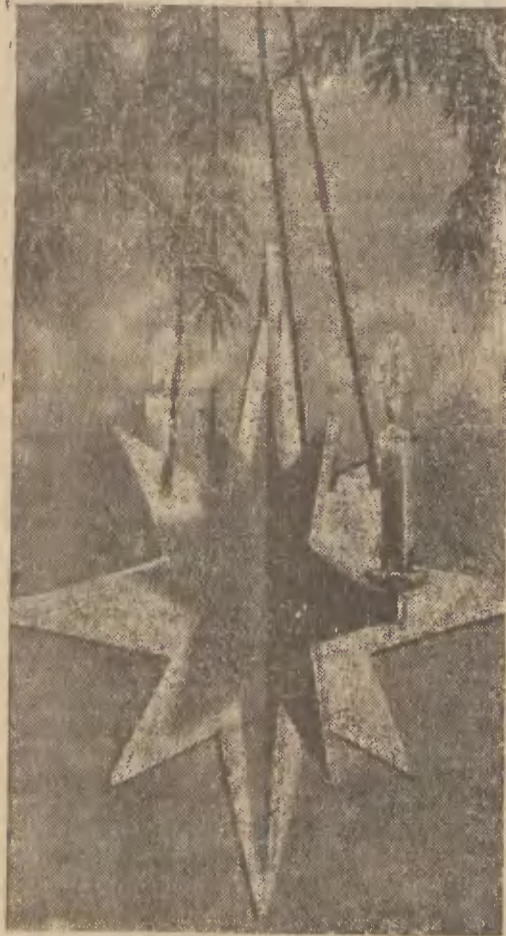
Pierwszy dzień każdego miesiąca był nazywany przez starożytnych Rzymian calendae. Dlatego też początek nowego roku rozumiano pod tym wyrazem, a obchodzono go wesoło, stąd nazywano go festum Calendarum. W średnich wiekach Nowy Rok zaczynał się od 24 grudnia, a ponieważ

aby je lud zapomniał, ułożyli w minionych wiekach wielką liczbę pastorałek, czy „kolend” pobożnych. Pomimo to, przechowały się jeszcze niektóre starożytne i piękne pieśni Godom właściwe, i one to właśnie były nazwane przez lud „kołędami”. Nazwa „gody” jest bardzo dawno spotykana w języku polskim. „God” po słowiańsku bowiem oznacza rok.

Moment ten, w którym stykają się ze sobą dwa lata, tj. stary i nowy bardzo słusznie nazwano w liczbie mnogiej „Godami”.

W średnich wiekach obchodzono uroczystość Nowego Roku w dniu Bożego Narodzenia. Polacy zatem powyższą uroczystość chrześcijańską nazwali również „Godami”, którą to nazwę lud polski wszędzie zachowuje.

Każda uroczystość, biesiada, nazywa się godami, a każdy jej uczestnik nazywa się gościem. W Polsce, gdy przyszły „Gody”, nie było końca najrozmaitszym powinszowaniom, podarkom, zabawom, przebieraniu się za żydów, cyganów, niedźwiedzi, kozy, tury, chodzeniu po domach ze śpiewem kołęd. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli świętowano wieczory które dotąd lud w wielu okolicach „świętymi” nazywa. Przez całe te wieczory śpiewano kołędy o narodzeniu Chrystusa Pana, proste, a bardzo piękne. Chodzono z szopką czyli jasłkami, z „gwiazdą” itd. Dotąd jeszcze w wielu stronach młodzież, przebrana za Heroda, jego hetmana, żołnierzy, śmierć i diabła, przedstawia sceny z Pisma Świętego.



Wszystkim naszym Abonentom, Czytelnikom, Przyjaciółom i Współpracownikom składamy najlepsze i najserdeczniejsze życzenia

„Wesołych Świąt”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA



RADZĘ JEDYNIĘ
PUDER
ŚNIEG
TATRZAŃSKI

UPIĘKSZA, MATUJE,
UDELIKATNIA I
CHRONI CERĘ.



FALKIEWICZ - POZNAŃ
FABRYKA PERFUM I KOSMET. ZAŁ. 1911 R. W. PARYŻU

Boże Narodzenie w listach Juliusza Słowackiego

W zbiorze listów Juliusza Słowackiego znajdujemy kilka, pisanych do matki przez wieszczka z obczyzny w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Są one odbiciem stanu duszy wielkiego poety, bolejącego i kochającego.

W roku 1833 przebywa w Genewie.

skąd pisze:

„Wszyscy domowi wyjechali na wieczór, zostałem sam w domu, ale nie sam zupełnie, bo właśnie w tym dniu otrzymałem do poprawy pierwszy arkusz druku nowego poematu, który wydaję na świat. Wyjście na świat poematu będzie dla mnie bardzo

ważną epoką. Pracuję teraz ciągle, czytając bardzo wiele, rzuciłem się cały w filozofię niemiecką; pomimo wielu czcnych marzeń idealizmu, karmi ona moją imaginację”.

„List ten (pisze w innym) przyjdzie zapewne na Wigilię; udrzej kawałek papieru, na którym usta mają kładę, tu, w dole, na prawym rożku, i niech ten papier będzie opłatkiem. Prawdziwie, żem go ucałował i posyłam”.

W r. 1838 bawi we Florencji i pisze stamtąd:

„Wigilię jadłem z ziomkami, w domu Hermana, na sianie. Sama gospodyni domu dała nam wszystkie dawne potrawy, w których wspomnienia były pieprzem i rodzynkami. Nie wiem, dlaczego, ale ciągle myślałem o Wigiliu u prefekta Farków, którą niegdyś jadłem, będąc dzieckiem; potem przyszła mi na myśl wielka babuni piekarnia, czeladź śpiewająca kołędy, potem wertep krzemieniecki, któremu może winien jestem mój szekspirowski zapach. Nareszcie, dawnym zwyczajem, wyciągnąłem żdźbło siana z pod obrusa, i wyciągnąłem je bez kwiatka. Pani domu, widząc moje zasmucenie, ofiarowała się, że mi drugie wyciągnie. Jakoż dożyła mi żdźbło krótkie bardzo, nie z kwiatkiem, ale z kłosem na końcu. Więc dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich. Ja tak tłumaczę sam i cieszę się”.

tradycje klasycznego Rzymu, na których wychowywały się narody europejskie, były duże, wniosły więc one do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciny calendae, który związał się z obchodem świąt Bożego Narodzenia oraz nazwą darów noworocznych.

Wszedł on w stara francuszczyznę (Ja Calende), przyjął się w Polsce i na Rusi, gdzie w czasie święta Kolady posyłano sobie wzajemnie upominki. Usiłują niektórzy wywodzić „kolady” od wyrazów słowiańskich: „ku — ladu”, „kuko — lanom”, nie można tego jednak brać poważnie. Uroczystość sama, zwana dotąd przez lud polski „Godami”, będąca pożegnaniem starego i powitaniem nowego roku, sięga w Polsce czasów pogaństwa i była połączona z mnóstwem pieśni starożytnych, skoro duchowni.

Podzielmy się opłatkiem serca...

I oto święta, kiedy bieda zimy
Najsilniej nęka bezrobotnych rzesze —
Kiedyż o nędzy ludzkiej pomyślimy,
Kiedyż ofiarności biednego pocieszy,
Jeśli nie w domu tym, gdy cud w Betlejemie
Wszechludzka miłość sprowadziła na ziemię.

A więc nie bądźmy jak te z Biblii szelmy,
Co miłosierdzie tylko w ustach mają,
Ale opłatkiem serca się podzielmy
Z tymi, co w mrokach swej nędzy wołają
I ewangelii pamiętając słowo
Złożmy ofiarę na Pomoc Zimową.

Henryk Zbierzchowski.

Opłatek

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem, istniejący w Polsce już w wieku XV, a może i dawniej, wytworzył konieczność powstania specjalnego przemysłu artystycznego, „przemysłu opłatkowego”, który sięga wieki XVI. W wieku XVI sporządzono przedmiot, służący do wyrobu opłatków, rodzaj szczyptec żelaznych, składających się z dwóch ramion, kształtu prostokątnego, na które leje się przeżarte ciasto pszeniczne. Jedno ramię było artystycznie wyczelowane i odbijało na opłatku wyryty na szczyptkach wzór. Wzory te, przeważnie przez domorosłych artystów wymyślane, miały za temat sceny z Ewangelii, z Bożym Narodzeniem związane, krzyże, serca gorejące, lub monogramy Pana Jezusa i Matki Boskiej. Najoryginalniejsze i najstaranniej wykonane szczyptce dał wiek XVI, również i XVII; wiek XVIII, XIX i XX nie wydał nic nowego w tej dziedzinie. Już w wieku XVIII sprowadzono do kościoła Mariackiego w Krakowie szczyptec od wiedeńskiego bronzownika; widocznie w Polsce przemysł ten zaczął upadać.

Tak więc największy rozkwit zainteresowania opłatkiem przypada na wiek XVI, kiedy to posiadanie jaknajbardziej ozdobnych szczyptec było ambicją kościołów, a zwłaszcza klasztorów w Polsce,



DO NABYCIA W RADIOSKŁADN. W CAŁYM KRAJU

NA GĘŚLICZKACH

Dyłu, dyłu, dyłu,
Ma skrzypteczko mała,
Tyś mi tylko jeszcze jedna
W życiu pozostała.

Miałem ci ja owca,
Ale czart je skusił,
Owce poszły na manowce,
Niedźwiedź je wydusił.

A kiedy już skrzypteczki
W palcach nie udzielię,
Pójdę sobie gdzieś pod kościół
Odmawiać pacierze.

Albo pójdę drogą

W stronę Poronina,
Aby patrzeć jak się jawor
Nad rowem przegina.

Jak się jawor zgina,
Jak wiatr łamie klony,
Biedny, biedny dziadowina
Skrzyptec pozbawiony.

Mam ci dwa patyki
Z tyłu bogactw, z tyłu,
Cóż mi ludzkie krzyki — syki,
Dyłu, dyłu, dyłu!

Jan Kasrowicz.



Na froncie gospodarczym

Światła i cienie naszego życia gospodarczego

Produkcja jest jednym z najważniejszych elementów gospodarstwa narodowego. Ona zaspakaja potrzeby człowieka, ona stanowi o ilości zatrudnionych w kraju. Poziom produkcji w Polsce do niedawna był **bardzo niski** i obecnie mimo niewątpliwiej poprawy jest jeszcze **zbyt niski**, zarówno w stosunku do potrzeb kraju, jak i w stosunku do liczb pozostających bez pracy. Niewątpliwie też wzrost produkcji w Polsce postępuje w **znacznie wolniejszym tempie** od tego wzrostu zagranicą. Przy rozpatrywaniu tej sprawy, przy porównywaniu wzrostu wytwórczości w Polsce i za granicą należy jednak pamiętać, zarówno o przyczynach naszych **zaniedbań gospodarczych**, jak i o **odmiennej strukturze społeczno-gospodarczej** naszego kraju w porównaniu z zachodnimi krajami europejskimi.

Główną przyczyną naszych zaniedbań gospodarczych są **olbrzymie zniszczenia wojenne**. Przez kraj nasz wzdłuż i wszerz przemaszerowały różne armie okupantów, wywołując maszyny, urządzenia techniczne, zabierając labor kolejowy, niszcząc nasz przemysł. **Zaden kraj bodaj nie ucierpiał tak jak Polska**. Jeżeli porównujemy poziom produkcji w Polsce i np. w Czechosłowacji, to musimy pamiętać o tym, że była ona przez cały czas wojny europejskiej rezerwuarem przemysłowym dla całej armii austriackiej. Przemysł czeski nie został zniszczony przez wojnę, łatwiej więc mógł powrócić obecnie do przedkryzysowego poziomu produkcji. Również przemysł niemiecki tak, jak i cały kraj naszego zachodniego sąsiada nie był dotknięty działaniami wojennymi. We Francji zniszczenia zostały wprowadzone w jej północne departamenty, otrzymała ona jednak **duże odszkodowania**, przy których pomocy mogła odbudować swe zniszczenia. W Anglii, w Stanach Zjednoczonych, w państwach skandynawskich, gdzie wskaźnik produkcji jest obecnie już wyższy od poziomu wytwórczości z okresu pomyślnej fali koniunkturalnej, gospodarka narodowa nie tylko nie ucierpiała przez wojnę, ale przeciwnie, zamówienia wojenne rozwinęły przemysł i podniosły potencjał przemysłowy tych krajów. Nic więc dziwnego, że kraje te, wykorzystując ten stan swego przemysłu, mogły przy ogólnej wyższości, niż w Polsce, zamocnić się szybciej do wyższego niż u nas poziomu produkcji.

Trzeba też pamiętać o odmiennej strukturze społeczno-gospodarczej w Polsce i w wysoko przemysłowych krajach zachodnich. Nacisk bezrobocia w państwach tych był o wiele silniejszy, niż w rolniczej Polsce. Klęska bezrobocia na zachodzie Europy, w jej krajach północnych i w Ameryce była bardziej dotkliwa, niż u nas. To też rządy tych państw musiały wyżyć wszystkie siły i wykorzystać wszystkie możliwości finansowe dla zwalczania tej klęski bezrobocia. Rozwój koniunkturalny w tych państwach oparty został przeważnie na **środkach sztucznego nakręcenia koniunktury**, na **dużej inflacji kredytowej**, bądź na **dewaluacji**, czyli obniżeniu wartości pieniądza. Środków tych Polska użyć nie mogła przede wszystkim ze względu na **slabą kapitalizację wewnętrzną**, leczniejsze możliwości przeprowadzenia operacji kredytowych, trudne warunki materialne, w jakie wtrącił większość ludności w Polsce kryzys nie pozwolił nam na przeprowadzenie jakichkolwiek eksperymentów gospodarczych, gdyż rezultaty byłyby z pewnością u nas **ważąc odmienne od rezultatów**, osiągniętych zagranicą. Z tego też względu polityka gospodarcza Polski musiała iść nie tyle po linii rozwoju produkcji przemysłowej, ile po linii **wzmocnienia finansowego naszego**

rolnictwa. Dopiero obecnie, gdy w rolnictwie nastąpiła pewna poprawa, nadszedł czas na podnoszenie naszego potencjału przemysłowego.

Oto główne przyczyny tego, że w Polsce poziom produkcji przemysłowej jest jeszcze niższy niż w 1928 r. i niższy, niż w wielu krajach wysoko przemysłowych. Jednak wskaźnik produkcji, który w 1932 r. wynosił zaledwie 54, we wrześniu rb. podniósł się blisko do 80. Wzrost ten jest jednak **jeszcze zbyt mały dla zaspokojenia naszych potrzeb, zwłaszcza socjalnych**. Tym niemniej, choć poprawa w Polsce nie jest efektywna tak, jak zagranicą, to jednak oparta jest na mocniejszych, solidniejszych, gdyż wypływających z naturalnego rozwoju, podstawach, niż w niejednym państwie, które sztucznie nakręcało koniunkturę i sztucznie zwiększało produkcję, operując ją głównie o za-

mówienia wojskowe.

Posiadamy jeszcze dużo pasywów gospodarczych, które musimy wypełnić pracą. Szanse rozwoju gospodarczego, a przede wszystkim przemysłowego w Polsce są **znacznie większe**, niż w wielu krajach zagranicznych, szczytujących się obecnie odbudową koniunktury. Podstawę do rozpoczęcia pracy odbudowy naszych zaniedbań posiadamy w osiągniętej **równowadze budżetowej**. Tempo odbudowy zależne jest od psychicznego nastawienia całego społeczeństwa i wszystkich czynników gospodarczych. To też od wszystkich tych czynników, a więc zarówno od rządu, jak i od Sejmu, od sfer gospodarczych, jak i od jednostek prywatnych, domagać się musimy podejmowania **konkretnych spraw, realizowania w prosty sposób tych prac, które prowadzą do usunięcia naszych zaniedbań gospodarczych**.

TWARZOWE FASONY KAPELUSZE BIELIZNA MARLELI DZIENNIK Krawaty Pyjamy Niskie ceny!
PRIMA GATUNKI MĘSKA Poznań, Gdynia, Świętojańska 11.

Wzrost wartości nieruchomości o 25-30 proc.

Jak donosi Polska Agencja Agrarna, dewaluacja wielu walut zagranicznych, jak również wprowadzenie w Polsce ograniczenia dewizowe — wywołały u posiadaczy **kapitałów, z jednej strony większy szacunek i zaufanie do polskiego złota, a z drugiej natomiast spowodowały lokowanie pieni-**

ędzy w inwestycjach, przemyśle itd., a szczególnie w nieruchomościach. W związku z tym, jak nas informują, **wartość nieruchomości, wobec zwiększonego popytu na nie, wzrosła od maja br. do chwili obecnej od 25 do 30 proc.**

Motywy zapowiedzianego obniżenia premii od eksportu zboża

Jedną z wytycznych polityki rolniczej, prowadzonej przez min. rolnictwa już drugi rok jest racjonalizowanie systemu wypłacania premii przy eksporcie rolnym. **Poprzednie premie to wypłacane były głównie przy wywozie zbóż**. Następnie objęły one przetwory zbożowe, a później rozszerzone zostały i na inne artykuły rolne, jak na hodowlane i rośliny strączkowe. Ponadto stałym dążeniem jest obniżenie wysokości stawek premiiowych i zastosowanie takich metod przy ich wypłacaniu, aby znaczna część tych dopłat dochodziła do rąk rolnika-producenta. Stwierdzono bowiem niezbitcie, że **wysokość premii eksportowej przy eksporcie zbóż w małym tylko stopniu wpływa na poprawę cen, uzyskiwanych przez rolników, natomiast znaczna część wypłacanych premii pozostawała w rękach zbyt licznych pośredników handlowych w branży zbożowej**. To też przed rozpoczęciem bieżącego roku rolniczego, zaczynającego się z dniem 1 sierpnia, premie wywozowe na żyto obniżone zostały o 1 zł, a więc zmniejszone z 6 zł. na 5 zł.

Wobec dużego popytu na zboża na rynkach światowych, spowodowanego niewielkim tegorocznym urodzajem, należy spodziewać się, że **obniżka premii eksportowych przy wywozie zbóż nie wpłynie na spadek cen zboż na rynku krajowym, tymbardziej, że wejdzie ona w życie pod koniec kampanii sprzedażnej, że w razie po-**

rzędą w przewidywaniu możliwości podjęcia poprawy sytuacji na rynkach zbożowych, zapowiedziano przed rozpoczęciem bieżącej kampanii sprzedażnej, że w razie po-

Mocna tendencja, jaka zapanowała na wszystkich giełdach zbożowych dla ziemiopłodów, podniosła dość znacznie ceny zbóż. **Możliwe stało się więc dalsze obniżenie wysokości wypłacanych premii eksportowych przy wywozie zbożowym**. Dla tego też rząd wypowiedział wysokość zwrotów cel na trzy miesiące. Wobec tego, że zarządzenie to obowiązuje od dnia 15 grudnia, t. zn. z dniem 15 marca wysokość premii zbożowych może być inna niż obecnie. Decyzja co do wielkości **zniżki zapadła w połowie lutego** przyszłego roku, przy czym zniżka ta nie będzie wynosiła więcej niż 2 złote, t. zn. premia wynosiła nie mniej niż 3 zł. od każdego wywieszonego kwintala zboża.

Wobec dużego popytu na zboża na rynkach światowych, spowodowanego niewielkim tegorocznym urodzajem, należy spodziewać się, że **obniżka premii eksportowych przy wywozie zbóż nie wpłynie na spadek cen zboż na rynku krajowym, tymbardziej, że wejdzie ona w życie pod koniec kampanii sprzedażnej**.

XVII. Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Hadze

Międzynarodowa Komisja Rolnicza w Paryżu, naczelna instytucja rolnicza na terenie międzynarodowym, jednocząca organizacje nieomal wszystkich krajów europejskich oraz szereg innych, zwołuje co 3 lata Międzynarodowe Kongresy Rolnicze. Rolnictwo polskie brało wybitnie czynny udział we wszystkich dotychczasowych kongresach, zgłaszając referaty naszych wybitnych uczonych i specjalistów do poszczególnych sekcji kongresów. Na ostatni Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Budapeszcie w 1931 r. delegacja rolnictwa polskiego składała się z 80 osób. Następny XVII Międzynarodowy Kongres Rolniczy, zwołany przez Międzynarodową Komisję Rolniczą, odbędzie się w Hadze w dni 16-19 czerwca 1937 r. W porozumieniu z Międzynarodową Komisją Rolniczą oraz z Komitetem Organizacyjnym Kongresu prezydium Związku

Izb i Organizacji Rolniczych R. P. powołany został do życia Polski Komitet Propagandy pod przewodnictwem dr. Kazimierza Papary — wiceprezesa Związku oraz prezesa Lwowskiej Izby Rolniczej. Program prac Komitetu obejmuje następujące sekcje: 1) polityka agrarna i ekonomika rolnicza, 2) oświata i propaganda rolnicza, 3) spółdzielczość rolnicza, 4) produkcja roślinna, 5) produkcja winogron, 6) produkcja zwierzęca, 7) przemysł rolny, 8) kobieta na wsi. Opracowanie referatu generalnego na temat: „Rozwój nauk ekonomicznych na wyższych szkołach rolniczych” podjął się prof. Witold Staniewicz, a na temat „Jarowizacja roślin” — dr. Stefan Lewicki. Poza tym staraniem Polskiego Komitetu Propagandy zostaną zgłoszone referaty dodatkowe na szereg tematów poszczególnych sekcji.

Wiadomości gospodarcze

Zbyt samochodów General Motors

Zakłady General Motors Corp. sprzedały w okresie 11 miesięcy roku ubiegłego 1.8 milionów samochodów, wobec 1.5 milionów samochodów w analogicznym okresie roku ubiegłego. Z powyższej ilości sprzedane w Stanach Zjednoczonych 1.49 milionów sztuk, a zagranicą 318.000 sztuk.

Handel papierniczy

Obroty w handlu hurtowym papierem kształtowały się w listopadzie r. b. na poziomie nieco niższym niż w miesiącu poprzednim, jednakże były daleko lepsze aniżeli w listopadzie roku ubiegłego. Miesiące sprawozdawczy, zdaniem kupiectwa papierniczego, należy zaliczyć do pomyślnych. Wypłacalność odbiorców była całkowicie zadowalająca; w warunkach płatności żadnych zmian nie notowano.

Rynek materiałów włókienniczych

Obroty w detalicznym handlu branży włókienniczej w listopadzie r. b. w zestawieniu z obrotami w październiku zmniejszyły się o okół 30 proc.

w stosunku zaś do tego samego okresu sprawozdawczego roku ubiegłego nieco wzrosły, mniej więcej o 5 procent. Obserwowad dał się spadek sprzedaży gotówkowej na korzyść sprzedaży ratowej, która stanowiła około 45 procent ogólnych obrotów. W pierwszynie połowie miesiąca sprzedawano przeważnie welny palatowe i suknowe, w drugiej — lżejsze tkaniny jedwabne na strojniesz suknie. Wypłacalność klientów na ogół zadowalająca.

Zwyzka cen bekonów polskich w Anglii

Jak wynika z ostatnich notowań giełdy londyńskiej, ceny bekonu polskiego uległy **zwyzce o 2 szylingi do 3 na centnarze**, przy czym tendencja rynkowa zapowiada, że **cen podwyższone utrzymają się w ciągu całego okresu przedświątecznego**. Należy dodać, że popyt na bekon polski ze względu na jego tanieść w porównaniu z bekonami pochodzącymi z innych krajów, wymaga się stale i nasze organizacje eksportujące spodziewają się, że wywoz ten w najbliższym czasie znacznie wzrostać.



W okresie świąt i zawsze tylko wyroby Kosińskiego Bydgoszcz

GLOSSY I ODGLOSSY.

Pożyczka francuska

„Polska Zbrojna” omawia obszernie warunki i cele pożyczki francuskiej.

Za rzecz nader korzystną i bardzo podatną uważamy to, że zabezpieczeniu pożyczki stanowi jedynie klauzula generalna i że nie ma żadnych specjalnych zastawów, jak to miało miejsce przy poprzednich pożyczkach zagranicznych. Uchybiało to bowiem jedynie godności państwa, a korzyści dla wierzyciela i wzmocnienie jego praw, w gruncie rzeczy, miały charakter problematyczny.

Przechodząc z kolei do celów pożyczki, cytuje pismo ustawę mówiącą wyraźnie, że „Wszelkie wpływy z operacji, przeprowadzonych na podstawie ustawy niniejszej, przeznaczone są na cele obrony państwa”.

Wydaje nam się, że „Polska Zbrojna” która w całej prasie polskiej „postawiła” przed rokiem hasło konieczności dobrojenia Polski i która niezmordowanie walczy o realizację tego hasła na wszystkich odcinkach naszego życia gospodarczego, może specjalnie żywo podkreślić swą wielką radość z powodu uzyskania tak poważnych środków na cel dobrojenia. Odrzucając od sumy 2.600 milionów obejmującej całość operacji, jakieś 600 milionów, jako przeznaczone na koleją Śląsk — Gdynia też dla zagadnień obronnych b. ważnej, otrzymamy 2 miliardy franków czyli pół miliarda złotych, które zostaną zużyte na wzmocnienie sił obronnych kraju. Pół miliarda złotych — to na nasze stosunki — (a zwłaszcza w obecnym momencie) jest naprawdę kawał grosza. I chociaż część (o ile nam wiadomo pół) tej sumy ma wpłynąć do Polski w formie towarowej, to jednak jesteśmy przekonani, że zestawienie listy towarów przez właściwe władze wojskowe zostanie tak dokonane, że obejmie wyłącznie sprzęt i materiały niewyrobiane w kraju.

Kończymy te nasze — bardzo ogólne — uwagi, twierdzeniem, iż uważamy pożyczkę francuską za najbardziej pomyslną dla Polski efekt w 1936 roku.

O polską politykę personalną

Głośne wystąpienie posła Budzyńskiego w sejmie, który wysunął postulat spolszczenia aparatu prasowo-propagandowego, opianowanego przez Żydów, wywołał na łamach praządowego „Dziennika Poznańskiego” komentarz następujący:

Jesteśmy przekonani, że wystąpienie posła Budzyńskiego, nie tylko nie sprawiło przykrości ministrowi Beckowi, ale wprost przeciwnie da mu asumpt do szerszego i zdecydowanego uzgodnienia stosunków. To jedno. Po drugie zaś, czas rozpocząć odżywianie całej prasy polskiej w ogóle. Nie jesteśmy tutaj zwolennikami jakiegos szowinizmu rasowego. Znamy wielu dziennikarzy, pochodzących z rodzin żydowskich, chrześcijan-dobrych Polaków, którzy na froncie krew swą za Polskę przelowali i którzy w pełni zasługują na to zaufanie, jakim darzą ich koleldzy. Ale nie o bardzo nielicznych wyjątkach się tutaj mówi, lecz o **zasadzie**.

Pod adresem oświadczenia posła Budzyńskiego możemy więc wyrazić tylko jedno zastrzeżenie: że nietylko obóz niepodległościowy wypowieda się przeciwko tolerowaniu czynników rasowo z nami mezylwianych w dziedzinie, która specjalnie wymaga samozaparcia się i najgłębszego narodowego poczucia jednostek w niej pracujących ale całe polskie społeczeństwo domagać się musi wyeliminowania już nie tylko z przedstawicielstw zagranicznych, ale wogóle ze wszystkich gałęzi życia państwowego czynników, niedających gwarancji istotnej i rzetelnej obrony spraw polskich. O ile raz wreszcie zdecydowaliśmy się podjąć walkę o czystość narodową całego aparatu administracyjnego, to zazwyczaj ją na jednym odcinku, konsekwentnie musimy ją przeprowadzić do końca we wszystkich gałęziach życia państwowego.

PASTA DO ZĘBÓW
KLOROMINT
ZDROWE ZĘBY

Dla oczyszczenia krwi pije rano przez kilka dni z rzedu szklanke naturalnej wody corkkiej Franciszka-Józefa. Zalec. przez lek.

Reforma rolna w Albanii

W Albanii rozpoczęto prace, związane z uchwaloną reformą rolną. Parcelowane obecnie są obszary, na których osadzono już przeszło 113 rodzin z zagranicy. Rozparcelowano też prywatne dobra króla Zogu, który ofiarował je dobrowolnie na parcelację.

O zniesienie wizowania paszportów zagranicznych

Izba Przemysłowa - Handlowa w Łodzi wystąpiła do Związku Izb z wnioskiem o podjęcie kroków, mających na celu skasowanie obowiązku wizowania paszportów do krajów, z którymi Polska utrzymuje stały kontakt handlowy. Stanowisko swoje Izba uzasadniła tym, iż tego rodzaju zwolnienia istnieją pomiędzy państwami, które zawarły między sobą umowy i że obowiązek wizowania paszportów utrudnia obywatelom zarówno polskim, jak i zagranicznym nawiązywanie stosunków handlowych, h muje przyjazd turystów do Polski i powoduje zbyt ciężny odpływ dewiz ulszczanych obcym konsułatom tytułem opłat za wizy paszportowe.

Mjr. Mieczysław Sepecki

Samochodem przez Sybir

(Dokończenie).

Wielada to święto w Sybirze — ślanokos. Marzą o nim wiejscy parobcy i dziewczęta przez cały rok. W pięknym pustym stepie, nocując pod „gołym“ niebem, lub w pustką stojących podczas zimy szopach, spędzają kilka tygodni niczem na letniku. Tam nawiązują romanse, tam bawią się wieczorem wesoło przy ogniskach, tańczą, śpiewają. Ślanokos to prawdziwie zapusty miłosne. Niejedna dziewczyna po ich zakończeniu zaczyna popłakiwać po kątach i wzdychać; niejedni młodzieniec idzie do prezesa kołchozu i mówi: „Iwanie Iwanowiczu, czas pomysłu o chałupie dla mnie“.

Mijamy więc pustą wieś, żegnani przez zajadłe, kudłate psy o prawdziwie kurdiucznych ogonach i mkniemy dalej przez stepy, lasy, doliny i sopki.

Teraz wpadliśmy w uliczkę jakiejś dużej wsi „Szałapugino“ — mówi szofer; Popow dodaje: „Tu jest NKWD“. A Łagoda na to wszystko: „Chyba coś zjemy?“

Wysadzamy więc Popowa przed urzędem NKWD, a sami idziemy do stołowej. Mięści się w chałupce zapadłej w ziemię i nieobecnej. Chcemy wejść — drzwi zamknięte. Pukamy — nikt nie odpowiada. Pukamy mocniej i słyszymy, że ktoś rozpoczyna wewnątrz kłąć. Klnie długo i wreszcie mówi: — Stołowaja zamknięta.

Chce się nam jeść, więc protestujemy. — Ty czło duraka walajesz — mówimy — otwórz.

Undińskie Kawyuczki — to nazwa wioski, odległej o osiem kilometrów od Szachtamy. Leży ona przy rozstajnych drogach, prowadzących do Stretieńską, do Aleksandrowu i do Szachtamy. Naprawdę jednak starałem się dowiedzieć, co oznacza słowo Kawyuczki. Patrzone na mnie z politowaniem i mówiono: „to właśnie oznacza tę wieś“.

Piękna jest dolina Undy za Undińskimi Kawyuczami! Szeroka, pokryta gajami, pomalowana zielonymi stepami, przystrojona dumnie wyciągniętymi ku niebu sopkami i przeciętą nitką krętej rzeki — daje świetną oprawę zawartemu w niej złotu.

Jedno wzgórze, potem drugie, potem morderczy gaj i wreszcie otwiera się przed

nami widok na szeroko rozłożone po całej dolinie piśki. Ziemia wszędzie pokopana, poorana, podziurawiona. Przed wioską kilkanaście namiotów i gromada jednokonných teleg sybirskich z dęgami. Jest już wieczór. Poszukiwacze szczęścia szykują się właśnie do spoczynku. Rozpalają ognie, wyciągają z wozów jakieś poduszki i kołdry. Klócą się, gawędzą. Kobiety jak wszędzie pod słońcem, krzają przy ogniach, coś gotują, nawołują dzieci...

Poszukiwacze szczęścia! Skąd przybyli, o czym roją i marzą, czego się spodziewają? Trzeba tu z nimi posiedzieć, pogadać, za język pociągnąć. Ale zamiast tego jedziemy dalej, do samej wioski, rozłożonej na trzech

REFORMACKIE PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
 JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
 PRZY CIERPIENIACH WATROBY,
 NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
 UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
 I PRZY SKŁONNOŚCIACH
 DO OBSTRUKCJI SĄŁAGODNYM
 ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
 UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.
 Cena 1.35. Żądać w aptekach.



nie wielkich wzgórzach w samym środku doliny.

Słońce już chowało się za sopki, gdy wóz nasz stanął przed drewnianym budynkiem, zaopatrzonym w jaskrawo wymalowany sztyld: **Prilskowoje Szachtamińskie Uprawnienie. Wostsib Sojuzfoto.**

Koniec.

Człowiek-salamandra w walce z płonącymi źródłami naftowymi

8000 ludzi mocuje się z żywiołem — Ucieczka całych miast przed „czerwonym wozem“ — Kto rzuci zbawczą bombę? — Życie ludzkie spada w cenę

Na polach naftowych transkaspjskiego trustu „E m b a n e f t“ na terenie republiki sowieckiej Kazakstan wybuchł olbrzymi pożar. Od kilku tygodni 8 tysięcy ludzi bezskutecznie walczy z płonącym źródłem naftowym.

WYSTARCZY JEDNA ISKRA...

Niepozorna drobnostka czasem jest w stanie wywołać straszliwy pożar źródła naftowego. Kiedy w maju 1929 Anglicy w Morani (Rumunia) dowiercili się do źródła na głębokości 1600 metrów, wystrzeliła z głębi ziemi wysoka fontanna z siłą 25 atmosfer u wylotu szybu. W głębi ciśnienie mas ropy oceniono na 2000 atmosfer. Przypadek chciał, że kamień, wyrzucony w górę przez siłę wybuchu, uderzył w jakąś część metalową wieży wiertniczej i skrzesał iskrę. Wystarczyło to, aby źródło w mgnieniu oka stanęło w płomieniach. Dopiero po dwóch latach udało się opanować żywioł! W tym czasie pastwą płomieni padało codziennie 3 miliony metrów sześciennych gazu i 320 tysięcy kilogramów benzyny.

IGRASZKA ZE ŚMIERCIA

Arma ośmiu tysięcy ludzi, którzy obecnie walczą z ogniem na transkaspjskich po-

lach naftowych wzniosła dookoła płonącego krateru wysoki na cztery metry wał, poczem ogień ma być stłumiony przy pomocy olbrzymiej metalowej pokrywy, ważącej 8 ton. Jest to zupełnie nowy sposób zwalczania pożaru źródeł naftowych. Dotychczas bowiem do walki z rozszalałym żywiołem wysyłano człowieka, który wszystko stawiał na jedną kartę. Innych sposobów nie znano.

Ludzi tych, którzy ofiarowują się ugasić groźny pożar i którzy dosłownie wpełzają w płomień i go „zdmuchują“, nazywają **salamandrami**. Ubrana się ich w ubrania ognioodporne, nasadza na głowę hełm z azbestu, wciska do ręki „bombę“ i wysyła w piekło płomieni. Ze światłem zewnętrznym **człowiek-salamandra** i usiłują wyrwać z objęć śmierci. Czasem udaje się to, ale biada, jeśli człowiek-salamandra w chwili tracenia przytomności zapomni wypuścić z rąk swoją „bombę“. Kiedy lina wlece po ziemi bezwładne ciało, eksploduje i... nigdy już nie uda się odnaleźć choć cząstki nieszczęśliwej ofiary, rozszarpanej na drobne atomy.

NIEBEZPIECZNA „ZUPA“

Straszliwy to zawód człowieka-

salamandry! Oczywiście wynaleźli go Amerykanie. „Time is money“! I coś znaczy życie ludzkie, jeśli codziennie olbrzymi majątek ginie w płomieniach!

Niemniej straszliwy jest zawód **człowieka przewożącego „zupę“**. „Zupa“ nazywają najniebezpieczniejszy środek wybuchowy świata — nitroglicerynę, którą wypełnia się „bombami“, rzucane przez ludzi-salamandry w płonące szyby naftowe.

Początkowo przewożem „zupy“ trudnił się ulaskawieni złoczyńcy i mordercy albo ludzie, którzy pragnęli skończyć z życiem. Nikt inny do takiej jazdy się nie zgłaszał. Ludziom tym, podobnie jak „salamandrom“, płacono zrazu do 20 tysięcy dolarów dziennie. Dzisiaj i te opłaty należą do przeszłości. Już za kilka tysięcy złotych zgłasza się aż nadto ludzi do tego procederu, którzy gotowi są **skoczyć dosłownie w ogień** i narazić się na smutny koniec. Nawet życie ludzkie spadło już w cenę.

Nitrogliceryna wybuchu wskutek najłżejszego uderzenia i wstrząsu. Policja czyni oczywiście wszystko, aby zapobiec nieszczęśliwym wypadkom. Naczynia z materiałem wybuchowym muszą spoczywać w specjalnych łożyskach gumowych, chroniących je przed wstrząsami. Wozy ze straszliwym ładunkiem są pomalowane na **jaskrawo-czerwony kolor**. Wolno im jeździć **jedynie nocą**, a wszystkie miasta i wioski, które muszą omijać w należytej odległości, ostrzega się przedtem i zawiadomiam o czasie transportu „zupy“. Często zdarza się, że **całe osady pustoszeją i wymierają**, kiedy w ich pobliżu pojawia się „czerwony wóz“. **Ludność ucieka w popłochu i szuka na tę jedną noc bezpieczniejszego schroniska**. A jednak zdarza się, że kamień leży na drodze lub małe wgłębienie się znajdzie, w które dostanie się koło wozu, i wszystkie środki ostrożności diabli biorą. Straszny huk i... już po wszystkim.

Los „salamandry“ jest również okropny. Historia „płynnego złota“ nie zna ani jednego z nich, któremu byłoby danym umrzeć naturalną śmiercią i cieszyć się swym ciężko zapracowanym groszem. Zawsze pochłania go w końcu płomień, który miał „zdmuchnąć“.

To „zdmuchnięcie“ odbywa się w bardzo „prosty“ sposób. Przy płonących szybach naftowych płomień zawisa stale w **powietrzu**. Ciśnienie, z jakim gazy i ropa wyrzucane są w powietrze, jest tak wielkie, iż nad samą ziemią wytwarza się przestrzeń, pewnego rodzaju próżnia, w której nie pali się żaden płomień. Zadanie „człowieka-salamandry“ polega jedynie na tym, aby przez jeszcze silniejsze ciśnienie, przy pomocy eksplozji, rozszerzyć tę próżnię i odciąć na chwilę płomień od ziemi. Ogień, nie zaślany już przez gazy, gaśnie, dostownie zdmuchnięty przez wybuch bomby.

Ale mijają dni i tygodnie, zanim „salamandrze“ uda się dotrzeć do samego ogniska, zanim uda mu się uplasować bombę we właściwym miejscu i zdmuchnąć płomień całkowicie.

Kosztem życia ludzkiego więc usiłowano do tej pory zwalczać groźne pożary na terenach naftowych i dopiero ostatnio czynione są próby, by płonące szyby gasić w inny sposób, jak to usiłują uczynić inżynierowie przy ostatnim pożarze szybu w Rosji.

Linia „Magainot’a“ jako zabawka dziecięc



W paryskich magazynach z zabawkami ukazały się niedawno miniaturki podziemnych fortów „lini Maginot’a“

Anonimy plagą życia

Ponurym cieniem współzycia ludzi są anonimy. Genezie tej plagi trapiącej urzędy, biura i prywatne osoby poświęcił mądre badania szef Instytutu Kryminologicznego w Graz, prof. Seelig. Wynurzenia jego opublikowane na łamach wydawnictwa fachowego stwierdzają, iż większość anonimów pochodzi z pod pióra kobiet.

Stosunek, jaki istnieje między donosami opartymi na prawdzie wobec informacji fałszywych lub błędnych, wyrazić można cyfrą 1:20. Olbrzymią przewagę mają oczywiście wiadomości, których motywem jest chęć zemsty lub dokuczenia przełożonemu czy znajomemu. Naukowe sfery kry-

minologiczne nie lekceważą mimo to żadnego z anonimów, które często zawierają interesujące poszlaki. Niejedna korespondencja oddała nieocenione usługi policji śledczej. Często wypadki zmiany charakteru pisma lub pismo maszynowe nie wpływają wcale na utrudnienie podjęcia poszukiwań za autorami. Grafologia operująca bogatym materiałem eksperymentalnym i rzeczywistym potrafi każdą zagadkę rozwiązać. Prof. Seelig oświadczył w końcu, że dzięki pomocy nauki, policja świata zdoła w 95 wypadkach na 100 ustalić istotną wartość

Tak...
UNIWERSALNY KREM
to krem na każdą porę roku
 J. S. STEPNIEWICZ POZNAŃ



Do rozmowy wtrąca się głos kobiety.
 — Nie otworzymy, teraz mi szamajem.
 — Co, wy?
 — Szamajem.
 Patrzę na Łagodę, Łagoda na mnie.
 — Co oni, u diabła, robią...
 Wracamy do NKWD i mówimy do Popowa:
 — Stołowaja zamknięta, personel szamajet.

Popow śmieje się i tłumaczy nam, że w gwarze sybirskiej szamat, znaczy jeść. Jest to dźwięk pochodzenia buriackiego czy też tunguskiego i stanowi zniekształcenie słowa szamako — jedzenie. Personel więc stołowej poprostu jadł obiad i dlatego zamknął się. Doczekaliśmy się jednak otwarcia: zjedliśmy po talerzu kaszy ze słoniną, wypiliśmy kilka litrów kwasu chlebowego i dalej w drogę.

W Rosji dzieje się wszystko według planu, my też ułożyliśmy plan: dzisiaj dotrzemy do Szachtamy. Tam w wiosce kopaczy złota przenocujemy.

Z Szapugno do Szachtamy pozostało nam jeszcze 35 kilometrów, czyli dwie „blite“ godziny drogi. Kuśtykamy więc swoim Fordem po wertepach, zasypując tumanem kurzu cudowne kwieciste łąki i z trudem utrzymując się we wnętrzu roztrzęsionego wozu. Uparcie i wytrwale towarzyszy nam rzeka Unda. Patrę na nią z szacunkiem. Wiem przecież, że jej fale toczą złoto, że na jej brzegach, w piasku i wśród kamyków, znaleźć można niejednego błyszczący samorodek.

Testament dziwaka

Na przedmieściu Londynu zmarł w tych dniach mistrz krawiecki. U schyłku swego życia zdziwaczał, żył z nagromadzonych kapitałów i pilnie zważał, by żadna kobieta nie przekroczyła progu jego mieszkania. Specjalnie zaangażowany służący stale baczył na wchodzących i wychodzących. Po zgonie starca dokonano otwarcia testamentu brzmiałego nie mniej oryginalnie. Krawiec podzielił swój majątek na ośm części. Jedną część otrzymał wierny służca a pozostałe... kobiety — rodaczki z Lenz. Burmistrz rodzinnego miasta zobowiązany jest wyszukać 7 najszlachetniejszych dziewcząt, które zostaną uroczystie obdarzone spadkiem. Zmarły uzasadnił swoje postępowanie niezwykłym stosunkiem, jakim go darzyły dziewczęta za przykrą wadę jakąś. Pragnąc jednak z za grobu wykazać się głęboką miłością i odwzięczyc się sercem za otrzymane „kosze“ ofiaruje większość swej fortuny dziewczętom z Lenz.

J. LITRZYCOWA

NIEBEZPIECZNA GODZINA⁴⁾

Powieść nagrodzona na konkursie literackim

— Nie miałaś okazji? Byliśmy tu przecież przez całe trzy dni i ja dość się starałam, by ci nastręczyć okazję pozostania z nim sam na sam!

— No tak, ale widzisz... Byliśmy tu przecież gośćmi... Nie wypadało mi!

W oczach pani Wardęskiej błysnęły łzy wściekłości.

— Ach, nie wypadało ci? Ale patrzeć, jak twoja żona nie ma się w co ubrać, jak chodzi w lachach i nie może wyjechać na kurację, to ci wypada!

— Ależ Zosiu, masz dość sukien!

— Doprawdy, mam dość sukien? Ach, cóż to są za suknie! — Gwałtownym ruchem ściągnęła przez głowę swą toaletę i cisnęła ją prosto w głowę oszołomionego męża. — Patrz, patrz, jakie to są suknie! Staromodne szmaty, sklecone przez domową krawcową! A ta Lachowska chodzi jak królowa, wystrojona i nadęta, jak paw! Skromna, mówią o niej, skromna! Ha, ha, ha, lubię taką skromność w brylantach i najdroższych jedwabiach! Ptasiego mleka jej nie brak, to może cnotliwe minki stroić! Każdaby potrafiła być skromną na jej miejscu!

— O, tybys nie umiała! — wybuchnął mąż. — To ty chciałabyś się stroić i chodzić dumna, jak paw! O niczem nie myślisz innem, jak o toaletach, o zbytkach, o wyjazdach! Czy ty umiesz tak poprowadzić dom, jak pani Krystyna! Mogłabyś się od niej nauczyć, jak się zająć gospodarstwem, żeby wszystko szło punktualnie i cicho, jak w zegarku! I jaka ona oszczędna, jaka przemyślna!

Pani Wardęska skoczyła ku mężowi, jak rozjuszone zwierzę. Miała na sobie tylko zieloną, długą halkę i opadające jej z nóg pończochy. Wzniosła do góry obie ręce i, zacisnąwszy dłonie w pięści, wymachiwała nimi nad głową buntowniczego małżonka.

— Ty śmiejesz mnie krytykować, mnie kłosisz stawić za przykład? — wołała zduszonym ze złości głosem. — Ty ślamazaro, ty niedołego! A czy ty umiesz się czem zająć, czy choć raz w życiu zdobyłeś się na stanowczość i postawiłeś na swoim? Każdy cię zawsze umiał oszukać, dałeś się okradać wszystkim, nie umiałeś nigdy powziąć jakiegóżkolwiek stanowczej decyzji. Gdybym miała takiego dzielnego męża, jak Karol Lachowski, napewno artrytyzm nie wykręcałby mi palców i nie potrzebowałabym chodzić w niemodnych, powycieranych sukniach na pośmiewisko wszystkich!

— Gdybyś miała takiego męża, jak Karol Lachowski, napewno nie miałabyś tak rozpuszczonej buzi! To tylko ja toleruję to wszystko! Przywykłem już do piekła, w które zamieniłaś nasz dom, ale zapewniam cię, że żaden człowiek na świecie nie zniosłby tych ciągłych wrzasków i awantur jakie wyprawiasz ze służbą? Jedno spojrzenie gospodyni wystarczy, by każdy wiedział, co ma robić! Przez cały czas pobytu naszego tutaj nie słyszałem ani razu, by ktoś z gospodarzy podniósł głos na służbę! Dlatego żywią dla nich taki szacunek i tyle przywiązania!

— Och, prawdopodobnie otrzymują punktualnie sowite wynagrodzenie! Pani domu może być dobra, jak anioł, — jeśli pan domu nie wypłaca we właściwym czasie poborów, służba będzie zawsze ordynarna i rozpuszczona!

— Naturalnie, naturalnie! Ty zawsze masz rację! Ja ci tylko powiem, że daleko ci do tej godności i spokoju, jaki cechuje panią Krystynę i czyni z niej jednocześnie czarującą i dostojną panią domu, w którym wszyscy się kochają i wszyscy są szczęśliwi. Ja się tu poprostu czuję zdrowszym i jeśli ty pojedziesz gdzie na kurację, to ja chciałabym przyjechać tutaj, aby móc choć przez pewien czas oddychać tą atmosferą spokoju, ciszy i rozsądku, jaka tu panuje, a której ty nigdy nie umiałaś stworzyć w naszym domu!

— Spędziliśmy czarujący week-end! — mówił do żony dyrektor Merz, wyjmując z kieszeni i systematycznie rozkładając na stole klucze, zegarek, papierosnicę i portmonek. — Co to za mili ludzie, ci Lachowscy!

— I jaki idealny stosunek między siostrami i braćmi! Ci młodzi odnoszą się do Karolostwa zupełnie, jak do rodziców! — odpowiedziała mu żona. — A ta Stella? Niby to była tancerką, ale kto by w to uwierzył? Chciałabym, żeby nasza Stefa ubierała się tak skromnie i zachowywała tak spokojnie, jak ona!

Pan dyrektor niecierpliwie machnął ręką.

— Ach, moja droga, cóż tu wogóle mówić o naszych dzieciach, porównywać dom takich Lachowskich z naszym! U nas to wogóle nie jest dom! Hotel, restauracja, to przede wszystkim dom rodzinny!

Pani Merzowa westchnęła ciężko i usiadłszy przy tualecie, zaczęła obmywać sobie twarz jakimś pachnącym, różowym płynem.

— Dziś większość dzieci jest taka! — rzekła, odgarniając z uszu starannie zaondulowane loki. — Nic sobie nie robią z rodziców, nie odczuwają wogóle żadnej przynależności rodzinnej. Przecież Henio i Stefa byli wychowywani tak starannie! A teraz co? Każde biega w swoją stronę, wciąż jakieś wycieczki, dancingi, jakieś zwarjowane sporty! Przychodzą do domu, kiedy im się podoba i o niesłychanych porach żądają, żeby im podawać obiad, czy kolację!

— I z kim oni bywają! Zgroza mnie ogarnia, gdy widzę, co za straszliwe typy sprowadzają do naszego domu! Jakichś bokserów z połamanymi nosami, jakieś podkasane girlsy z kabaretu!

— Pamiątasz — rzekła żona — kiedy byli mali i tacy grzeczni, tacy słiczni oboje, marzyliśmy, jaka to będzie z nich dla nas pociecha, kiedy dorosną! Jak będą nam się zwierzać ze swoich przeżyć z zamierzeń, jak będziemy spędzać razem długie, spokojne wieczory! Jak się będziemy zawsze kochać i wzajemnie rozumieć, ot, jak ci Lachowscy!

Dyrektor Merz westchnął ciężko.

— Tak, tak — rzekł, smętnie kiwając głową. — Tym jest dobrze na świecie, ale my, cóż my? Czy wiemy wogóle, że mamy dzieci? Oni nam się zwierzać, z nami spędzać wieczory? Ależ, moja droga, oni nas uważają za starych mamutów!

— Tak jest mile choć popatrzeć na szczęście rodzinne! — rzekła pani dyrektorowa. — Obserwując Jerzego i Lulu, wyobrażałam sobie, że to nasze dzieci tak się do nas odnoszą, jak oni do Krystyny i Karola, a wszak nie są wcale ich dziećmi!

— Zamieniłbym się chętnie! — sarknął pan Merz. Jerzy i Lulu też są przecież młodzi i nowoczesni, a jednak szanują swój dom i tradycje rodzinne!

— Wiesz, Edwardzie, między nami mówiąc, Lulu Lachowska...

— Ach — przerwał jej mąż. — Cóż Lulu Lachowska? To jest rozkoszny dzieciak! Coprawda Jerzy mógłby ją trochę krócej trzymać, ale z tą jego manją końską!

— Jednakże o Lulu zaczynają przebąkiwać to i owol!

— E, brednie, moja droga! Pewnie Stefa naopowiadała ci jakichś głupstw! Lulu to jest ładna, wesoła młoda kobietka, trochę zaniedbana przez męża i lubiąca się bawić, ale nie może w tym być nic poważnego. Już Karol i pani Krystyna wtrąciłiby się napewno w te sprawy, gdyby Lulu dopuszczala się naprawdę jakichś gorszących wybryków!

— Krystyna jest czarująca! — uznała pani dyrektorowa. — Jak ona pięknie znalazła się wobec narzeczonej Leona Lachowskiego, zwłaszcza po jego śmierci!

— Ot — rzekł małżonek — wsuwając się pod kołdrę. — Weź wypadek z tym Leonem! Taka tragiczna historia i taki skandal! Długi, defraudacja, samobójstwo! W innej rodzinie działaby się napewno straszne rzeczy! Bo to i poważne nieprzyjemności pieniężne, i kompromitacja, wszystko jednocześnie! Miasto już przeciw grmiało od plotek! Inni przedewszystkiem wzięliby się za głowy i zaczęliby się klócić! A oni raz, dwa, trzy, zgodnie, solidnie, długi popłacili, wszystkie sprawy zmarłego zlikwidowali, gładziutko, cichutko i wszystko poszło w niepamięć!

— To był podobno jakiś okropny typ, ten Leon Lachowski!

— Kto go tam wie, jaki on był! Alkoholik, mówiono, czy nawet morfinista! W każdym razie, że ukradł piętnaście tysięcy z kasy swoich braci by mieć czem spłacić długi karciane, to pewnel!

— Potem odebrał sobie życie — wtrąciła pani dyrektorowa pojednawczo.

— Czy uważasz, że to jest rehabilitacja? — zapytał surowo jej małżonek.

— I skąd to się bierze taki typ w takiej porządnej rodzinie — mówiła dalej pani dyrektorowa. — Dla pani Krystyny musiał to być straszny cios! Wątpię, czy żywiła wiele sentymentu dla takiego szwagierka, ale taka plama na honorze rodziny! Zniosła to z wielką godnością!

— To są wogóle niedzisiejsi ludzie! Takie zdrowie i tężyzna moralna w czasach ogólnej zgnilizny, jest doprawdy rzadkością!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znicz na cześć ks. Juliany



Ks. Bernhard zawałił w Hodzie znicz ku czci ks. Juliany, z którego płomień będzie unosił się do 7 stycznia, dnia ślubu księżniczki

Kłopoty pana Dudusia

Pani Nana zamknęła się w swoim pokoju. Od trzech dni. A przedtem zapowiedziała, że o tem, co się teraz będzie w domu działo, nic wiedzieć nie chce. Ze spokoju zakłócać jej nie wolno... niechby się tylko kto powazył! Zresztą, ona i tak, gdyby ją o nie wiem co pytano, nie odpowie ani jednym słowem. Poprostu ust nie otworzy...

Mąż, Duduś, świecący wspaniałą lysiną na czubku głowy, nieoczekiwany ten kaprys młodej swej żony przyjął dość spokojnie. Nie wolno Nanci przeszkadzać, to nie. I pierwszy i drugi dzień jakoś wytrzymał. trzeci też. Ale na czwarty już nie.

Posłał wprawdzie Kaśkę, ale ta wróciła z niczem.

Poszedł więc sam. Zapukał. Odpowiedziało mu grobowe milczenie. Więc otworzył drzwi...

Pani Nana siedziała przy swym elegancym biurku i pisała coś pilnie. Tuż obok stał kosz, zapełniony po brzegi podar-

tym, zapisanym papierem. Gdy Duduś wszedł, nie odwróciła nawet głowy.

Duduś chrząknął, ale i to nic nie pomogło. Zatem zaczął:

— Moja Nanciu... proszę cię... tak przecież nie można...

Pani Nana zerwała się gwałtownie.

— Jakto nie można? A czy mnie się kto spytał, czy można? No? Spytał się kto? Proszę! Dziś czwarty dzień jak tu siedzę i dopiero teraz, po południu, na czwarty dzień po południu, raczyłeś sobie przypomnieć że istnieje!

— Ależ aniołku! Przecież sama zakazałaś...

— Sama! Nie potrzebujesz mi... nie przypominam sobie zresztą... możliwe... A wy wszyscy jesteście bez serca! I ty, i Kaśka — nawet — Pikuś! — I pani Nana poczęła obcierać oczy chusteczką.

— Naneczko, więc powiedz mi, co tu robisz, bo jak Boga kocham, nie rozumiem...

— Tak, tak! Na czwarty dzień, i to po

południu! No, nic nie szkodzi. Będę wiedziała. O, tak! Zapamiętam to sobie. Powiadasz, że nie rozumiesz, co tu robisz? Pewnie. Ty nigdy nic nie rozumiesz. Nigdy! Powiem ci zatem. Piszę... powieść!

— Powieść? — Duduś zdumiał się tak, że usiadł. — Nadzwyczajne, nadzwyczajne. A ile już napisałaś rozdziałów? — tu Duduś spojrział dyskretnie na kosz, zapełniony podartym papierem.

— Rozdziałów? Czy ty myślisz, że powieść to się ot tak wytrzepie z rękawa? A czy ja mam należyty spokój do pisania? Mogę myśl skupić? Mówiłam, aby mi nie przeszkadzać. Mówiłam wyraźnie. A ty sam teraz... Nie wiem jak można mówić o rozdziałach, kiedy się jeszcze napisanego nie ma nic...

— Ale co za pomysł, kochanie, skąd ci to przyszło do głowy?

— Skąd? Widocznie nie wiesz, że posiadam ambicję. Tak. Pragnę zaimponować... Mój drogi: pani radczyni imponuje nowym futrem. Słiznymi karakulami. Boże, jakież to cudowne futro... A ja mam tylko skromny płaszcz. Kolnierz do niego kosztował za-

ledwie dwieście złotych... (tu pani Nana wzdycha żałośnie). Albo pani Ciuomykowa. Czy widziałaś jej pierścionek z brylantem, który dostała od swego męża na imieniny? Siedzi teraz stale w kawiarni i trzyma rękę na stole, aby wszyscy mogli podziwiać... A znajomi twierdzą, że w kawiarni zaraz jaśniej się robi... A pani Pumykeowej kapelusze widziałaś? Nie? Przywieziony wprost z Paryża. Kosztował... kosztował... no, mniejsza z tym. Ale z Paryża! Więc o nie tym wszystkim imponują. Poprostu są sławne. Dlatego ja... dlatego ja muszę napisać powieść. Będą wtedy wszyscy spoglądali na mnie tak, jak spoglądają na futro radczyni, na pierścionek Ciuomykowej. Tak. Są mężowie, którzy swe żony kochają. Ale nie ty, ale nie ty! Więc muszę sama... I pani Nana rozplakała się na dobre.

Pan Duduś podrapał się w lysinę i dyskretnie (po raz drugi) spojrzął na kosz. Jeżeli żona ma istotnie zamiar napisać tę powieść... Co wówczas będzie? A przecież jest przypalona, zupa przesolona, śniadanie zimne, bo ta Kaśka...

Za tydzień pani Nana miała futro.

Świat kobiecy

Moda dla starszych pań

Nie tak nie postarza kobiety jak chcą przesadnego odmłodzenia się. Sztuka starzenia się z wdziękiem i dystynkcją jest bodajże jedną z najtrudniejszych sztuk w życiu. Niewiele też kobiet umie zdobyć się na artystyczne wykonanie swej roli w tej sztuce.

Kto chce być dobrze ubranym musi dołącznie poznać typ swojej urody, swoje wady i zalety, szczegóły, które należy uwypuklić i te, które chciałoby się zachować w dyskretnym cieniu. Osoby tęższe i starsze winny obchodzić się ostrożnie z hasłem forsowania „młodości” w modzie. Każda kulturalna osoba wyczuje granicę śmieszności w tym względzie i będzie umiała zachować umiar.

Osoby tęższe i nie pierwszej już młodości muszą wybierać nie tylko odpowiednio dyskretne kolory i materiały, ale również odpowiednie fasony. Poza krojem i kolorem należy zwracać uwagę na przybranie, gdyż i tu wskazana jest daleko idąca rezerwa. Tej zimy może sobie korpulentniejsza nieco pani sprawić płaszcz, który mimo swych typowo modnych linii, będzie jednak skromny i nie przesadny. Szerokie futrzane wyłogi w stylu „directoire” mogą przechodzić u góry w rodzaj kołnierza, u dołu zaś rozszerzają się w klosz. Duża mufka z tego samego futra zastępuje torebkę i stanowi niezbędne uzupełnienie całości. Zimowa suknia na codzień jest nieodzowną częścią garderoby pani. Na ten cel najodpowiedniejszy jest materiał w prążki, przy czym prążki idące w różnych kierunkach stanowią ładny efekt dekoracyjny. W fa-

sonie sukni mogą być z równym powodzeniem stosowane wyłogi, które obok ukośnie skrojonych kieszonek i idących wzdłuż guzików wydłużają sylwetkę.

Modna w tym roku tunika ma również wielką zaletę, że wydłuża i poszczupla sylwetkę. Na koniec kostium, ten faworyt mody, nie powinien ująć uwagi tęższej i starszej pani. Jest to strój praktyczny i elegancki zarazem. Im wykwinniejszy materiał i prostszy fason, tym więcej zyskuje pani na

swoim wyglądzie.

Unikając przesadnej chęci odmłodzenia się, nie należy wpadać również w drugą krańcowość — zbytnią „matronowość”. Jest to równie niesmaczna i niepotrzebna przesada, jak i nadmierne odmłodzenie się.

Obok czarnego i granatowego koloru dla pań w średnim wieku odpowiednie są kolory: bleu-nuit, brązowy, ciemno-zielony, śliwkowy, ciemno-lila, szary bordo i inne dyskretne kolory.

WAGRY i WAPRYN CYTRYNOWY ANTIBA

Dekoracja stołu

Widok dobrze nakrytego stołu pobudza nie tylko nasze apetyty, ale zaspakaja i zmysł estetyczny.

Dekoracja stołu uzależniona jest jednak od wielu czynników. Między innymi i od pory roku. Grudzień, miesiąc uroczystości rodzinnych, a zwłaszcza uczy wigilijnej pozwala nam na wykazanie naszej pomysłowości, która zwłaszcza w drobniactwach uwidacznia się.

Boże Narodzenie. Nakrywamy stół obrusem o lekkim hafcie ze srebrnych nici. Dekorację stołu stanowią będą róże ułożone na środku stołu w formie gwiazdy przepla-

tane orchideami. Na dwóch końcach stołu umieszczamy kryształowe świeczniki w których tkwić będą świece koloru różowo-lila. Światło ich załamujące się w kryształach symbolizować będzie gwiazdkę bellemeską. Talerze ze szkła w formie prostokątnej.

Motywy, które równie pięknie przyczyniają się do ozdoby stołu a które tanim kosztem możemy nabyć będą w tym okresie: sosna, świerk, jabłka, orzechy. Również wyroby ludowe, jak hafty podolskie, czy podkarpackie stanowią będą tło na którym komponujemy świąteczne nakrycia.

Dekoltaże balowe

Zanim zdecydujemy się odstąpić swe plecy, w wyciętym dekolcie sukni balowej musimy zbadać najprzód stan skóry tej części ciała. Wiadomym jest, że wymaga to dużej dozy samokrytycyzmu, ale musimy koniecznie się zdobyć na bezstronne ocenienie wyglądu swych pleców, aby nie razić, choćby ze względów estetycznych, źle pielęgnowaną skórą oczu bliźnich.

Naturalnie usunąć wszystkie defekty od razu w jednej godzinie przed nałożeniem wyciętej sukni jest niepodobniestwem i to w tym wypadku musimy sobie poradzić stosując środki tylko upiększające na jeden wieczór ale od tej godziny, ponieważ prawda brzydkich pleców wyszła na jaw, zacznijmy poważną kurację, którą starannie i właściwie przeprowadzona zawsze da dobre wyniki.

Skóra na plecach najfatalniej przedstawia się przy łojotoku i złej przemianie materii — szpecące wypryski, krosty, plamy są utrapieniem pani i zmuszają ją do stałego zakrywania pleców. Pierwszym warunkiem do pozbycia się tej przykłej plagi jest utrzymanie całego ciała w idealnej wprost czystości i przestrzeganie wszelkich zasad higieny, a zatem dużą rolę w pielęgnacji pleców odgrywają zawsze kąpiele odpowiednio dostosowane do stanu skóry. Doskonałym a dostępnym środkiem, świetnie oczyszczającym skórę są płatki owsiane, dodane do kąpiele. Przyrządza się je w następujący sposób:

Na jedną kąpiel należy zużyć 2 ft. płatków owsianych, ugotowanych na „papkę”, którą należy następnie wymieszać w wodzie wanny. Płatki owsiane, oprócz właściwości oczyszczających nadają skórze, miękkość akksamitu. Po tej kąpiele ciało należy dobrze splókać letnią wodą, a potem wykonać szorstką rękawiczką masaż, który ożywia naskórek i wpływa dodatnio na przemianę materii. Wogóle masaż

ma duże zastosowanie przy leczeniu skóry na plecach, a wykonać go można za pomocą pompki pneumatycznej lub specjalnym klepadełkiem, którym dwa razy dziennie należy oklepywać całą powierzchnię pleców.

Pięgi i plamy można usunąć tylko zapomocą radykalnego złuszczenia preparatami. W uporczywych wypadkach należy stosować następujący krem złuszczający: chlorku amido - rtęciowego 2 gr., kalomelu 2 gr., zasadowego azotanu bismutu 2 gr., wazeliny 100 gr. Smarować miejsca zagrożone najwyżej dwukrotnie.

W każdym razie, jeśli chodzi o jednorazowy efekt nie pozostaje nam nic innego jak posmarowanie pleców przed nałożeniem sukni balowej płynnym pudrem, dobrze dobranym kolorem do karnacji skóry. Puder przykryje i zatuszuje niepożądane defekty, a sztuczne światło balowych lamp dopełni reszty. (z)

Przewrót w modzie futer



Wielkie firmy konfekcyjne zaczynają lansować własze damskie, podbijane futrem, zamiast obecnie noszonych futer, włosem na wierzchu. Doświadczenie wykazało, że jednak nasze babki i matki były rozsądniejsze, bo futro tak noszone naje więcej ciepła i jest o wiele praktyczniejsze.

PRZED ANGINĄ



Dr. A. Wander S. A. Kraków.

Angielki pielęgnują swoją urodę

Salony piękności w Londynie, których liczba przed sześciu laty wynosiła zaledwie sto dziś sięgają, cyfry 20.000. Świadczy to, że kobiety coraz większy kładą nacisk na swój wygląd zewnętrzny. Różowy puder, wiśniowo czerwone policzki, rażące swą barwą wargi, podciemnione oczy — oto wówczas była ostatnia moda, a nawet jedyna. Niektóre kobiety były lepiej usminkowane, inne gorzej, lecz schemat był jeden. Porównanie dzisiejszą modą wypadnie na korzyść tej ostatniej. Piętno indywidualności, obowiązujące w malowaniu. Do urody każdej pani dostosowany jest maquillage. Ale nie tylko do urody, ale i stroju, jaki w danej chwili nosi pani. Dziś przeważa typ chinki. Oczy skośnie, za pomocą umiejętnego regulowania brwi, cera sztucznie przyciemniona — oto ideał pięknej Angielki.

3-krotnie lepsze!



bo z wklęsłym szlifem

1. tworzącym idealnie równą krawędź ostrza,
2. nadającym ostrzu niezwykłą elastyczność,
3. zapewniającym szybko, dokładnie i przyjemnie golenie.

TOLEDO

Chcę pani służyć radą!

Wiem, że pani znów ma kłopot ze swym „strojem” wieczorowym, bo choć karnawał i w tym roku nie zapowiada się obiecująco i z finansami też nie stoimy za bardzo dobrze, jednak coś skombinować trzeba. Jakaś uniwersalna szata, w której możnaby iść i do teatru i na dancing a także do znajomych na tańczącą herbatkę. Z pomocą przychodzi nam moda, która w tym roku skróciła bardzo suknie i pozwoliła odstąpić nożkę nie tylko przy sukniach spacerowych, ale i w tych bardziej galowych. Za tym w sukni, w której będziemy na przyjęciu u znajomych, możemy śmiało iść po tym na dancing. Jest to właśnie największa zaleta „krótkiej mody” że nie potrzebujemy ciągle się przebierać. Piękną suknią tego właśnie typu jest suknia z czarnego, prawdziwego jedwabiu, której elegancką prostotę podkreśla jedynie delikatne obramowanie szerokich u dołu rękawów i małego wycięcia przy szyi haft ze srebrnych działów.

Jeżeli zaś pani chce mieć koniecznie suknię balową, proponuję prześliczny model, który jest w tej samej mierze efektowny co i oryginalny, a więc: Długa czarna spódnica z crepe mate, wyżej zaś coś w rodzaju krótkiej tuniki na wąskich ramiączkach, odsłaniającej silnie dekolt. Dla osiągnięcia efektu, tunika barwy koralowej jest właściwie tylko tłem dla kaza — z tiulu, lub delikatnej przezrocz. czarn. koronki. Rękawy krótkie do łokcia i bogato marszczone na ramieniu, dół zaś kaza z przodu gładki, a z tyłu, począwszy od paska spiętego brylantową kłamrą, silnie udrapowany. Suknia piękna i właściwie łatwa do zrobienia.

Wytworne toalety ślubne



1. Suknia z crepe satin z długim trenem. Oryginalne przy niej jest obfite, kloszowe wstawienie w spódnicy. 2. Suknia z crepe roman z trenem i szeroką szarfą. Jedyną ozdobę stanowi obojczyk z koronki, jak również koronkowe rękawy. Przy włochach znowu obowiązują skromniutkie mirtowe wianeczki.

Co robić z tym katarzem?

Na dworze wiosna, no prawie jak wiosna — i słońce i ciepło i maleńkie ponczoszki na cholewach, no wszystko... i nawet katar, taki sam jak na wiosnę. Tak ten katar! Zeby nie wiem jak wykręcać się i ochraniać, złapie nas wszystko jedno kiedy i gdzie i męczy, męczy, męczy. A tu święta na progu i wszystkie plany i projekty w pył się rozsypują. Dobrze, żeby ten katar jeszcze w coś poważniejszego się nie zamienił, ale spróbujmy z nim walczyć, podobno czasem można go zwyciężyć.

Bardzo dobrym lekarstwem na katar jest stosowanie odpowiednich parówek. Stosuje się je w następujący sposób:

Wziąć łyżeczkę od herbaty kamfory i

wlać do miski. Następnie należy miskę tę napęlić do połowy gorącą wodą. Nad naczyniem rozłożyć stożkowany papier, w którego wierzchu zrobić otwór, by można tam wsunąć nos. Unoszącą się wewnątrz parę wciągać nosem przez 10—15 minut. Po paru godzinach zabieg ten powtórzyć, a gdyby katar jeszcze nie ustąpił, spróbować jeszcze raz w takim samym odstępie czasu.

Najostrożniejszy katar nie wytrzymuje ataku pary z kamfory i zwykle po paru zabiegach ustępuje. Radzę zaraz spróbować, a gdy pomoże, proszę w wdzięcznej pamięci zachować przez całe święta nasz „Świat kobiecy”

Kultura i sztuka

Poświęcenie pomnika teologów w Pelplinie

Seminarium Duchowne obchodziło 10-lecie biskupstwa J. E. Księdza Biskupa Dr. Okoniewskiego, Biskupa Morskiego

W poniedziałek, dnia 14 b. m. u-
czciło Seminarium duchowne w Pelpli-
nie dziesiątą rocznicę rządów J. E. Ks.
Biskupa Okoniewskiego. Uroczystości
rozpoczęły się od aktu poświęcenia pom-
nika teologów na placu seminaryjnym.
Nowy pomnik wystawił własnym sump-
tem Ks. Biskup Okoniewski jako dar ju-
bileuszowy dla swego Seminarium. Wy-
konał go według pomysłu i planów sa-
mego Arcypasterza prof. W. Durek z
Warszawy techniką żelbetonową.

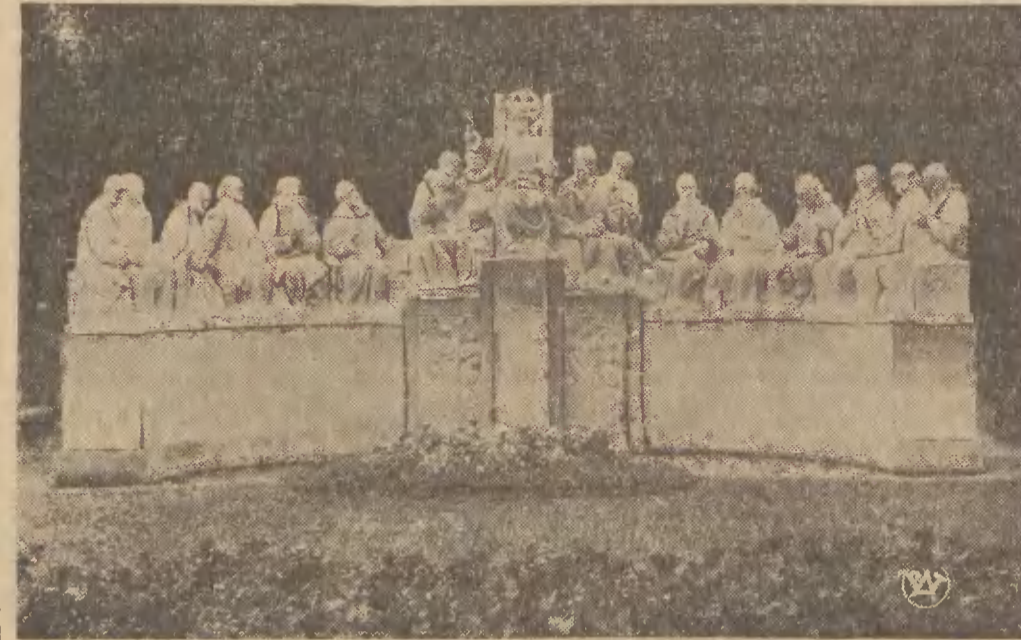
Pomnik przedstawia w grupie środ-
kowej Chrystusa nauczającego, otocz-
onego postaciami czterech wielkich świę-
tych, mężów nauki i doktorów Kościoła:
Augustyna, Hieronima, Tomasza z Ak-
winu i Alfonsa Liguorego. Potężny co-
kół środkowy wypełniają piękne płasko-
rzeźby z symbolicznymi scenami powo-
łania bogatego młodzieńca i rozesłania
apostolów z odpowiednimi cytatami z
Pisma św. Po obu stronach umieszcze-
ni są w półkolu najwięksi polscy teolo-
gowie mianowicie: 1) historyk Jan Dłu-
gosz (1415—80), 2) kardynał Stanisław
Hozjusz, największy teolog polski XVI
wieku (1504—70), o którego kanonizację
zabiega obecnie episkopat polski, 3)
płodny pisarz teologiczny, dziełny bi-
skup i sumienny historyk Marcin Krom-
er (1512—89), 4) świętobliwy jezuita,
wielki kaznodzieja i wieszcz narodowy
Piotr Skarga (1536—1612), 5) znany ling-
wista i zasłużony tłumacz Pisma św.,
„polski Hieronim“, Jakub Wujek (1540
—97), 6) gorliwy polemista Hieronim Po-
wodowski (1543—1613), 7) słynny kazno-
dzieja i wychowawca królów Szymon
Starowolski (1588—1656), 8) uczony mi-
styk i pisarz dzieł ascetycznych, jezuita
Kaspar Drużbicki (1590—1660), 9) popu-
larny kaznodzieja i uczony filozof ceni-
ony zwłaszcza zagranicą po dziś dzień
specjalnie w Anglii Tomasz Młodzia-
nowski (1622—86), 10) znany patriota,
kaznodzieja i myśliciel Piotr Semenko
(1813—86), 11) świętobliwy biskup i u-
czony pisarz kościelny Józef Bilczewski
(1860—1923) i 11) żyjący jeszcze znany w
całej Europie profesor pelpliński ks.
prałat Franciszek Sawicki.

Wyraża pomnik rozwój myśli teolo-
gicznej w Polsce — jak to podkreślił
w swym przemówieniu z okazji poświęce-
nia pomnika Ks. Biskup Okoniewski, za-
znając, że postacie wielkich myśli-
cieli mają być zachętą i wzorem dla
młodych teologów. Spełnia pomnik
wielką misję kulturalną, przypominając
społeczeństwu chlubną przeszłość pol-
skiej nauki teologicznej.

Aktu poświęcenia pomnika dokonał
Prymas Polski, J. Em. Ks. Kardynał
Hlond. W uroczystościach wzięli poza
tem udział: J. E. Księża Biskupi hr.
O'Rourke z Gdańska, Laubit z Gniezna,
Wetmański z Płocka, Dominik z Pelpli-
na, miejscowe duchowieństwo, przed-
stawiciele władz i społeczeństwa. Przy-
byli także z Tczewa: starosta pow. p.
Muchniewski, komendant P. P. kom.
Skalski i referent administracyjny sta-
rostwa p. Felski.

O godz. 17. odbyła się w hali gimna-
stycznej Collegium Marianum uroczy-
sta akademii ku uczczeniu dziesięciole-
cia rządów J. E. Ks. Biskupa Dr. Oko-
niewskiego. Rektor Seminarium Ks.
Kanonik Dr. Rozkwitalski w dłuższym
przemówieniu złożył w imieniu pro-
fesorów i studentów hołd Arcypasterzowi
poczem wręczył Mu Księgę Pamiątko-
wą, wydaną przez profesorów Semina-
rium z okazji dziesięciolecia rządów J.
Ekscelencji. Poważną ta Księga w pię-
knej szacie graficznej zawiera 10 nauko-
wych rozpraw większych i mniejszych z
rozmaitych dziedzin nauki teologicznej.
Treść jej stanowią: Wiara i filozofia ks.
Sawickiego, Pokłosie z studium nad A-
pokalipsą ks. Różyńskiego, Społeczność
i jednostka w dzisiejszych prądach spo-
łecznych ks. Raszeji, Realizacja postula-

tów wychowawczych nowego programu
nauki religii ks. Rozkwitalskiego, Chry-
stocentryczny podział katechizmu ks.
Bieszka, Suspensa ex informata con-
scientia ks. Dąbrowskiego, Zakład N. M.
P. Anielskiej w Kościerzynie wobec u-



Na zajęciu naszym odsłonięty pomnik Chrystusa-Króla w Pelplinie

stawy o klasztorach z. 31 maja 1875 ks.
Liedzke'go, Kardynał Hozjusz o auto-
rytecie magisterskim Soborów i papieży
ks. Smoczyńskiego, O dzwonieniu pra-
widłowym i o mechanicznych przyrzą-
dach dzwonicznych ks. Wiśniewskiego,
Magja a religia ks. Manthey'a (nakła-

dem Seminarium Duchownego w Pel-
plinie, cena 6.50).

Wystawienie nowego pomnika i wy-
danie poważnej publikacji naukowej
stanowi niemałą zdobycz dla kultury i
nauki polskiej na Pomorzu. Są one nie

jako symbolem wielkiej troski o rozwój
polskiej kultury na Pomorzu i udoku-
mentowaniem położonych już zasług
przez J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego,
pierwszego po 120-tu latach Polaka na
stolicy Biskupów Chełmińskich.

(L.)

Wojciech Kossak odpowiada na zarzuty zawarte w liście otwartym Styków

Wywiad Wojciecha Kossaka w sprawie
autarstwa Panoramy Raclawickiej, który
zamieściliśmy w ub. tygodniu, wywołał pro-
test synów śp. Jana Styki.

Synowie Adam i Tadeusz, również arty-
ści-malarze, stale przebywający w Nowym
Jerku, ogłosili w tamtejszym dzienniku
„Nowy Świat“ oświadczenie, w którym „za-
kładają najsilniejszy protest przeciw temu
niesłychanemu przywłaszczeniu sobie dzie-
ła sztuki“.

„Nie zaprzeczamy panu Kossakowi —
piszą Adam i Tadeusz Stykowie — współ-
udziału w malowaniu Panoramy Raclawic-

kiej. Oprócz pana Kossaka brało udział w
tej pracy kilku innych malarzy, jednakże
twierdzimy kategorycznie, iż projektodaw-
cą, organizatorem Komitetu budowy Panora-
my, autorem szkiców oraz wykonawcą
głównej części Panoramy, tj. ataku Kosy-
nierów na armaty rosyjskie był nikt inny,
tylko nasz ojciec Jan Styka“.

Wojciech Kossak w odpowiedzi na list
otwarty Styków, podtrzymując w całości
swoje wywody, ogłoszone w prasie lwow-
skiej, nadesłał Redakcji PAT list z prośbą
o zamieszczenie w prasie. W liście tym czy-
tamy m. in.:

„Protesty synów śp. Jana Styki, z któ-
rych starszy miał w okresie malowania Pa-
noramy może pięć lat, a młodszy, nie wiem,
czy już był na świecie, nie dowodzą niczego
innego jak chwalebnej synowskiej miłości.
Za mną i prawdą stoją pozostali jeszcze to-
warzysze: Axentowicz, Rozwadowski, Wo-
dzinowski.

A prawdą jest, powtarzam, że cała kom-
pozycja Panoramy Raclawic powstała w
mojej pracowni w Krakowie. Styka zoba-
czył te wielkie płótna po powrocie z Bru-
keli (zdaje mi się), gdzie jeździł za ma-
teriałem malarskim. — już zupełnie skoń-
czone. Był przy tym Boller (świetny pejza-
zysta, doświadczony „panoramista“, zaan-
gażowany specjalnie do panoramy Raclawic-
kiej i w tym celu sprowadzony z Mona-
chium. Przyp. Red. PAT) z którym jedy-
nym tę ogromną pracę wykonałem.

Nie zaprzeczam, że tak jak całe wielkie
połącze tego olbrzymiego płótna wykonali,
podług (ciagle) mojego szkicu Axentowicz
(pułk Wodzikich), Rozwadowski — kawale-
rię, tak kosynierów malowali Jan Styka
i Włodzimierz Tetmajer.

Co do zarzutów pp. Styków, że się ubie-
ram w cudze pióra — nawet na nie nie od-
powiadam. Nie potrzebowalem tego nigdy.
Byłem dość bogaty w fantazję i koncepcję,
aby tym po wielkopańsku szafować“.

Warszawa, dnia 21. 12. 1936 r.

(—) Wojciech Kossak.

„Stale Targi Samochodowe“ Sp. z o. o.

Telefon nr. 3529 po godz. biur. 3068.

UWAGA: P. P. AUTOMOBILISCI!

Polecamy ze składu

samochody nowe, okazalne części zamienne i wszelkie akcesoria.

Ważne dla osób zamierzających kupić nowe samochody

Posiadamy na składzie NOWE SAMOCHODY do natychmiastowej dostawy. Zwracamy uwagę pp. re-
fektantów, zamierzających nabyć nowe samochody, że w celu potrącenia kupionego samochodu z do-
chołu p.d. zeznań podatkowych na rok 1936-7, kupno musi być uskutecznione W GRUDNIU r. b.
W razie kupna samochodu PO CRUDNIU r. b. suma ceny kupna będzie mogła być z podatku docho-
dowego potrącona tylko z dochodu za rok 1937/8, t. za. na mocy zeznań w końcu r. 1937 na rok 1937/8.

„Stale Targi Samochodowe“ Sp. z o. o. - Gdynia, 10 Lutego 31 Dom B.G.K. - Tel. 35-29

Wpływ Strindberga na twórczość O'Neilla

Eugen O'Neill, zdobywca tegorocznej
nagrody literackiej Nobla, nie mogąc
osobiście odebrać nagrody, nadesłał pi-
smo, które odczytane zostało na uroczy-
stym bankiecie w Stockholmie, poprze-
dzającym rozdzielanie nagród. W pi-
śmie tym O'Neill stwierdza, iż impuls
do pisania sztuk dramatycznych dały
mu dzieła wielkiego pisarza szwedzkie-
go, Augusta Strindberga. „Chciałbym
wyznać przed Wami i całym narodem
szwedzkim — pisze O'Neill — ile za-
wdzieczam największemu twórcy współ-

czesnego dramatu, Augustowi Strind-
bergowi. Jego dzieła pouczyły mnie o
pięknie dramatów współczesnych i skło-
niły do pisania sztuk scenicznych. Z
dzieł Strindberga czerpię natchnienie
w czasie tworzenia. Jest on dla mnie
wzorem zawsze doskonałym i bardziej
współczesnym od niejednego z nas. Je-
stem szczęśliwy, że mogę to stwierdzić
wobec jego rodaków i dumny, że udało
mi się uzyskać uznanie ojczyzny Strin-
dberga“.

„Opowieść wigilijna“ Dickensa

na scenie krakowskiej

W Teatrze im. J. Słowackiego w Krako-
wie wchodzi na afisz w środę „Opowieść wi-
gilijna“ wg. powieści Dickensa, w układzie
scenicznym W. Brumera i W. Radulskiego
z ilustracją muzyczną Z. Jachimeckiego. O-
prawa dekoracyjna T. Orłowicza. Kierow-
nictwo muzyczne dyr. B. Wallek-Walew-
skiego.

Życie Polaków Zagranicą

Cios w młodzież polską w Niemczech

(Korespondencja własna).

Berlin, w grudniu 1936 r.

Na ostatnim posiedzeniu gabinetu Rzeszy zapadło postanowienie, posiadające kapitalną wagę dla przyszłości młodzieży niemieckiej, ale nie tylko niemieckiej. Oto przeprowadzono ustawę, mocą której cała młodzież niemiecka zaliczona zostaje do szeregów młodzieży państwowej — staje się Staatsjugend. W praktyce oznacza to, że cała młodzież niemiecka wcielona zostaje do szeregów Hitler-Jugend.

Organizacja ta (dzieli się na właściwą Hitler-Jugend, dla młodzieży od lat 14 do 18 oraz na Jungvolk, dla młodzieży od lat 10-ciu do 14-tu) posiada nie od dzisiaj monopol na urabianie młodego pokolenia w Rzeszy. Hitler-Jugend usunęła z pola wszelkie inne organizacje młodzieżowe wraz ze związkami młodzieżowymi, organizowanymi na podstawie wyznaniowej. Najdłużej broniły się związki młodzieży katolickiej, ale obecne postanowienie przekreśla i te związki.

Jesteśmy zatem w Trzeciej Rzeszy świadkami jedynego bodaj na świecie procesu, przy którym całą młodzież w państwie wciela się w jednolitą i zwartą organizację. Młodzież niemiecka nie ma wyboru.

Sfery rządowe tłumaczą, iż tego rodzaju pociągnięcie nie jest żadną rewolucją, gdyż i tak 90% młodzieży niemieckiej należało dobrowolnie do Hitler-Jugend. Jest to zatem potwierdzenie faktu stworzonego przez życie. Hitler-Jugend gromadzi w swoich szeregach 8 milionów chłopców i dziewcząt, zrzeszonych w organizacji Bund Deutscher Mädel (BDM).

Nie ulega jednak kwestii, że sfery rodzicielskie w Rzeszy zaniepokoiły się postanowieniem, które dzieci ich wciąga jednolicie i bez apelacji pod sztandar Hitler-Jugend. Dlatego to przywódca HJ, znany działacz Baldur von Schirach, uznał za stosowne wytłumaczyć rodzicom, że pozostawi się dzieciom swobodę praktyk religijnych i że uczucia religijne młodzieży nie będą w niczym urażone. Wyszło też zaraz odpowiednie polecenie do podwładnych, ażeby nie przeszkadzano chłopcom w wykonywaniu obowiązków religijnych, t. j. chodzeniu na mszę w niedzielę.

Nie załatwia to sprawy wychowania religijnego i nawet tak lojalne pismo jak „Berliner Tageblatt“ powążyło się dyskretnie zapytać, czy na tym wyczerpuje się rola kościoła i wychowania religijnego?

Zatrzymujemy się obszerniej nad tymi faktami, albowiem dla każdego jest rzeczą jasną, iż ostatnie postanowienie dotyka na szczeblu młodzieży na terenie Rzeszy. Rozporządzenie z początku grudnia nie mówi nic o wyjątkach wobec mniejszości narodowych. Przypuszczając zatem należy, że do służby w HJ wciągnięci zostaną także Polacy, Duńczycy, czy Litwini i że żadne protesty nie zostaną uwzględnione, jak swego czasu w sprawie w Arbeitsdienst.

Mustyśmy zdać sobie sprawę, że postano-

wienie to jest ciosem w młodzież polską na terenie Rzeszy, jest podważaniem całej przyszłości polskiego żywiołu w Niemczech. Polski młodzieniec będzie od 10 roku życia ulegał naciskowi wychowania nacjonal-socjalistycznego, po tym Arbeitsdienst, po tym wojska. Trudno powiedzieć, ażeby był to klimat odpowiedni dla wyrabiania w sobie poczucia odrębności etnicznej.

Uczucia religijne młodzieży polskiej wystawione będą niewątpliwie na szwank, albowiem — mimo oficjalnych oświadczeń — wiemy, że HJ nie sprzyja wychowaniu religijnemu. Listy pasterskie biskupów katolickich w Rzeszy zwracały wielokrotnie uwagę na fakt, iż uczucia religijne katolików są tematem licznych szykan, że chowa się młodzież w zasadach sprzecznych z całym światopoglądem katolickim, że nowe hasła totalne stoją w jaskrawym przeci-

wieństwie do nauk chrześcijańskich w ogóle.

Spodziewać się należy, że HJ przyszedzie na monopolistyczny tor Staatsjugend, nie tylko nie osłabi swojego kursu wychowawczego, ale raczej go zaostrzy, ażeby dokonać wśród młodzieży procesu przetworzenia jej na jednowyznaniową — w duchu jakiegoś nowego „kościola państwowego“. Oczywiście, uczucia katolickie młodzieży naszej muszą być przy tej operacji wystawione na najpoważniejszy szwank.

Społeczeństwo polskie winno sobie uświadomić jasno sytuację. Nasz element na terenie Rzeszy jest zagrożony najpoważniej! Albowiem uderza się w podstawę i przyszłość tego żywiołu — w młodzież. Zaciąga się ją pod sztandary obcej ideologii przemocy i nie wypuszcza aż do 23 roku życia. Są to postanowienia groźne dla bytu naszej młodzieży, postanowienia, które

Dr. Drallego Woda brzoza-
wa do pielęgnowania włosów
Woda kolońska poltrójna, Kolbr.
Woda kwiatowa „Poppy“.
Mydło toaletowe „Elixir“ i pasta
do zębów „Menta“ Dr. Drallego
w Warszawie.



Dr. Drallego Woda

nie mają sobie równych w żadnym państwie totalnym.

Należy podnieść już teraz alarm, albowiem żywioł nasz w Rzeszy musi wiedzieć, że Polska dba i pamięta o nim i że zdaje sobie sprawę z sensu pociągnięć w stylu monopolu HJ. Musimy być czujni i musimy być mocni, ażeby na wszelki zamaoh na prawa naszego żywiołu, a szczególnie na byt młodzieży naszej w Rzeszy odpowiedzieć mocno i zdecydowanie. Tu nie może być półśrodków. Gz.

Przedwczesne wiadomości o angażowaniu robotników polskich do Belgii

(Korespondencja własna z Belgii).

Bruksela, w grudniu.

Na wieść o rokowaniach patronów kopalni belgijskich z rządem i o tym, że patroni wysuwają żądania sprowadzenia cudzoziemców do pracy w górnictwie, w pierwszym rządzie ubiegają się o robotnika polskiego, niektóre pisma w kraju przedwczesnie ogłosiły, że Belgia przyjmuje już cudzoziemców do pracy.

Wielu naszych Rodaków, nie zważając na trudności i przykrości, jakie mogą ich

tutaj spotkać, przybyło do Belgii nielegalnie bez dowodów i bez pieniędzy.

Kopalnie, nie zwracając uwagi na następstwa, przyjęły tych robotników do pracy — policja zameldowała ich tymczasowo, przesyłając odpowiedni meldunek do Surete Publique. Po kilku tygodniach otrzymali oni jednak nakaz opuszczenia Belgii i to w terminie 24 godzin.

Trudno sobie wyobrazić rozpacz tych Polaków, którzy tak lekkomyślnie — jedy-

nie na podstawie artykułu w gazecie — przybyli tutaj. Cóż mają robić ci wydalen — zwracają się do ofiarności tutejszej Polonii. Do władz konsularnych — otrzymują zapomogę i wracają do kraju, rozgoryczeni, że prasa wprowadziła ich w błąd.

Inny wypadek. Jeden z takich przybyłych do Belgii górników, po kilku dniach pracy został ranny, a w międzyczasie dostaje nakaz opuszczenia Belgii. Rannego ukrywają miejscowi Polacy, by pozostał aż do wyleczenia i uzyskania pewnego odszkodowania z kopalni. Idący z opatrunkiem od lekarza kopalnianego, ranny Polak został rozpoznany przez policjanta, który odprowadził go na posterunek policji. Nieszczęśliwy nasz rodak, rozgoryczony, że mimo stanu zdrowia aresztują go, w zdenerwowaniu krzyczy i awanturowuje się — uspakajają go pałka gumowa. Dopiero interwencja jednego z miejscowych Polaków, mówiącego po francusku, wpłynęła na pozostawienie rannego w tej miejscowości aż do wyleczenia.

Poza tym dochodzą tutaj wieści, że powoli w Polsce grasują spryciarze, którzy werbują robotników do Belgii, pobierając od każdego zgłaszającego się od 10 do 50 złotych.

Trzeba, by prasa polska w kraju zwróciła uwagę na szkodliwość podawania wiadomości przedwczesnych, jak to, że Belgia już przyjmuje cudzoziemców do pracy.

Belgowie, syndykaty robotnicze i prasa belgijska są przeciwni, a nawet ostro występują przeciw angażowaniu obcych, gdyż Belgia sama posiada tysiące bezrobotnych. Górnictwo belgijskie potrzebuje robotnika, a bezrobotni Belgowie z innych zawodów, nie chcą pracować w kopalni. Ale rząd belgijski raczej wywierać będzie nacisk na własnych bezrobotnych, niż zgodzi się na sprowadzenie obcokrajowców. Liczyć się też rząd belgijski musi z opinią Belgów.

Rokowania patronów z rządem, wobec takiego stanu rzeczy, pozostaną prawdopodobnie przerwane.

Janusz Hetman.

Kondolencje Światowego Związku Polaków z Zagranicy z powodu śmierci red. Kozaka

Z powodu zgonu znanego publicysty polskiego w Ameryce — redaktora Tomasza Kozaka, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał depeze kon-

dolencyjne do rodziny zmarłego i do Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce.

Wykład w języku polskim w Rzymie

Staraniem Komitetu Organizacyjnego Powszechnych Wykładów Akademickich dla Polaków Zagranicą przy współpracy Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbył się w Rzymie, w sali Akademii św. Stanisława, wykład w języku polskim docenta Wolnej Wszechnicy Polskiej p. Wacława Hu-

sarskiego p. t. „Renesans polski i wpływ jego na kraje ościennie“.

Na odczycie licznie była reprezentowana kolonia polska z p. ambasadorem R. P. dr. Alfredem Wysockim, Konsulem Gen. p. Mazurkiewiczem i ks. prałatem Janasikiem na czele

Wieści z terenów Polonii zagranicznej

FRANCJA

10-lecie Towarzystwa Polek w Środkowej Francji

W ubiegłym miesiącu Towarzystwo Polek im. Królowej Jadwigi w Bois du Verne, w Zągłębiu Montcau les Mines, obchodziło 10-lecie swego istnienia.

Towarzystwo, będące dziś najmniejszą i najbardziej ruchliwą organizacją tamtejszą, ma za sobą chlubną przeszłość. Założone przez znanego wśród wychodźstwa westfalskiego, działacza — s. p. Antoniego Kamińskiego, miało głównie na celu opiekę nad młodzieżą polską nieposiadającą wówczas żadnej szkoły.

Polacy przyjmują obywatelstwo francuskie

W dwóch listopadowych numerach francuskiego dziennika urzędowego „Journal Officiel“, wśród nazwisk obcych obywateli, którzy uzyskali obywatelstwo Francji, znajdują się 173 nazwiska polskie. Wśród naturalizowanych Polaków przeważają bezrobotni, ale są i ojcowie rodzin, którzy uzyskali obywatelstwo Francji nie tylko dla siebie, ale i dla swych rodzin, co oczywiście podnosi ileżbę naturalizowanych.

Konferencja Związku Kół Śpiewaczych we Francji

W zeszłym miesiącu odbyła się w Douai w tym roku półroczna konferencja delegatów i dyrygentów Związku Kół Śpiewaczych przy udziale 33 delegatów i zaproszonych gości. Omawiano tu sprawy śpiewactwa polskiego we Francji, jak i wewnętrzne sprawy Związku. Dłuższą dyskusję wywołał opracowany przez Zarząd projekt uroczystości jubileuszowej 15-lecia istnienia Związku Kół Śpiewaczych we Francji. Obchód ten ma się odbyć w Lille w maju i b w czerwcu 1937 roku. Projekt obchodu 15-lecia w Lille przyjęto, a nad szczegółami pracować będzie Zarząd Związkowy, wdział techniczny i wykonawczy komisja.

HOLANDIA

Dwudziestolecie Sokola w Hoensbroek

Sokół w Hoensbroek w Holandii jest jedną z najstarszych organizacji polskich w Holandii. Założony bowiem został w r. 1916. Organizacja ma poza sobą piękną historię, zwłaszcza z pierwszych lat swego istnienia. Kolonia polska w Hoensbroek składała się wówczas wyłącznie z dawnych westfalskich i poznańczyków. Gdy po wielkiej wojnie wybuchło w Wielkopolsce powstanie przeciw Niemcom, wielu Polaków z Hoensbroek przekradło się przez całe Niemcy i przez linie niemieckie, by zaciągnąć się do wojsk powstańczych.

Sokół w Hoensbroek obchodził ostatnio 20-lecie swego istnienia. Kadry jego są dziś szczerze, ale duch w szeregach jest dobry, a członkowie przepełnieni są chęcią służenia Polsce.

NIEMCY

9-lecie ochronki polskiej w Bytomiu

W ub. m. ochronka polska w Bytomiu obchodziła jubileusz 9-letniej swej działalności. W ciągu lat swego istnienia, pomimo przeszkód, spowodowanych przez obecny kryzys — ochronka bytomska prowadziła i prowadzi prace kulturalno-oświatowe, nieustając w walce o zachowanie polskości wśród miejscowej Polonii.

BRAZYLIA

Polacy w Santa Rosa

Polacy w municypium Santa Rosa w Brazylii mieszkają zarówno w większych skupiskach, jak też w małych grupach. Jest ich tam około 800 osób. Grupa na Do Rio i na Silva Jardim znajduje się w najlepszej sytuacji. Tutaj Polacy zorganizowali Towarzystwo św. Izadora i utworzył polską szkołę, do której uczęszcza 54 dzieci.

Miejscowość Silva Jardim, Paranaqua, Dr. Pedro do Toledo, Abrantes i Ceceao A. — stanowią prawdziwy blok polskich osiedli. Polacy są tu

Betonowe wieże pomiarowe



W Grunewaldzie, w okolicy Berlina, dla użytku Instytutu Topograficznego wybudowano pierwsze żelazo-betonowe wieże obserwacyjne

Nowa fala terroru antypolskiego na Litwie

Ciekawa postać d-ra Juszki

Ostatnie wydarzenia na szerokim świecie, czy to będą bezkrwawe sensacje londyńskie, czy krwią ociekające wydarzenia na Dalekim Wschodzie, przysłoniły nam nieomal bez reszty rozwój wydarzeń tuż, za naszą granicą, w Litwie. Wydarzenia te są jednakże zbyt znamienne, zbyt bolesne, aby można było przechodzić nad nimi do porządku dziennego za cenę dreszczyków sensacji wzbudzanych abdykacją Edwarda VIII, czy uwięzieniem dyktatora Chin.

Litwa, jeden z nielicznych krajów, do którego zawsze odnoszą się ze szczerą, nieuciążaną sympatią serca uczciwych Polaków, Litwa przez tyle wieków z tymi Polakami ramię przy ramieniu walcząca, ta Litwa, własnowolnie od 18 lat od Polski odgrożona chińskim murem, co pewien czas przechodzi.. period antypolski.

Działalność „Związku Odzyskania Wilna”

Litewskim sferom rządzącym nie wystarcza normalna droga wynaradawiania Polaków, zamieszkałych w Litwie, do której to akcji wciągnięto nie tylko szkołę, kościół, ale i fundusze publiczne, a także od publicznych pośrednio lub bezpośrednio zależne. Trzonem tej akcji musiał stać się jakiś wielki, przekonujący swym rozgłosnym timbrem megafon, a więc propaganda!

Na czele antypolskiej propagandy litewskiej od kilku lat specjalnie aktywnie działa Związek Odzyskania Wilna, instytucja specjalnie holubiona i hojnie popierana przez czynniki decydujące.

A teraz garść chronologicznie następujących wydarzeń, które pozwolą czytelnikowi polskiemu zorientować się w metodach „pracy” „Związku odzyskania Wilna” i kulisach ostatnich gwałtów antypolskich w Litwie.

Dnia 6-go b. m. tygodnik kowieński „Sekmadienis” reprodukuje karykaturę, przedstawiającą wielki but wojskowy, miążdzący stos książek i domki, na których są napisy: „T-wo Rytas”, „T-wo Świętego Kazimierza”, „Czytelnie litewskie” i t. d. Z miążdżącego buta wystaje głowa w... rogatywce i wysuwają się zaciśnięte pięści.

Podpis pod tą „karykaturą” głosi: „Kulturalne kroki p. Bocińskiego”, (wojewoda wileński).

Dnia 8-go b. m. urzędówka litewska „Lietuvos Aidas” donosi, że minister spraw zagranicznych Litwy, p. Łozorajtis przyjął poprzedniego dnia, t. j. 7-go b. m., na dłuższej konferencji prezesa „Związku Odzyskania Wilna”.

Tegoż samego 8-go grudnia i 9-go grudnia ukazała się w całej prasie oficjalna enuncjacja dr. Juszki. Enuncjacja ta, na podstawie obowiązującej w Litwie ustawy prasowej musiała być opublikowana przez całą prasę litewską i mniejszościową, a więc m. in. przez polski „Dzień Kowieński”, gdzie enuncjacja dr. Juszki ukazała się pod

Pod hasłem tworzenia kolonii robotniczych Ford szuka tańszej robocizny

Zakłady Forda przystępują do budowy szeregu fabryk części samochodowych w różnych miastach Stanów Zjednoczonych, wysuwając jako motyw, konieczność stworzenia osiedli robotniczych w miejscowościach o tanim mieszkaniu i wyżywieniu. W rzeczywistości jednak plan ten ma na celu wykorzystanie tańszej robocizny.

Zjazd żon czerwonych oficerów

W wielkim pałacu kremlińskim obradował 4-ty wszechzwiązkowy zjazd żon czerwonych oficerów. Z pośród żon oficerów sowieckich, 25.000 ukończyło kurs sanitarny, 6000 przeszło wyszkolenie w dziedzinie obrony powietrznej i przeciwgazowej, 13.000 do strzelców woroszyłowskich, 1000 w woroszyłowskiej, 11.000 posiada T. O. (gotów do pracy i obrony).

Medal olimpijski Hitlera

ambasadora Fr. Poncet'a in. 23. 12. (PAT.) Kancelarz Hitlera otrzymał medal olimpijski I klasy ambasadora Francji w Berlinie p. Francois Pon-

charakterystycznym tytułem: „Polacy chcą aby Wileńszczyzna była ciemna i czarna”.

Nie wdając się w tej chwili w ocenę faktu zmuszenia pisma polskiego do publikowania inwektyw przeciwko Macierzy, rzucmy raczej okiem na ten majstersztyk propagandy antypolskiej, który w następstwie zrodził falę terroru ostrzem swym skierowaną przeciwko mniejszości polskiej w Litwie.

Metody d-ra Juszki

Otóż p. dr. Juszka kategorycznie „występuje przeciwko porównywaniu sytuacji Polaków w Litwie” z sytuacją Litwinów w Wileńszczyźnie, twierdząc, że Polacy w Lit-

Droga do usankcjonowania gwałtów litewskich

Oczywiście wszystkie te „gierki” dr. Juszki są bzdurą, która ma na celu jedynie i wyłącznie „usankcjonowanie” gwałtów litewskich na mniejszości polskiej w tej Litwie zamieszkałej. Czy mniejszość ta jest istotnie polska, podczas gdy rzekomo wcale nie ma Polaków w Wileńszczyźnie, to już

wie są raczej spolonizowanymi Litwinami (!), którzy niewątpliwie łączą się z mówiącymi i myślącymi po litewsku Litwinami, dowodzi, że w Wileńszczyźnie wogóle Polacy nigdy nie mieszkali, że wieś Wileńszczyzny jest... nawskroś litewską bądź białoruską. (!)

Dalej powiada p. Juszka, że dążeniem rządu polskiego jest utrzymanie Wileńszczyzny w ciemności i nędzy (!), że wyraźnie do tego zmierzają ostatnie zarządzenia wileńskich władz administracyjnych, nakazujące zamknięcia bądź zawieszenia w działalności organizacji litewskich, dalej rewizje, kwestionowania walut, kary administracyjne, etc.

znacznie wcześniej od „wynurzeń” prezesa Związku Odzyskania Wilna” ustalono ponad wszelką wątpliwość.

Saldo propagandowe zrobiło jednak swoje. Po opublikowaniu „enuncjacji” dr. Juszki, rozpetła się burza akademickich i nie

NOWOŚCI



akademickich wieców „protestacyjnych” i „potępiających”, zo pozwoliło na ponowne przykręcenie śruby litwinizacyjnej. A przecież tylko o to szło..

O władzę na morzu Śródziemnym Anglia i Italia

Anglia i Italia zawarły w tych dniach t. zw. gentlemen agreement w sprawie morza Śródziemnego i stosunku sił zbrojnych na tym terenie. Znaczy to iż między oboma państwami zawarty został swego rodzaju rozejm, który w tej chwili ma duże znaczenie dla Anglii, ponieważ odrywa Italię od Niemiec, dla Italii znów korzystny jest pod tym względem, że liczy ona na uzyskanie na rynku angielskim pożyczek, kredytów, które pozwolą jej przystąpić do eksploatacji bogactw mineralnych i innych Abisynii.

Jaka może być a la longue wartość po-

rozumienia anglo-italskiego, mówi o tym znany historyk i socjolog włoski, G. Ferrero, który w obszernym artykule traktuje kwestię antagonizmów obecnych między Anglią i Italią na morzu Śródziemnym.

Ferrero pisze:

„Czym się różni morze Śródziemne obecnie od tego, jakim było w wieku 19-tym. Tym i głównie tym, że dzięki nadzwyczajnym postępom techniki zbrojeniowej, dawniejsza supremacja Anglii na tym terenie ustąpiła miejsca dwóm wątpliwościom, które się wzajem przeciwstawiają: wątpliwo-

ści angielskiej i wątpliwości włoskiej.

Zdawało się, że sytuacja ogólna po wojnie skonsoliduje się dzięki powszechnemu osłabieniu i wyczerpaniu. Ale raptownie, od 1919 r. zaznaczyła się rewolucja istna w dziedzinie zbrojeń na morzu. Pojawiła się możliwość prowadzenia wojny podjazdowej, tyralierskiej przeciw wielkim armadom pływającym, a to dzięki nowoczesnej awiacji, nadzwyczaj szybkim motorowcom, nowym pociskom wybuchowym, nowym typom łodzi podwodnych. Ta przemiana wpłynęła automatycznie na wzmocnienie pozycji Italii, ulokowanej w samym środku morza Śródziemnego i jednocześnie na osłabienie pozycji Anglii. Italia, która wysunięta jest jak długi bastion na morze, posiada na swych wybrzeżach i na licznych większych i mniejszych wyspach dużo baz i punktów oparcia dla prowadzenia wojny tyralierskiej. Anglia nie posiada na morzu Śródziemnym innych punktów oparcia prócz Malty, Cypru, Alexandrii.

Są w Italii ludzie, którzy sądzą, że państwo jest już na tyle silne, iż flota włoska może pokonać flotę angielską. Ale to jest tylko przypuszczenie, którego wartość mogłaby być sprawdzona tylko podczas wojny. A wojna byłaby zarówno dla Anglii jak i dla Italii w tych nowych warunkach próbą, której wynik ostateczny przedstawia się wątpliwie dla obu stron.

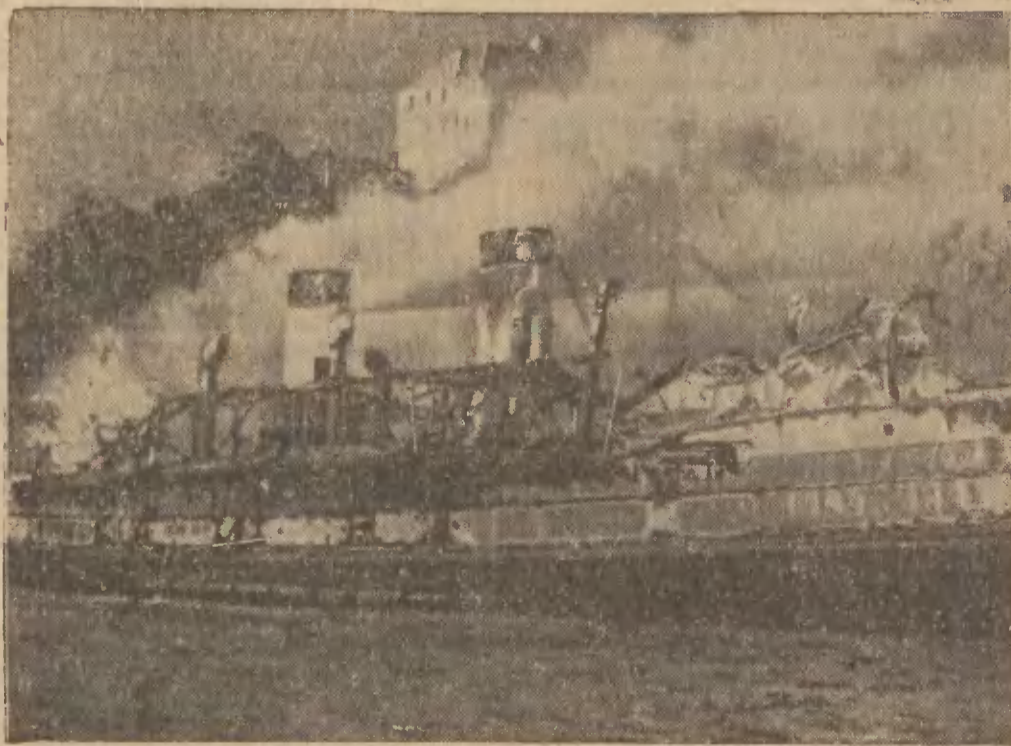
Dla każdej z nich mógłby to być triumf albo też zupełna klęska. Dlatego to Italia waha się i odkłada na dalszy dystans ostateczną próbę sił. To samo czyni Anglia, która tymczasem dozbraja się w szybkim tempie.

Te obustronne wahania nadają dopiero wydarzeniom w Hiszpanii całą ich rozpiętość i wagę międzynarodową.

Po upadku Napoleona Hiszpania wycofała się z Europy na dobre sto lat i żyła swoim życiem. Stąd też nie odgrywała ona żadnej roli na morzu Śródziemnym. Ale wystarczy rzucić okiem na mapę Hiszpanii, przyjrzeć się linii jej brzegów, aby zrozumieć, jaką rolę decydującą mogłaby ona odgrywać na tym morzu, gdyby tylko chciała. W jej ręku są bramy do zachodniej części morza, do niej też należą dwie wysunięte, te placówki dla obrony tych pozycji: Balcary na morzu Śródziemnym, wyspy Kanaryjskie na Atlantyku, Gibraltar ma znaczenie dla Anglii tylko wtedy, gdy Hiszpania jest jej przyjaciółką.

Hiszpania, wróg Anglii i Francji, może w sojuszu z innym mocarstwem przeciąć komunikację między Francją a Afryką północną. W wojnie o supremację na morzu Śródziemnym, która może jutro wybuchnąć, sojusz z Hiszpanią odegra rolę decydującą. Dlatego to pod murami Madrytu rozstrzygają się losy przyszłego morza Śródziemnego, kwestia, kto będzie jego istnym panem.

Pożar na morzu



W porcie Sidney spłonął na wodzie wielki okręt pasażerski.

Obrazy z „raju proletariatu”

Robotnik sowiecki pobity przez dyrektora

Robotnik w Sowietach pobity przez dyrektora przedsiębiorstwa i wyrzucony z rodziną na bruk, — to zapewne nie śniło się zawodowym, dobrze zazwyczaj opłacanym chwalcom „raju proletariackiego”, ani ich otumanionym zwolennikom. A jednak fakt taki miał miejsce. Pisz o tym oficjalny organ „Sądownictwa Sowieckiego”:

„W położonej pod Moskwą fermie hodowli drobiu, dyrektor hodowli Antonow wpadł na pomysł umieszczenia kur w sieni domku zamieszkałego przez rodzinę robotnika, zatrudnionego w hodowli, Sidnenko. Robotnik zaprotestował przeciwko decyzji dyrektora, a gdy to nie pomogło, wziął kłatki z kurami i

przeniósł je na inne miejsce. Konsekwencje tego kroku okazały się fatalne. Antonow rzucił się na Sidnenko i dotkliwie go pobił, następnie wymówił mu pracę i mieszkanie. Nieszczęśliwy robotnik na zimę wynieść się musiał z rodziną na bruk. Mało tego, oskarżony przez niesumiennego dyrektora o samowolę i sabotaż, Sidnenko skazany został na 3 lata więzienia”.

Sowiecki organ sądownictwa dodaje do siebie, że surowy wyrok wydany został na skutek interwencji miejscowego komitetu komunistycznego, którego członkowie są w dobrych stosunkach z Antonowem. Komentarze zbyteczne.

Szkoła Morska uczelnią zawodową typu licealnego

Z ostatniego przedświątecznego posiedzenia Sejmu

We wtorek po przerwie obiadowej Sejm rozpoczął obrady od debaty nad rządowym projektem ustawy o Państwowej Szkole Morskiej.

Sprawozdawca poseł Wojtowicz przy pominięciu, że dotychczas Szkole Morskiej brak było podstawy ustawowej, regulującej zasadnicze kwestie ustroju i typu szkoły. Czyny temu zadość omawiany projekt, który przyznaje kompetencję główną ministrowi Przemysłu i Handlu jako opiekunowi i administratorowi morza oraz żegluga handlowej w Polsce w porozumieniu z ministrem Oświaty, Szkoła jest uczelnią zawodową typu licealnego.

Projekt tej ustawy przyjęto w obu czytaniach bez dyskusji.

Również nie wywołał żadnej dyskusji i przyjęty został w obu czytaniach rządowy projekt ustawy o ulgach w spłacie stypendiów i pożyczek.

Jako ostatni rozpatrywany był projekt ustawy o prywatnych szkołach wyższych.

Na zakończenie posiedzenia odczytane jeszcze zostały zgłoszone przez posłów wnioski i interpelacje. Między interpelacjami znajduje się interpelacja posłanki Prystorowej w sprawie coraz

częściej powtarzających się na terenie szkół powszechnych, na tle poglądów religijnych i społecznych, sporów między nauczycielstwem a przedstawicielami duchowieństwa. Między wnioskami jest wniosek posła Wagnera w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim.

Na tym posiedzeniu zostało zamknięte, o terminie następnego posiedzenia będą zawiadomieni na piśmie.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia marszałek Gar wyraził posłom serdeczne życzenia, co przyjęto oklaskami i głosami „nawzajem”.

Likwidacja Ubezpieczalni Społecznej w Tucholi

Okręg tucholski włączono do Tczewa

(ch) Warszawa, 23. 12. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym ogłoszono rozporządzenie ministra Opieki Społecznej likwidujące Ubezpieczalnię Społeczną w Tucholi. Okręg Ubezpieczalni tucholskiej włączono do zasięgu Ubezpieczalni

w Tczewie. Cały majątek zlikwidowanej Ubezpieczalni, jak i jej zobowiązania z dniem 1. I. 1937 r. przechodzą na Ubezpieczalnię tczewską.



Przyjazd nowego Kom. Gen. R.P. do Gdańska

Jak się dowiadujemy, przybędzie nowy Komisarz Generalny R. P. p. minister Chodacki w dniu 28 bm. do Gdańska. Przyjazd p. ministra Chodackiego nastąpi przed południem o godz. 10. kurierem krakowskim.

P. minister obejmie prawdopodobnie jeszcze tego samego dnia urządowanie jako następcą p. ministra Papee.

Pensje orderowe kawalerów „Virtuti Militari”

(ch) Warszawa, 23. 12. (tel. wł.) Kasy Urzędów Skarbowych otrzymały polecenie wypłacania pensji orderowej krzyża wojennego „Virtuti Militari” za rok 1937.

Z kaźni czeskiej wyszedł polski harcerz Delong

Mor. Ostrawa, 23. 12. (PAT.) Dziś zwolniony został z więzienia przedterminowo harcerz polski Jan Delong, skazany swego czasu przez sąd czeski w Morawskiej Ostrawie na 1 i pół roku ciężkiego więzienia za udział w manifestacji polskiej w Cieszynie.

Harcerz Jan Delong przewieziony został na granicę czeską w Czeskim Cieszynie, skąd przekazano go władzom polskim.

Nowe 2 i 5 złotych

(x) Warszawa, 23. 12. (tel. wł.) Od dzisiejszego dnia ukazą się w obiegu nowe monety srebrne 2 i 5-cio złotych. Wielkość tych monet jest taka sama jak obecnie. Po jednej stronie monety znajduje się orzeł, po drugiej okręt z rozwiniętymi żaglami.

Rozporządzenie ministra skarbu wprowadzające nowe monety ukazało się w dzisiejszym Dzienniku Ustaw.

Konferencja kolejowa polsko-sowiecka

Moskwa, 23. 12. (PAT.) Agencja Tass donosi: Polsko - sowiecka konferencja kolejowa zakończyła swe prace w dniu 22 bm. Konferencja ustaliła rozkład jazdy pociągów pasażerskich i towarowych i rozstrzygnęła szereg zagadnień, związanych z komunikacją kolejową, przez wszystkie punkty pograniczne nad granicą polsko-sowiecką.

Stan zdrowia prof. Wyczółkowskiego

Bydgoszcz, 23. 12. (PAT.) Zamieszkały w Gościeradzu pod Bydgoszczą prof. Leon Wyczółkowski zanęmógł ciężko w czasie swego pobytu w Warszawie na skomplikowane zapalenie płuc. Jak się dowiadujemy, stan zdrowia mistrza, mimo dość pomyślnego przebiegu choroby, budzi poważne obawy ze względu na jego podeszły wiek. Prof. Wyczółkowski ukończył mianowicie 84 lata. Przy łóżu chorego czuwa żona oraz przyjaciel jego inż. Szulistawski.

Zbrojenia rumuńskie

Bukareszt, 23. 12. Angielski oddział Forda prowadzi rozniny z rządem rumuńskim w sprawie motoryzacji armii rumuńskiej. W rozmowach tych bierze udział również konsern rumuńskiego ciężkiego przemysłu — Malaxa, oraz stojące za tym konsernem — zakłady Reșca i Skoda.

Sekwestr rzeźni miejskiej

Łódź, 23. 12. (PAT) Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał podanie Zarządu Miejskiego w Łodzi o ustanowienie sekwestru rzeźni miejskiej eksploatowanej przez prywatne towarzystwo na zasadzie udzielonej koncesji. Sąd Okręgowy przychylił się do żądania magistratu łódzkiego i sekwestr ustanowił, mianując komisarzem sądowym rzeźni miejskiej adw. Kulamowicza. Zarząd tow. eksploatatorów postanowił wnieść na postanowienie Sądu Okręgowego zażalenie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Wóz z mąką pod lokomotywą

Poznań, 23. 12. (PAT) Dzisiaj rano wydarzył się groźny wypadek na przejeździe kolejowym na szosie, wiodącej do Czerwona pod Poznaniem. Pociąg osobowy, zjadający z Wągrówca do Poznania, najeżdżał na wóz, naładowany mąką, jadący również do Poznania. Woźnica zdał w ostatniej chwili zeskoczyć z wozu, dzięki czemu uniknął śmierci. Jeden z koni został zabity, drugi natomiast wyszedł z wypadku bez szwanku. Wóz uległ całkowitemu zdruzgotaniu. Rozsypaną mąkę zebrali mieszkańcy pobliskiego osiedla bezrobotnych.

Lokomotywa przybyła do Poznania obasypana mąką, tak że podróżni znajdujący się na peronie sądzili w pierwszej chwili, że pod Poznaniem szalała burza śnieżna.

Powodem wypadku była mgła, wskutek której strażnik kolejowy wziął światła pociągu za światła samochodu, gdyż tor kolejowy i szosa biegną w tym miejscu prawie równolegle. W chwili, gdy wóz znalazł się na przejeździe, strażnik spostrzegł swą omyłkę i krzykiem w ostatniej niemal sekundzie ostrzegł woźnicę o zbliżaniu się pociągu, ratując go w ten sposób od niechybnej śmierci.

Świąteczne imprezy sportowe

Warszawa, 23. 12. (PAT.) Program ważniejszych świątecznych imprez sportowych przedstawia się następująco:

W piątek, dn. 25 bm.: w Wilnie mecz bokserski pomiędzy lotewską drużyną „Las” a „Smiglym”; w Zakopanem mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Rumunii „Telephon - Club” a mistrzem Polski „Czarnymi”.

W sobotę, dn. 26 bm.: w Warszawie odbędzie się mecz bokserski pomiędzy reprezentacją „Makabi” z Niemiec a warszawską „Makabi”; w Krakowie mecz hokejowy „Cracovia” — „Sokol”; w Wilnie mecz bokserski „Las” (Litwa) — reprez. Wilna; w Zakopanem mecz hokejowy „Telephon-Club” — „Czarni” (Lwów).

W niedzielę, dn. 27 bm.: w Wiśle zawody narciarskie; w Katowicach pierwsze mecze o mistrz. hokejowe Śląska; w Krakowie mecz hokejowy „Cracovia” — „Dab”; w Lublinie mecz bokserski „Makabi” (Niemcy) — „Makabi” (Lublin); w Zakopanem bieg narciarski miejscowych klubów

Najlepszym podarkiem gwiazdkowym jest:

Książeczka Oszczędnościowa

Komunalnej Kasy Oszczędności

Powiatu Toruńskiego

w Toruniu, Plac Teatralny (Gmach Starostwa),

9514

17 tysięcy awansów w państwowej służbie cywilnej

(ch) Warszawa, 23. 12. (tel. wł.) P. Premier Sławoj - Składkowski zatwierdził drugie w tym roku awanse w państwowej służbie cywilnej, w ilości ponad 17 tysięcy.

Wśród awansowanych bardzo nie-

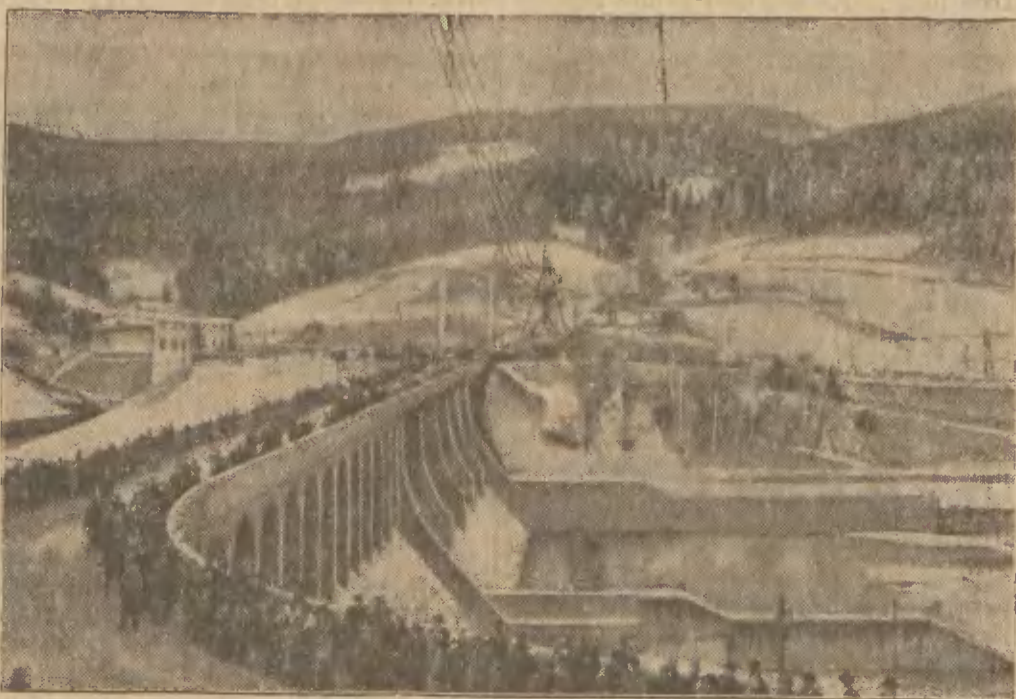
wiele znajduje się urzędników wyższych stopni uposażeniowych (do 4 i 5 st. awansowało 140 osób, do 6 st. — 500 osób) gdyż ponad 16 tysięcy awansów obejmuje grupy średnie i najniższe, od 7 do 11.

Oficerowie - żydzi wyzwali na pojedynek pośla Budzyńskiego

(x) Warszawa, 23. 12. (tel. wł.) Ostatnia debata na temat sprawy żydowskiej w komisji budżetowej Sejmu wywołała bardzo silne poruszenie w kołach żydowskich. Kilka dzienników żydowskich tak żargonowych, jak i wydawanych po polsku, uległo konfiska-

cie. Uczestnicy walk o niepodległość, żydzi wysłali depezę do marszałka Sejmu z protestem przeciwko dyskusji, 5 oficerów rezerwy żydów, kawalerów krzyża „Virtuti Militari” i „Krzyża Niepodległości” wysłało do pośla Budzyńskiego sekupantów.

Zapora wodna w Porąbce



W Porąbce nad rzeką Sotą (krakowskie) otwarto ostatnio wielką zaporę wodną, olbrzymie dzieło inżynieryjne narodzonej Polski. Obrazek powyższy przedstawia widok na urządzenie zapory

Królewski dar królewskiego miasta na F. O. N.

Kraków, 23. 12. (PAT) Zarząd miejski w Krakowie wpłacił wczoraj 100.000 zł na Fundusz Obrony Narodowej. Jak wiadomo, dnia 19 listopada br. rada miejska powzięła jednomyślną uchwałę, by gmina m. Krakowa złożyła dar 100.000 zł. na F. O. N. Poza tym pracownicy miejsc wszystkich

zakładów i przedsiębiorstw miejskich zarówno umysł. jak i fiz. oraz pracownicy zatrudnieni sezonowo przy robotach publicznych, prowadzonych przez gminę m. Krakowa, złożyli łącznie kwotę 16.445 zł. 98 gr. na F. O. N.

Sprostuj

„Jedna zrodziła nas ziemia..“

„Jesteśmy jednym narodem i na wsi i w miastach. Jedna zrodziła nas ziemia, jeden łączy nas język, pod wianami jednego, wspólnego żyjemy państwa. Jedne grożą nam niebezpieczeństwa, jedne są nasze troski i jedne nasze radości. W jedności jest nasza siła i przyszłość. A siła ta i przyszłość zależą od jednego polskiego ideału, który potrafi tym samym płomieniem ogarnąć mózg rozumnego i czującego po polsku włościanina i mózg inteligenta miejskiego.

Pojednanie tych mózgów i rąk musi stać się naczelnym programem narodu, który chce mieć prawdziwie wolne i niepodległe państwo i przekazać je dalszym pokoleniom w zdrowiu i mocy. Współdziałanie jest tu niezbędne i nie da się dłużej odkładać. Nic, co ludu dotyczy, nie powinno być obce nam inteligencji, jak również lud powinien wiedzieć i rozumieć, że nie siła liczebna, lecz duch, myśl i dorobek kultury narodu tworzą jego potęgę i wywalczają mu miejsce wśród innych.

Kiedyż bardziej nad tymi słowami Zdzisława Dębickiego zastanowić się powinien każdy Polak, jak nie w dzień wigilijny?

Gdy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazda w ów wieczór pełen przedziwnych misteryj, a cała ziemia polska rozpocznie wielkie świąteczne gody — Boże Narodzenie — najodpowiedniejsza chyba nadchodzi chwila, by zdać przed sobą samym szczerzy, obywatelski rachunek sumienia.

W tym jednym dniu, gdy, jak głosi legenda gąśnie zbrodnicze prawo: „Homo homini lupus“ — niechże zestrzela się myśli polskiego narodu nad sprawą wspólną zgody, braterskiego współżycia, i rytmicznego pochodu do jednego celu: — dobra Narodu i Państwa, ich wielkości i potęgi.

Niech się przedłuży w nieskończoność ta chwila wigilijnego pojednania „boć jednym jesteśmy narodem i jedna zrodziła nas ziemia“.

Przyszli holenderski książę-małżonek

niemieckim hitlerowcem

(x) Haga, 23. 12. (tel. wł.) Ks. von Lippe-Biesterfeld, narzeczony ks Julianny holenderskiej, jest hitlerowcem. Należał nawet do „Standarty Adolf Hitler“, gwardii przybocznej kanclerza.

Operacja króla Wiktora Emanuela III.

Paryż, 23. 12. (PAT) Havaş donosi z Rzymu, że król Wiktor Emanuel III poddał się drobnej operacji chirurgicznej.

Taksówki w Addis Abebie

Addis Abeba, 23. 12. (PAT) Przybyło tu z Rzymu 14 taksówek, które będą kursowały w Addis Abebie. Taksówki przedefiniowały przed marszałkiem Graziani.

Gubernator Addis Abeby zarządził przymusowe szczepienie ospy, któremu będzie poddana cała ludność tubylcza.

Mussolini w atelier filmowym



Jedna z włoskich wytwórni filmowych wykafca historyczny film p. t. Scypio Afrykańczyk. W tych dniach „duce“ odwiedził atelier i obserwował nakręcanie filmu.

A na ziemi pokój ludziom dobrej woli...

Przy szczęku broni i odgłosie zamieszek...

Od czasów wojny światowej święta Bożego Narodzenia nigdy nie rozbrzmiewały tak głośno szczękami broni i odgłosami zamieszek, jak w tym roku.

Ledwie przycichły grania bomb i granatów w dalekiej, słońcem prażonej Afryce, a oto już nowy płomień wzajemnej walki zaczyna trawić ląd Europy, tej ziemi, która

gicznym wianem — 16 głów skazanych przywódców, rzekomo antysowieckiego ruchu.

Równocześnie z procesem moskiewskim rozgrywa się inny proces, stokroć krwawszy i dla Europy bardziej niebezpieczny. Oto na półwyspie Pirenejskim, w słonecznym kraju Cervantesa, żywiołowym płomieniem rozpala się krwawa rewolucja, zmierzająca do całkowitego obalenia dotychczasowego ustroju obowiązującego na ziemi hiszpańskiej.

Tragiczne walki narodu hiszpańskiego rozlewają się szeroką falą po całym świecie. Gdziekolwiek spojrzeć, wszędzie mówi się o tych ponurych walkach bratnich, między mieszkańcami tej samej ziemi.

Gdy walki te toczą się na półwyspie Pirenejskim, w sąsiedniej Francji rozbrzmiewa alarm tragicznego samobójstwa, którym minister spraw wewnętrznych Republiki, likwiduje swe porachunki z oszczerczą kampanią wrogich partii politycznych. Śmierć ministra Salengro przechodzi jednakże prawie bez echa, przysłonięta nowymi bardziej aktualnymi wydarzeniami, które kładąc kłam słowom Chrystusowym: „Na ziemi pokój ludziom dobrej woli“, wszedł wobec obwieszają nową walkę, która tym razem rozpalila się wielkim płomieniem na rubieżach Dalekiego Wschodu.

Tak oto, nieomal w stenograficznym skrócie przedstawia się rok, któryby Chrystus pragnął zakończyć słowami: „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli...“

Gdzież mamy szukać tej „dobrej woli“... Oby blask jej zajaśniał w dniu wigilijnym nad stajenką Pańską!



Oto pierwszy z brzegu przykład. Rok 1936 — koniec wojny włosko-abisyńskiej. Na dalekim kontynencie afrykańskim giną setki i tysiące wojowników abisyńskich, którzy łatwowiernie zawierzili życie swe... Lidze Narodów.

tak fanatycznie broni świat przed tragedią — wojny.

Jaskrawy płomień ogarnia przeciwników Stalina — i oto jesteśmy świadkami jednego z najkoszarniejszych w dziejach ludzkości procesów, który kończy się tra-

Bazy lotnicze niemieckie w Afryce hiszpańskiej

Tajemnicze przeloty „Zeppelinów“ i „Hindenburgów“

Walencja, 23. 12. (PAT) Agencja telegraficzna rządu hiszpańskiego donosi: Dochodzenia, przeprowadzone z powodu tajemniczych przelotów sterowców niemieckich „Hr. Zeppelin“ i „Hindenburg“ ponad Irris są nowym dowodem charakteru działań powstanców na terytoriach hiszpańskich w Afryce lub na ziemiach, znajdujących się pod protektoratem Hiszpanii.

Terytorium Irris de facto zostało oddane narodowym socjalistom niemieckim przez zbuntowanych generałów. Niemcy utworzyli tam swoje bazy strategiczne. W odległości 62 km. od Ifni Niemcy urządzili wielkie lotnisko, strzeżone dniem i nocą. W północnej części lotniska wznosi się budynek, zwany

przez powstańców gmachem administracji, który faktycznie jest hangarem. Znajdują się tam obecnie liczne skrzynie dużej objętości z napisem: „por 32“, którym oznacza się części samolotów transportowych dla zmontowania na innych lotniskach powstanców. Lotnisko do lądowania jest zaopatrzone w wieżę nieodzowną dla zakotwiczenia sterowca. Z wieży tej korzystały już i „Zeppelin“ i „Hindenburg“, które odbyły 4 czy 3 podróże do Ifni z ogromnym transportem skrzyń, podobnych do złożonych w hangarze a także z kontyngentem umundurowanych ludzi, mówiących wyłącznie po niemiecku.

6 i pół tysiąca Polaków walczy w Międzynarodowej Brygadzie w Hiszpanii

Londyn, 23. 12. Jak donosi „Matin“, międzynarodowe brygady, walczące po stronie rządu madryckiego, liczą obecnie 45.000 ludzi. Pierwotnie miały one objąć tylko 3 brygady po 3 bataliony. Pod wpływem kominternu zostało sformowanych 5 brygad z 15 batalionami po 3.000 ludzi. Początkowo baony składały się z 40 proc. obcokrajowców oraz 60 proc. Hiszpanów, obecnie liczba Hiszpanów dochodzi tylko do 12—15 proc. Narodowościowo wygląda skład następująco: 4.500 żołnierzy sowieckich, 13.500 Francuzów, 9.000 emigrantów komunistów z Niemiec, Austrii oraz Czechosłowacji, 6.500 Polaków, 7.000 Hiszpanów

oraz Jugosłowian. Tym brygadam jest przydzielonych 8 eskadr samolotowych po 9 samolotów. 30 proc. pilotów i mechaników — to obywatele sowieccy, 20 proc. emigranci komuniści z Niemiec, Czechosłowacji i Austrii, 10 proc. Anglicy, 10 proc. Francuzi i Belgowie, 10 proc. Włosi antyfaszyści, 20 proc. Jugosłowianie, Hiszpanie oraz inni. Do sztabu generalnego generała sowieckiego, Klebera, wchodzi: belgijski komunista, przywódca młodzieży komunistycznej — Meert, niemiecki komunista Ludwik Renn oraz major w stanie spoczynku, Francuz — Durand.

Wojska nankińskie maszerują na Sian-Fu

Ku likwidacji zatargu na Dalekim Wschodzie

Pekin, 23. 12. (PAT) Prasa chińska donosi, że wojska nankińskie posuwają się powoli w stronę Sian-Fu. Oddziały zbuntowane budują fortyfikacje obronne w okolicy Wei-Nan, na pół drogi pomiędzy Tung-Kuan a Sian-Fu.

Obserwatorzy chińscy zdradzają skłonność do zmniejszenia doniosłości politycznej wypadków w Sian-Fu, wyrażając opinię, że cała ta sprawa ma za podstawę wrogi stosunek panujący między Czang-Sue-Liangiem a Czang-Kai-Szekiem.

Gubernator prowincji Szan-Si i Sui-Yuan stara się objąć rolę głównego pośrednika pomiędzy Czang-Sue-Liangiem a rządem nankińskim. Z drugiej strony gu-

bernatorzy chińskich prowincji północnych prowadzą w tej sprawie ożywioną wymianę zdań.

Do świąt Bożego Narodzenia zatarg nie zostanie zlikwidowany

Nankin, 23. 12. (PAT) Rząd chiński zdaje sobie sprawę, że rokowania o uwolnienie Czang-Kai-Szeka przeciągną się i że wobec tego w czasie świąt nie należy spodziewać się powrotu marszałka i jego małżonki do Nankinu. W czasie rokowań nie będzie żadnych nalotów na Sian-Fu. Wojska rządowe zajęły Wei-Nan na linii kolei Tung-Kuan-Sian-Fu.

Honorowy „pułkownik“

Mrs Simpson była blondynką ale... ex-król wołał brunetkę

(x) Londyn, 23. 12. (Tel. wł.) Stan Kentucky w U. S. A. mianował p. Simpson „w uznaniu jej zasług“ honorowym pułkownikiem. Jej poprzednikami są: Shirley Temple, prez. Roosevelt i Gary Cooper. Jest to więc niewątpliwie sukces.

Natomiast przegrała na drugim froncie.

Jak twierdzi pewien fryzjer paryski, była w zeszłym roku blondynką przez 3 miesiące. Jednak na skutek ostrego protestu Jego Królewskiej Mości wróciła do pierwotnego koloru włosów. Trudno — serce nie służy.

Wydalenie dziennikarza z Genewy

Genewa, 23. 12. (PAT) Rada stanu (rząd) Kantonu genewskiego postanowiła dziś odebrać Carlo a Prato, redaktorowi naczelnemu „Journal des Nations“ prawo pobytu w Genewie.

Rada stanu przypomina, że red. A Prato otrzymał w r. 1935 przedłużenie pozwolenia pobytu, przy czym władze kompetentne zwróciły mu uwagę na konieczność wstrzymania się od wszelkiej działalności politycznej, mogącej zakłócić dobre stosunki, istniejące między Szwajcarią a obcymi państwami. Pomimo kilkakrotnych upomnień, A Prato nie zastosował się do tych zaleceń.

Praca przymusowa dla więźniów politycznych w „czerwonej“ Hiszpanii

Walencja, 13. 12. (PAT) Agencja rządowa komunikuje, że rada ministrów zatwierdziła dekret, wprowadzający obozy pracy przymusowej dla więźniów skazanych za przestępstwa polityczne. W uzasadnieniu dekretu powiedziane jest, że chodzi o to, „aby wspomniane elementy nie były na utrzymaniu państwa i aby zarabiali na swoje życie, podobnie jak wszyscy obywatele“.

Kopie insygniów królewskich



Ilustracja nasza przedstawia gablośkę z kopiami angielskich insygniów królewskich. Wartość zbioru tych kopii wynosi około 30.000 funtów, a...

Z pamiętnika wywiadowcy Nr. 52/s.

WAMPIRY PARYŻA

Sensacyjny reportaż ilustrow. z życia podziemnego świata przestępców „Drogi Buntu”
napisał: *Homme Gris*

I. W gabinecie Paula Gautier'a

Paul Gautier, jeden z bardziej znanych inspektorów policji śledczej w Paryżu, mieszka przy Avenue de Villers. Do apartamentów jego prowadzą marmurowe schody, wyściełane czerwonymi dywanami. Już w przedsiönku wyczuwa się, że mieszka tutaj człowiek zamożny, któremu fortuna nie skąpi swoich ziemskich darów.

Nic dziwnego. W najcięższych sprawach zwracano się zawsze do Gautiera. W Paryżu nazywano go coraz częściej drugim Holmesem. Na drzwiach widnieje skromna, mosiężna tabliczka z napisem: PAUL GAUTIER. Nic więcej.

Z listem w kieszeni przemierzałem wolnym krokiem zwirowane aleje parku Monceau. Spotkanie nasze miało się odbyć o g. 11-iej — miałem więc przed sobą jeszcze pół godziny. W myślach układałem plan wierszej rozmowy, od niej przecież tyle



Wolnym krokiem przemierzałem zwirowane aleje parku Monceau.

rzeczy zależało. Wyobrażałem sobie jednocześnie postać i rysy człowieka, na którego imię drżał cały podziemny świat Paryża.

Punktualnie o 11-iej zadzwoniłem. Wprowadzono mnie do gabinetu. Dokoła ścian, aż po sufit spoczywało rzedem na półkach tysiące książek oprawionych starannie w różnokolorową skórę. Gabinet robił wrażenie sanktuarium nauki, a rozrzucone na biurku manuskrypty świadczyły o tym, że Paul Gautier pracował nad nowym dziełem.

Rzuciłem okiem na tytuł: „Wpływ nocnej pracy na przestępczość”.

Były to szkice poparte statykami z życia ludzi zatrudnionych w barach, teatrach, nocnych lokalach itd.

Gospodarz nie pozwolił na siebie długo czekać. Uprzedzony o wizycie i mojej prośbie, zjawił się w kilka minut później, uśmiechnął się przyjaźnie, wyciągając już od progu kordialnie obie ręce na powitanie

— Witam pana...

— Dziendobry panu inspektorowi.

Inspektor Gautier miał najwyżej lat czterdzieści. Smagła twarz, orli nos i głęboko osadzone, błyszczące czarne oczy nadawały mu pętno jego zawodu. lekko przypruszone siwizną włosy i czarujący u-

śmiech, robrajały każdego — kto nie miał do czynienia z prawem karnym. Zwłaszcza te pasma siwych włosów przy młodzieńczej prawie twarzy dodawały mu bardzo dużo uroku i jakiejś nieokreślonej łagod-



Wyciągnął przyjaźnie obie ręce na powitanie.

ności. Na pierwszy rzut oka nikt by nie przypuszczał, że pod tą pełną słodyczy twarzą — kryje się nieugięta wola i zdecydowany wyrok śmierci! każdemu przestępcu. Człowiek ten czuł nad spokojnym snem nadsekwanskiej stolicy.

— Zatem chce pan konieczne poznać nocne życie Paryża z jego niewesołej strony — mówił tymczasem P. G.

— Konieczne.

— Wobec tego nie pozostaje nam nic innego jak wprowadzić od razu maszynę w ruch. Niech pan spocznie ot tu na tym fotelu, ja tymczasem rozdzwonię się na lewo i prawo.

— Mam tu list do pana.

— Nie trzeba.

—

— Znam jego treść. Gdy pan był w drodze do mnie otrzymałem telefon od p. H. L. Dziękuję.

— Cieszę się niezmiernie.



Inspektor wziął słuchawkę do ręki.

— W międzyczasie dzwoniłem do Prefecture de Police. Oto pańska kartoteka. To mówiąc wręczył mi arkusz papieru.

Zdumiony przeczytałem cały swój życiorys, rzucony niedbałym piórem Gautiera na kartkę wydartą z brulionu.

Lat tyle i tyle, był tu i tam, kawaler, narodowość ta i ta, niekarany, mieszka tam. Moralność bez zarzutu. Cały życiorys, rodzina i przyległości.

— Zgadza się?

— Wie pan, panie inspektorze, że osłupiałem.

— To było konieczne, t. zn. nie pańskie osłupienie, tylko ta kartoteka.

— Ależ rozumiem i nie biorę nikomu tego za złe.

Paul Gautier realizował szybko swoje sprawy i zamiary. Musiał się cieszyć wielkim autorytetem, gdyż na jego zlecenia odpowiadano zawsze krótko i zwięźle:

— A vos ordres! (Rozkaz!)

Inspektor wziął słuchawkę do ręki nakreślił numer.

— Hallo... Societe des Vigiles de la Seine? Tutaj 13/24. Chcę mówić z 17/17. Witam pana. Mam prośbę, otóż....

Pod koniec rozmowy dosłyszałem wyraźnie głos 18/17 wychodzący z tuby:

A vos ordres!



W pół godziny później jechałem podziemną kolejką.

W pół godziny później jechałem podziemną kolejką w stronę Avenue de Neuilly, gdzie pod Nr 199 mieści się Biuro Policji Prywatnej. Wiedziałem zgóry, że przyjmą mnie tam serdecznie choćby z tego tylko tytułu, że zarówno Paul Gautier, jak i mój bezpośredni zwierzchnik insp. Dauby, byli gorącymi przyjaciółmi Polaków. Właśnie insp. Dauby, jak się później dowiedziałem nosił tajemniczy dla mnie numer 18/17.

II. B. P. P.

B. P. P. czyli „Societe des Vigiles de la Seine”, jest koncesjonowanym przez państwo biurem policji prywatnej, wynajmowanej przez banki, instytucje, przedsiębiorstwa, a nawet i bogate jednostki. Ludzie z B. P. P. rozpoczynają swoją służbę o godzinie dziesiątej wieczorem, by zejść z posterunku dopiero późnym rankiem.

Służba odbywa się na rowerach, motocyklach i samochodach. Każdy z „Vigilów” — ma swój odcinek. Oczywiście mnie interesowały raczej dzielnice robotnicze, Route de la Revolte, Bastylia, Levallois-Perret, oraz dalekie przedmieścia, gdzie można było najprędzej zetknąć się z przestępczym elementem stolicy.

W ciągu pierwszego tygodnia łącznie z

ZJEDNOCZONE SKŁADY TECHNICZNE DELTA

Aparaty radiowe — Maszyny do szycia — Rowery Centrala w Warszawie. Waliców 6 wysła: najnowszych konstrukcji APARATY RADIOWE z dwuletnią gwarancją, precyzyjne MASZYNY DO SZYCIA i ROWERY światowych marek. Na pełne pokrycie tych towarów przyjmujemy wszelkie Pożyczki Państwowe płatne całkowitą ich wartością 100 za 100. 8044C
Prospekty wysyłamy bezpłatnie na żądanie.

dwoma innymi Francuzami zdałem egzamin ze znajomości ulic i placów, oraz ważniejszych obiektów. Następnego tygodnia odbyłem przeszkolenie wladania krótką bronią. Wreszcie po miesiącu ubrany w granatowy mundur z czerwonymi wypust-



Służba odbywa się na motocyklach i rowerach.

kami (dla odróżnienia od policji państwowej, która nosi niebieskie) — ruszyłem poraz pierwszy na miasto, oczywiście w towarzystwie przydzielonego mi starszego kolegi.

Okoliczności tak się złożyły, że dzięki poparciu Paula Gautiera, zostałem zaangażowany na stałe i pozostałem we wspomnianym przedsiębiorstwie prawie rok, pobierając 1200 fr. miesięcznie stałej gaży. Dzięki temu zetknąłem się z „nocą wielkiego miasta” z „nietoperzami” i „wampirami” tej czteromilionowej stolicy świata.

W myśl ustawy — B. P. P. — mogłem przyjąć na stałe tylko 10 proc. cudzoziemców dla celów językowych. Z całego personelu byłem jedynym obcokrajowcem nb. posiadającym prawo pracy na terenie B. P. Wszystko zatem było w porządku.

Wspomnienia z tych „nocnych wycieczek” opisane poniżej z całą rzetelnością pozostały dla mnie i pozostaną nazawsze najmiłszymi przeżyciami tam... nad Sekwaną. Wprawdzie chwilami śmierć zaglądała mi



Ubrany w mundur, ruszyłem na miasto.

w oczy, a były i takie chwile — gdzie już pożegnałem się z tym światem — mimo to — wspominam te chwile z dziwnym rozrównieniem. To była szkoła życia i hartu.

Societe des Vigiles de la Seine, jest jedną z piękniejszych kart mego pobytu we Francji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odcinki tygodniowe

Trzy po trzy

Boże Narodzenie! Święto zgody i miłości. Odkładam więc swoje pióro nieraz trochę skrzypiące, do rąk biorę tradycyjny opłatek by podzielić się z Miłymi Czytelnikami najlepszymi życzeniami, a głos oddaję dziś małemu Gębalskiemu, który otrzymawszy świąteczne wakacje szkolne, wyrwał co miał sił do domu, a teraz do mnie napisał:

Kochany Panie Leyul

Pen to jest taki ciekawski. co to lubi wszędzie ten swój nos wcierać i o wszystkim zaraz pisać. Boję się, żeby pan o mnie zaraz nie pisał, że może dostałem na świadectwie z pół tuzina czwórek, bo wcale do pana nie przyszedłem pokazać swych stopni. Naprawdę to tylko mam 3 czwórki, ale inni mają więcej. A ja te swoje czwórki dostałem zupełnie niesprawiedliwie. Z matematyki: zaraz dlatego dostałem odwrócone krzesło (niby cztery), że w zadaniu zam-

niałem w jednym miejscu zrobić znak — bo nie mogłem dokładnie u kolegi widzieć, co on w swoim zeszycie napisał, z historii dlatego mi wsadził cztery, że zamiast Atena powiedziałem antena. bo mi za cicho podpowiedzieli. I przez takie głupstwa dostałem aż trzy czwórki. A przecież kiedyś sam profesor mówił że bez „ściągania” i bez podpowiadania żaden uczeń matury nie zda że on dlatego nie da się nabrać, ponieważ już wszystkie sposoby sam wypróbował i je najlepiej zna. I my teraz musimy cierpieć. Ale my jednak mamy jeszcze swoje sposoby. Jednak to jest nasza tajemnica, której nie mogę panu zdradzić, bo by pan zaraz wszystkim powiedział, a po tym cała nasza klasa by „wsiała”. a mnie sprawiliby takie lanie, że popamiętałbym ruski rok.

Ale pan na pewno też jest ciekawy, jak zajechałem do domu, i co tata powiedział na moje świadectwo. Naturalnie, że gdyby je widział, musiałby powąchać jego passek. Ale od czego człowiek ma głowę! Powiedziałem tacie, że nie dostałem świadectwa, bo już nie miałem pieniędzy na składki

dla LPT. TK., SK., TPBSP., KL., itd., i na zapłacenie szyby, którą ktoś stłukł, a wszyscy muszą dać pieniądze. I tak zamiast batów dostałem jeszcze od ojca 5 zł., a mama aż się nade mną rozplakała, że już nie miałem pieniędzy, i przez to nie mogłem odebrać świadectwa i dała mi 10 zł.; ale mówiła żebym nic o tym nie mówił tacie, bo byłby zły. Ale ja nie taki głupi! Ja już wiem co robić!

Dla taty kupiłem na Gwiazdkę papierosnicę. Ma ich już coś cztery i właściwie nowej nie potrzebuje, ale o to właśnie chodzi. Jak teraz dostanie piątą papierosnicę, to wcale nie zauważy, jak jednej będzie brak, a mnie przecież już bardzo się przyda. Mamie kupiłem bombonierę słodczy, bo wiem, że jak będę wracał do Bydgoszczy, to te same cukierki mama przesypie do innej bombonierki i mi je zapakuje.

Widzi pan jak trzeba kombinować? Pan tak wcale nie potrafi.

A ja dostanę od ojca aparat fotograficzny a od mamy zegarek. Ja już wszystko wiem naprzd co dostanę, bo mama zawsze

się mnie pyta co ma powiedzieć, aby ojciec mi kupił, a ojciec znów pyta co ma mamie polecić, aby mi sprawiła. I tak właściwie wszystko ja sam sobie wybieram. Na ten rok wybrałem sobie w ten sposób zegarek i aparat fotograficzny, którym nawet w tajemnicy przed tatusem już zrobiłem jedno zdjęcie.

U nas teraz okropny bałagan. Wszędzie coś robią, z chems chodzą i przeszkadzają, że nawet nie mogą dobrze do pana pisać. W drugim pokoju na stole stoją 4 baby i leży 10 placzków.

Taki to już u nas na wsi zwyczaj, że jedzom musi być podostatkiem dla wszystkich — nie tak, jak u Hitlera. W kuchni pieką dziś kaczki, gęsi i jedno jagnię. Wogóle wszystkiego do „wcinania” i picia będzie co nie miara, że po tym aż wszyscy się rozchorują. Niech tylko pan za mocno nie obie się, aby się nie rozchorować. czego z całego serca życzę

Lotuś Gębalski.
Przepisał (Ley)

Gry sportowe na Pomorzu

Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że gry sportowe są najpopularniejszym sportem zimowym — oczywiście w środowisku posiadającym odpowiednie urządzenia w postaci krytych sal lub hal sportowych. Gry sportowe zdobyły sobie popularność szerokiemi masami ćwiczącymi wskutek dużych korzyści zdrowotnych tej dziedziny sportu — dalej wskutek atrakcyjności spotkań zespołów oraz dużych walorów sportowych — wreszcie wskutek małego kosztu sprzętu do tych gier. Najpopularniejsze z nich — to siatkówka i koszykówka.

Zasady tych gier pochodzą z krajów zamorskich sprowadzone do Europy i Polski dość późno. Na Pomorzu pionierami gier sportowych były szkoły średnie. Już w roku 1922/23 zespoły szkolne uprawiały siatkówkę, koszykówkę i palanta. W Toruniu pierwszymi drużynami, które rozgrywały między sobą spotkania, były zespoły Gimnazjum Kopernika i Seminarium.

Z chwilą utworzenia Okręgu Ośrodka P. W. i W. F. w Toruniu gry sportowe znalazły gorliwego krzewiciela w osobie p. kpt. Laurentowskiego, komendanta Okr. Ośrodka. Obszerna hala sportowa Szkoły Podch. Art., użyczona klubom przez Okręg Ośr. od roku 1927/28 umożliwiła organizowanie turniejów gier sportowych. Emocjonujące spotkania 3 dobrych ówczesnych drużyn Szk. Podch. Art., Szk. Podch. Maryn. Woj i G. K. S. u przyczyniły się znacznie do spopularyzowania tej pięknej gałęzi sportu.

W roku 1928/29 utworzono okręg związek gier sport, podległy związkowi polskiemu. Do związku przystąpiło dużo klubów m. in. W. K. S. Gryf, który od razu stał się silną drużyną, wskutek przejścia do tego klubu kilku graczy absolwentów G. K. S. u. Ofiarą prac członków zarządu związku przyczyniła się do podniesienia poziomu technicznego i organizacyjnego, czego rezultatem jest powierzenie Pom. Związkowi zorganizowania mistrzostw Polski w siatkówkę i koszykówkę w roku jubileuszowym Torunia 1933. Delegaci Polskiego Związku, kluby i cała prasa polska postawiła organizację tych zawodów za wzór.

Pod względem sportowym stol Pomorza w grach sportowych już od roku 1932 na czołowym miejscu w Polsce — zajmując w każdorazowych mistrzostwach Polski czołowe miejsca. Reprezentowane przez kluby toruńskie; G. K. S. — W. K. S. Gryf — K. P. W. Pomorzanie i Sokół Na mistrz. Polski w roku 1935 w Wilnie Pomorze zajmowało 3 miejsce w siatkówkę (Sokół Toruń). Na ostatnim mistrz. Polski w siatkówkę męską, które odbyły się w zimie ub. roku w Toruniu, Pomorze 5 miejsce (K. P. W. Pomorzanie). W siatkówkę żeńską w Częstochowie siatkarki toruńskie Gryfy wywalczyły 3 miejsce w Polsce.

W obecnym sezonie związek przystąpił do propagowania gier sport, na całym Pomorzu, dając inicjatywę do zorganizowania podokręgów w Bydgoszczy, Grudziądzu i Gdyni. Ośrodki te pracują już intensywnie, mimo braku takich warunków rozwoju, jakie posiada obecnie Toruń ze swym znanym w całej Polsce „Pałacem Sportowym”.

W niedzielę, dnia 20 bm. odbył się w Toruniu trójmecz siatkówki Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza. Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła reprezentacja Torunia przed zespołami Bydgoszczy i Grudziądza.

W styczniu 1937 r. w dniach 23 i 24 odbędzie się w Toruniu turniej mistrzostw polski: Warszawy, Łodzi, Torunia, Lublina, Krakowa i Wilna. Będzie to eliminacja do ustalenia reprezentacji Polski na turniej państw bałtyckich w Tallinie.

Poziom sportowy klubów pomorskich stale się podnosi. Dotyczy to siatkówki, której poziom jest wyższy niż koszykówki w stosunku do poziomu ogólnopolskiego.

W siatkówkę żeńską czołowymi klubami Pomorza są W. K. S. Gryf, K. P. W. Pomorzanie i Sokół Grudziądz. Najlepsze zawodniczki to Skrzypnikówna z Gryfu, Lewandowska z Pomorzanie i Feliska z Sokola.

Najlepsza drużyna żeńska Bydgoszczy — K. P. W. posiada już o wiele niższy poziom. Najlepszą zawodniczką Bydgoszczy jest Sarahówna.

W siatkówkę męską o prvrat walczą K. P. W. Pomorzanie i W. K. S. Gryf z Torunia. Najlepsi zawodnicy tych drużyn — to Bellejewski z K. P. W., uważany ogólnie za najlepszego siatkarza Pomorza, oraz Tomaszewski, stary rutyniarz z Gryfu. Poza tym Toruń posiada jeszcze dwie drużyny na dobrym poziomie — to Strzelec i Sokół. W Strzelcu najlepsi bracia Jankowscy, w Sokole — Horyza.

Na wysokim poziomie gra również w

Kanadyjska drużyna hokeistów w Europie

Kanada przyśle w sezonie bieżącym do Europy na mistrzostwa świata w hokeju lodowym drużynę „Kimberley Dynamiters”, w skład której wejdą następujący gracze: Kozak, Burnett, Coble, Almack, Mackie, Cewer, Botterbill, Redding, Wilson, Robertson i Kempf.

Wspomniana drużyna rozegra już w nadchodzący czwartek pierwszy swój mecz na gruncie europejskim, a mianowicie w Paryżu przeciwko francuskiemu kanadyjczykom w drugi dzień świąt — w Berlinie.

Toruniu G. K. S., który nie mogąc należeć do związku, nie ma takich warunków rozwoju, jak kluby związkowe. Najlepszym graczem G. K. S. u jest Wieczyński. Poza Toruniem niezły poziom posiadają drużyny szkolna Aleksandrów, międzyszkolna Bydgoszcz, dalej K. P. W. i W. K. S. — C. W. T. Lot. Bydgoszcz — YMCA i K. P. W. Gdynia oraz Sokół Grudziądz.

Hazena jest mało rozpowszechnioną grą na Pomorzu. Poziom sport tej gry jest niższy od siatkówki. W Toruniu istnieją 2 drużyny równorzędne. K. P. W. Pomorzanie i W. K. S. Gryf. W Bydgoszczy gra ta jest mało znana. Pierwszy mecz pokazowy odbył się 3 maja br. Grudziądz posiadając tak wszechstronne Sokolice, winien stworzyć silną drużynę.

W koszykówce Toruń posiada cztery dobre drużyny: K. S. M. Mokre, W. K. S. Gryf, K. P. W. Pomorzanie i G. K. S. Z poza Torunia zasługują na uznanie K. S. „Ciszewski” Bydgoszcz i Sokół Grudziądz. Dwie te drużyny grały dotychczas zbyt ostro, wykazując dobre warunki fizyczne, ale duże braki techniczne i słabe opanowanie nowych zasad gry. Na dobrym poziomie grają również dwa kluby gdynskie YMCA i K. P. W.

Poza siatkówką, koszykówką i hazeną związek propaguje również szczyptorniaka (piłka ręczna) i palanta. Gry te nie zdołały dotychczas zainteresować klubów ani ćwiczących z wyjątkiem palanta, który lubiany jest przez młodzież szkolną.

(M-k.)

Szybownictwo - szkołą polskich orląt

Początki szybownictwa w Polsce — to stare dzieje. W końcu dziewiętnastego wieku dokonywał u nas prób inżynier Tański, równocześnie ze słynnym niemieckim konstruktorem Lilienthałem. Prace dziewiętnastego wieku przerwała wojna światowa.

Do budowy szybowców, maszyn lekkich i bez silnika, powrócono w Polsce dopiero

Dziś, kiedy rekordem jest dwadzieścia dwie godziny i piętnaście sekund, ustalone przez pilota Dyrgallę.

Trzeba jednak wiedzieć, że pierwsze loty szybowcowe to było podrywanie i opadanie aparatu, podobne do skoków żaby. Niewiele osób wierzyło, że z tych skoków wogóle coś wyniknie.



W jednej z modelarni szybowniczych

w 1921 roku, a rozwijać się zaczęło polskie szybownictwo w siedem lat później, dzięki grupie studentów ze Lwowa ze Szczepanem Grzeszczykiem i inż. Czerwińskim na czele.

Niejednym z pierwszych pionierów przypłacił to życiem. Ale ofiary ich nie poszły na marne. Dziś to zabawnie brzmi rekord czasu — cztery minuty i trzydzieści sekund.

Tymczasem szybkimi krokami poszło naprzód polskie szybownictwo. Co roku kilkakrotnie poprawiane wyniki rekordów, które obecnie niewiele ustępują międzynarodowym, a często są najlepszymi w Europie. Polski rekord przelotu w linii prostej wynosi trzydzieści trzy kilometry. Dokonał go pilot E. Baranowski. Rekord

wysokości nad miejscem startu — 4325 m. Osiągnął tę zawrotną wysokość pilot K. Antoniuk. Dobrym jest również wynik kobiecego rekordu Marii Youngi, która wzniosła się nad poziom startu na wysokość 2235 m.

Nasi szybownicy latają na szybowcach polskiej konstrukcji, budowanych w wielkich, własnych warsztatach. Samodzielność pracy w tej dziedzinie odegrała olbrzymią rolę w rozwoju polskiego szybownictwa. Maszyny są przystosowane do naszych warunków terenowych i atmosferycznych i dzięki temu można osiągać na nich tak doskonałe wyniki.

Sieć szybowisk pokryła całą Polskę. Niektóre z nich są znane nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Są to: Bezmiechowa, Sokola Góra, Ustianowa i Pińczów - Półchno. Przyjeżdżają do tych szkół sąsiedzi z południa: Węgrzy, Rumuni, Czechosłowacy i mieszkańcy państw bałkańskich oraz sąsiedzi z północy: z Łotwy i Estonii, a nawet goście z dalekiej Anglii.

W Polsce całe społeczeństwo interesuje się szybownictwem, a niektóre organizacje młodzieżowe jak np. Harcerstwo i Strzelec włączyły szkolenie szybowcowe do swego programu wychowawczego. Szybownictwo bowiem daje młodzieży bardzo wiele.

Od pierwszej chwili pilot na szybowcu jest zupełnie sam. Musi sobie radzić najpierw podczas króciutkich parusekundowych lotów a potem wysoko w powietrzu. Instruktor pozostaje na ziemi, nikt uczniowi nie doradzi, nie podpowie co ma robić. I to właśnie wyrabia wiarę we własne siły, szybką orientację i samodzielność. Młodzież na szybowisku staje się odważna i zdecydowana.

Szybownictwo — to największe marzenie dzieci. Czekają one cierpliwie chwili, kiedy skończą upragnione 16 lat i będą mogli uczyć się latać. Narazie uczą się modelarstwa. Z nich to właśnie, z zapalonych, małych modelarzy, powstaną kiedyś nowe, liczne szeregi polskich konstruktorów i pilotów.

Liga Obrony Powietrznej Państwa, która szybownictwo wzięła za jedno z naczelnych zadań, docenia również znaczenie znajomości warunków atmosferycznych dla pilota. Funduje ona wznosko w górach — na szczytach Czarnohory — Obserwatorium Meteorologiczne - Astronomiczne. Obserwatorium to będzie posiadało na najlepszym w Europie przystanku i urządzenia. Wyniki badań meteorologicznych pozwolą polskiemu szybownictwu (a balniarstwu i lotnictwu motorowemu także) rozwijać się jeszcze pomysłniej. Z radością możemy stwierdzić, że polskie szybownictwo dzięki samodzielnej pracy stało się dziś potężne, walcząc o pierwsze miejsce w szybownictwie światowym.

K.

Wiadomości sportowe

KAŻDY POLICJANT NIEMIECKI MUSI BYĆ SZERMIERZEM.

Jak informują, akcja wychowania fizycznego policji niemieckiej obejmować będzie przymusowe lekcje szermierki. Dotyczy to jednak tylko t. zw. policji porządkowej, a przede wszystkim policyjnego korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Usilnym propagowaniem szermierki zajmują się poza tym hitlerowskie sztafety ochronne SS. Przeprowadziły one ostatnio na stadionie olimpijskim zawody, które wykażały wpsoki poziom szermierzy SS.

NAZWISKA OLIMPIJCZYKÓW WĘGERSKICH UWIESZONO NA MARMUROWEJ TABLICY.

Węgierska Rada Kultury Fizycznej uchwaliła, aby na wielkim sportowym stadionie, który wybudowany będzie w Budapeszcie, wmurowana została specjalna tablica na której widnieć będą po wszystkie czasy nazwiska tych olimpijczyków węgierskich, którzy na nowoczesnych igrzyskach olimpijskich zdobyli dla swego kraju złote medale olimpijskie.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W HOKEJU LODOWYM ODBĘDĄ SIĘ W LONDYNIE.

W lutym 1937 r. rozegrany ma być w Londynie turniej hokeja lodowego o mistrzostwo świata.

Dotychczas do turnieju zgłosiły się reprezentacje szeregu państw europejskich.

Ciekawe jest stanowisko w tej sprawie Związku Hokeja Lodowego Stanów Zjednoczonych, który domaga się od organizatorów, aby zorganizowali oni dla reprezentacji amerykańskiej tournée po Europie z minimalną liczbą 20 meczów. W ten sposób Stany Zjednoczone pokryłyby sobie koszty ekspedycji hokejowej na mistrzostwa świata.

WŁOSI ZWYCIĘŻAJĄ W NARCIARSTWIE STUDENTÓW ANGIELSKICH

Na terenach narciarskich w okolicach włoskiego Matterhornu odbyły się zawody narciarskie pomiędzy drużyną włoskiego Matterhorn SC i angielskimi studentami

niwersytetów w Oxford i Cambridge.

Zawody odbyły się w biegu zjazdowym. Zwyciężył Zerkanna (Włochy) w czasie 3:23 sek. Najlepszym zawodnikiem angielskim był Palmer, który zajął trzecie miejsce.

BOKSER HRUBESZ ZOSTAŁ ZAWODOWCEM

Bokserki mistrz Czechosłowacji Hrubesz przeszedł do obozu zawodowców.

HOKEIŚCI „LEGI” PRZESZLI DO „POLONII”

Najlepsi hokeiści lodowi „Legii”, a mianowicie: Szenajch, Materski, Kamiński, Rybicki, Szablowski po wystąpieniu z tego klubu zasiliłi barwy sekcji hokejowej „Polonii”. WKS „Gryf” Toruń otrzymał propozycję rozegrania zawodów hokejowych z „Polonią” na warunkach rewanżowych.

BILANS NASZYCH TENISISTÓW ZA 1936 ROK

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Lawn Tennisowego, PZLT wydało obszerny sprawozdanie z działalności Związku i rozwoju sportu tenisowego w sezonie ubiegłym.

W ciągu roku 1936 zaznaczył się dalszy rozwój wszcz. Liczba klubów wzrosła z 84 do 96, liczba członków powiększyła się z 2.732 na 2.879. Wzrosła również ilość kortów z 283 na 350. Przeciętnie na każdy klub przypada 30 członków, a na każdy kort 8 graczy. Świadczy to o tendencji do powstawania mniejszych klubów oraz do większego korzystania z kortów przez graczy.

W ub. sezonie odbyło się przeszło 30 turniejów krajowych, co w porównaniu z rokiem poprzednim, w którym liczba turniejów wynosiła 22, stanowi znaczny przyrost.

Sezon międzynarodowy był na ogół skromny i niezbyt pomyślny. W zawodach o puchar Davisa przegraliśmy z Austrią; z Węgrami graliśmy dwa razy przegrywając pierwsze spotkanie w Budapeszcie 2:3 i wygrywając rewanż w Warszawie 5:0. Inne wyprawy zagraniczne poza pobyt w Grecji nie przyniosły zbyt pomyślnych wyników. Jedyne Jędrzejowska osiągnęła doskonałe wyniki.

Drużynowe mistrzostwa Polski odbyły się

w tym roku według nowego systemu rozgrywek. Mistrzostwo zdobyła po raz pierwszy katowicka Pogoń.

Pod względem wyszkoleniowym ubiegły sezon wypadł słabo na skutek braku odpowiednich funduszy.

NIEMIECCY KANADYJCZYCY BIJĄ OXFORD 13:0

Drużyna niemieckich Kanadyjczyków po konaniu w hokeju lodowym zespół uniwersytetu oxfordzkiego w wysokim stosunku 13:0 w obecności 6 tys. widzów. Mecz miał miejsce w Hamburgu.

SONIA HENIA NA FILMIE

Już w styczniu 1937 r. odbędzie się w Helsincku premiera pierwszego filmu na granej przez olimpijską mistrzynię w dziedzinie figurowej na lodzie, Norweżkę Sonię Henię. Partnerem łyżwiarki jest Adolf Menjo.

BECCALI I FACELLI W DRODZE DO AMERYKI

W tych dniach udaje się na kilka startów do Stanów Zjednoczonych świetny włoski biegacz Beccali w towarzystwie znanego płotkarza Facelli

Pomoc zimowa bezrobotnym**Niech serca nasze będą inne, lepsze, współczujące niedoli ludzkiej...****„Byłem głodny a nakarmiliście mnie, byłem nagi a odzialiście mnie“**

Rozpoczął się w Polsce niemal żywiołowy ruch pomocy dla bezrobotnych, dla głodnych, nagich, zmarzniętych, — ruch, wypływający z najgłębszej isloty chrześcijaństwa, — ruch będący wypełnieniem najważniejszego postulatów etyki Chrystusowej — przykazania miłości bliźniego.

Pomoc dla bezrobotnych, dla głodnych, źle odzianych, zmarzniętych, jednym słowem dla potrzebujących, — w świetle etyki katolickiej — to nie rada tylko, ale to ścisły obowiązek, to najważniejsze przykazanie, podobne do przykazania miłości Boga.

Gdy odmawiamy pomocy będącemu w nędzy i potrzebie mimo, że możemy mu pomóc, to tak, jakbyśmy samemu Chrystusowi odmawiali. On bowiem identyfikuje się z tym biednym, który jest częścią Jego ciała mistycznego. A ktoś z nas, gdyby Chrystus głodny do nas przyszedł, — nie nakarmił Go? Kto z nas, gdyby Chrystus był nagi, nie odział Go, — gdyby był zmarznięty, nie ogrzał Go. Ktoby, gdyby zjawił się pomiędzy nami w ludzkiej postaci, nie podzielił się z Nim wszystkim, co posiada i bo sercem ochotnym, pełnym miłości i serdecznej życzliwości?

Dobrze świadczy o Polsce, o jej chrześcijaństwie, o jej patriotyzmie, o jej wyrobie- niu społecznym, że tak chętnie śpieszy z pomocą bezrobotnym w tym najcięższym dla nich okresie, jakim jest okres zimowy, że po czuwa się do tego najważniejszego obowiązku.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, tak nam drogie i miłe, święta, w których okiem wiary, pełni miłości, wdzięczności i współczucia patrzemy na Boże Dzieciątko, leżące z miłości dla nas w stajence betlejemskiej w zimnie i głodzie. Czujemy żal do ówczesnego świata, że tak nieoświeconie przyjął niebios Wysłańca. Niech nasze serca be-

dać inne! Niech pamięć na Boskie Dziecię z Betlejem rozpała nasze serca jeszcze bardziej miłością dla naszych nieszczęśliwych braci i siostr, aby byli nakarmieni, odziani, ogrzani, aby czuli, żeśmy naprawdę dla nich braćmi, dzielącymi się z nimi wszystkim, co posiadamy. Kto ma wiele, niech daje wiele, kto ma mało, niech da mało, ale wszyscy, ale ochotnie.

Ten, który nam przyniósł to nowe przykazanie miłości społecznej, który w prze- cudniej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie uczył nas każdemu cierpiącemu przychodzić z pomocą, powie nam kiedyś:

„COŚCIE MU UCZYNIŁI, MNIEŚCIE UCZYNIŁI“.Ks. Dr. Józef Lubelski,
poseł na Sejm R. P.

ADOLF DYGASIŃSKI

„Czyż w piersi społeczeństwa litość już nie żyje?“

Światła, ciepła, powietrza dajcie biednym ludziom!

Jakiż to smutny obraz! Ciemna izba — jej ściany toną w wodzie, a na garści barłogu, w brudnych śmieciach, człowiek rodzinny swój ołtarz postawił.

Ciemno im jest i zimno! Do ołtarza podchodzi wyblady głód i krwawą swą źrenicą ofiar poszukuje.

Gleba, gleba! Gleba daj głodnym, ojciec! — woła syn.

A ojciec spojrzął tylko i z rozdartym sercem poszedł na chleb pracować.

Głód wtargnął do wnętrza dziecka, piecze je i piekielną męczarnią trawi. Syn

także opuścił rodzinę, lecz już nie wrócił, w nurtach Wisły cierpienie swe ukoił..

A ojciec? — Nad brzegami rzeki na chleb pracuje, siły swe wyczerpał, z blednięcą, z jej prądem walczy... I, o nieba, w wodzie znajduje martwe zwłoki syna!

Więc nie dam mu już chleba! — zawołał nieszczęśliwy i z trupem własnego dziecka sam się rzucił do wody.

Ale pozostała jeszcze przy ołtarzu reszta nędznej rodziny. Im teraz daleko ciemniej, zimniej, głodniej.

Czyż w piersi społeczeństwa litość już nie żyje? Czy obumarło bijące ludzkie serce?

(wypisał W. Wolert).

Wszystkim moim Odbiorcom i Konsumentom

9497

życze

Wesołych Świąt i Dosiego Roku

REPREZENTACJA ZJEDNOCZONYCH BROWARÓW WARSZAWSKICH
p. t. **HABERBUSCH I SCHIELE S.A. W GDYNI**

Wielka ofiarność

Pomorskiej Woj. Komunalnej Kasy Oszczędności w Toruniu

Rada Kasy na posiedzeniu odbytym w dniu 11 bm. dodatkowo przeznaczyła na Fundusz Obrony Narodowej 2000 zł; na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych 2000 zł.

W ten sposób w drugim półroczu 1936 Pomorska Woj. Komun. Kasa Oszczędności dała większych ofiar na ogólną sumę 10 tysięcy, o mianowicie:

Komitetowi Pomocy dla Ofiar Kłęski Żywiołowej 2000 zł; na Fundusz Obrony Narodowej 4000 zł; na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych 4000 zł.

Ofiarność Pomorskiej Wojewódzkiej KKO zasługuje na specjalne podkreślenie; stanowi ona powinną przykład do naśladownictwa przez inne instytucje i zakłady.

Obywatelski czyn Browaru Pomorskiego w Podgórzu

Dyrekcja Browaru Pomorskiego, własność p. J. Chronowskiego uznała w całości wymiar opłat na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych w wysokości zł. 660, wpłacając na poczet wymiaru kwotę zł. 144, za co Komitet Wykonawczy na tej drodze szlachetnemu ofiarodawcy składa serdeczne podziękowanie.

Browar Pomorski należy do tych nielicz-

nych na tutejszym terenie jednostek, które wymiar opłat Komitetu bez reklamacji przyjął, dając tym samym dowód wysokiego wyrobienia obywatelskiego, społecznego i narodowego.

Za Komitet Wykonawczy:
Przewodniczący: Ks. prob. Domachowski.
Sekretarz: Stambrowski, burmistrz.



(Dalszy ciąg ze str. 17-tej).

— Dzięki Bogu nawet radio budowy zniekształcić nie może!

— Więc o co panu właściwie chodzi?

— O sposób, w jaki się słucha! Rozumie pan?

— Nie rozumiem.

— Panie! Tutaj Bach a moje potomstwo wodzi się w sąsiednim pokoju za lby! Tutaj Szymanowski, a pokojówka nakrywa stół do kolacji i tłucze się „naczyńnem“ jak opętana! Tutaj Wagner, a nagle dzwonek i wałęsatorycznie nie muzyczny goście! Jeśli pan nie chce oszaleć, to musi pan zgodzić się na karygodną bezceremonialność w stosunku do największych twórców! Na mój „spadochron“, panie!

— Za to już chyba radio nie odpowiada

— Przeciwnie!

— Jakim cudem?

— Bo kusi.

— Czemu?

— Ohcowaniem z tymi twórcami!

— Zawsze coś. Wreszcie — wybaczyć pan moją śmiałość — czy pan przypalkiem nie przesadza?

— Panie!

— Za pozwoleniem. Dotąd słuchałem, więc chętnie przyjdę do koleji...

— Proszę! Proszę!

— Widzi pan... mnie się zdaje, że

pańscy twórcy wymagają tem mniej „ceremonialności“, im bardziej się jest z nimi zżyty. To jak z modlitwą. Bezwzględnej ciszy żąda tylko dyletant. Fachowy, powiedzmy „modlitewnik“ potrafi się skupić, nawet gdyby mu pan z armaty nad uchem strzelał. Złej tanecznicę...

— Jeżeli to do mnie pite...

— Gdzieżbym śmiał...

— Nie chodzi o pańską śmiałość. Pragnę tylko podkreślić, że „skupić“ zawsze się potrafię. Ale w takich warunkach „używać“ — oczywiście w całej pełni „używać“ — nie jestem w stanie!

— Więc pan wymaga, żeby radio zmieniało pańskie warunki?

— Dotąd — przynajmniej tak mi się zdaje — nikt nie robił ze mnie wariata.

— Nie, nie, szanowny panie, Radio i to potrafi.

— I „to“ potrafi!

— A potrafi. Potrafi. Znam wypadki takiej gruntownej zmiany...

— Naprzykład?

— No naprzykład... Ale ostrzegam pana, że dla uwypuklenia wezmę „najwyższy ton“. Takie życiowe, wysokie „C“. Zgoda?

— Proszę. Proszę.

— Otóż... więc, starsza, samotna osoba i naga ślepota. Najzupełniejsza ślepota.

Ani pisać, ani czytać, ani rachować. Trzy czwarte dnia na krześle w swoim pokoju i nic. A teraz „radiofonizuje się“ od „Kiedy ranne wstają zorze“ aż do „programów lokalnych“ o „23.30“. Rozumie Pan?

— Wyjątkowy wypadek...

— Zaraz zaraz. Sanatorium gruźlicze. Przeważnie młodzież dwudziestokilkoletnia. Rano leżaki, po południu leżaki, wieczór leżaki. Raz coś się popsuło. „Modne bary Continental“ i „Upojne rytmy“ dostały pypcia. Od razu mieszany chór! Radio! Radio! Radio: Rozumie pan?

— Tak, tak. Czasem pański „spadochron“ niesie w górę. Nawet częściej i powszechniej niż się panu zdaje.

— Więc „radio-miłosiernik“.

— Właśnie. Łaknących karmi, spracowanych rozrywa, próżniaków chroni przed nudą, uczonych wiedzie w „nieznane“, niewdzięcznikom służy — jest „do wszystkiego“, bo ludzkość jest „do wszystkiego“ — a pańska rzecz, szanowny panie... wyłączać.

— Myśli pan, że mnie pan przekonał?

— Gdybym tak myślał, to bym z panem wogóle nie gadał. „Z przeciwieństw największa powstaje harmonia“ — mawiali starożytni Grecy. Dodajmy od siebie: „i postęp“.

**Stanisław Miłaszewski o pomocy zimowej**

— Wzmoczona w porze zimowej pomoc dla ofiar bezrobocia, dla mimowolnych wykolejeńców z toru pracy, jest świętym obowiązkiem każdego wobec bliźnich i Polski. A kto pomaga Polsce, pomaga samemu sobie.

Na pomoc zimową złożyli

Inż. Tadeusz Graff naczelnny dyrektor Państwowych Zakładów Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie na fundusz Pomocy Zimowej zł 100.

Inż. Bohdan Toczyński zł 20.
Severyn Tarwid zł 15.
Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne (PZT) zamiast wysyłania powinszowań noworocznych zł 200.

„Choinka“ w prezydium Rady Ministrów

Warszawa, 22. 12. (PAT.) Dnia 22 bm. w salach prezydium Rady Ministrów odbyła się „choinka“, urządzona przez P. Premierową Składkowską dla dzieci urzędników i funkcjonariuszy prezydium Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Pani Premierowa przyjęła swych małych gości podwieczorkiem oraz rozdała im zabawki, książki i lalki, organizując następnie gry i zabawy, podczas których przygrywała orkiestra.

W zabawie wzięło udział ponad 400 dzieci.

Zjazd ochotników b. 201 pp.

Komitet Zjazdu Żołnierzy — ochotników byłego 201 p. p. komunikuje, iż Zjazd uczestników walk tego pułku odbędzie się dnia 19 marca 1937 r. w Wilnie.

O programie i warunkach uczestnictwa w Zjeździe zostaną wszyscy koledy szczególnie powiadomieni osobnym komunikatem.

Dalsze zgłoszenia należy kierować do siedziby Komitetu, mieszczącego się obecnie przy ul. Ludnej 10 w Warszawie.

Ku czci Lelewela

Na posiedzeniu Towarzystwa Mitośników Książki, w Lwowie, dr. Kazimierz Hartleb, z okazji 150 rocznicy urodzin Joachima Lelewela, wygłosił wobec zebranych członków Towarzystwa referat o Lelewelu jako człowieku i uczonym.

W drugiej połowie stycznia 1937 r. mowiec będzie o Lelewelu jako o bibliotekarzu i bibliografie kustosz Wiślocki.

DLA WYBREDNEGO PANA ISTNIEJE TYLKO NANA
+NANA+
GUM...?

Wzrost przywozu owoców do Polski

W okresie od stycznia do listopada br. przywieźliśmy z zagranicy 1322 ton jabłek, 9218 ton śliwek, 4566 winogron, 30648 ton pomarańczy i cytryn, 971 ton orzechów. W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego bardzo poważny wzrost wykazuje przywóz pomarańczy i cytryn. Wzrósł również, chociaż w mniejszym stopniu, przywóz śliwek i winogron.

Wartość wywiezionego zboża za granicę w listopadzie b. r.

W listopadzie r. b. Polska wywoziła na rynki zagraniczne zboża 722.058 kwintali, wartości 10.640 tys. złotych.

W porównaniu do miesiąca poprzedniego wywóz zboża w listopadzie zmniejszył się wadze o 171.162 kw., a w wartości o 2.226 tys. zł.

Finansowa „Gwiazdka“ i polityczne życzenia

Dolary w żalobnej kopercie — 8 miliardów Francji a 14 miliardów Niemiec —
Znowu kolonie — Czarne wojsko

(Korespondencja własna)

Berlin, w grudniu

Surowe kary, jakie rząd niemiecki postanowił nakładać na „kolekcjonerów“ zagranicznej waluty, widocznie niewiele przeraziły. Faktem jest, że od czasu wydania ostatniego dekretu zgłoszeń w tej sprawie było bardzo niewiele. Były wprawdzie wyjątki. Tak np. niedawno w Stuttgarcie pewien obywatel niemiecki przesłał jako ofiarę na Pomoc Zimową 3.450 dolarów amerykańskich. Nie mógł jednak wstrzymać się od zademonstrowania swego „Galgenhumoru“ i wybrał dla tego celu kopertę... z a l o b n ą. Naogół jednak skarb niemiecki cierpi stale na brak dewiz i fakt ten wywołał swego rodzaju „gwiazdkę“ dla opornych w formie amnestii za przekroczenia w tej dziedzinie. Na mocy więc ostatnio wydanej przez Goeringa ustawy mają ci wszyscy oporni czas zgłosić do 31 stycznia posiadane w Niemczech czy zagranicą kapitały w walucie obcej bez żadnych przykrych konsekwencji z racji swego dotychczasowego milczenia. Po tym jednak terminie — s m i e r ć! Tak głosi prawo.

Przeciwny Niemiec nie jest w stanie zrozumieć tej uporczywej walki o dewizy. Obserwując z lekka życie w Niemczech, istotnie odbiera się wrażenie, że niczego tu nie brak. Przede wszystkim jest w bród pieniędzy. Oczywiście niemieckich, „w l a s n e g o w y r o b u“. Francja, która ogólnie uważana jest za kraj ciulaczy, posiada w kasach oszczędności i w bankach znacznie mniej pieniędzy, niż Niemcy. Na 1 września posiadały Niemcy przeszło 14 miliardów marek oszczędności ulokowanych w banku Rzeszy, podczas kiedy Francja posiadała tylko niespełna 8 miliardów marek. A co najważniejsze, że wzrost oszczędności w Niemczech w okresie 1932-35 wynosił 30%, podczas kiedy we Francji przez ten sam okres czasu kapitały oszczędnościowe powiększyły się tylko o 8 proc. Oczywiście, że nie można tu brać w rachubę złota, które Francuzi trzymają w „pończochach“, a którego Niemcy nie posiadają wcale.

Ze w Niemczech jest coraz więcej pieniędzy, potwierdza to już chociażby taki fakt, że w „Dzień Narodowej Solidarności“ zebrano podczas zbiórki ulicznej 53 miliony marek, czyli o 30 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Jest to bardzo duża suma, która obok innych zasili fundusz Pomocy Zimowej w Niemczech. Rywalizować ona może z poważnymi sumami, jakie dawały zbiórki organizowane podczas wojny w Ameryce na pomoc dla walczących na froncie żołnierzy. Zbiórki w Niemczech są na porządku dziennym: społeczeństwo jest tu karotowane stale i dosyć bezwzględnie. A mimo to w jeden dzień może do blaszanych puszek na ulicach miast rzucić przeszło 5 milionów. Jest to godne podziwu.

A więc pieniądze są, nie ma tylko dewiz. I dlatego cała nadzieja w „czterolatce“. Ona, jeżeli tylko zostanie przeprowadzona chociaż w 50 proc., stanowić będzie dla Niemiec kolosalną ulgę.

Niedawno dr. Schacht, obecnie Ribbentrop poruszyli bolączkę Trzeciej Rzeszy —

Uzdrowiające ręce pielęgniarki Sensacja budapeszteńskiego szpitala

Od kilku miesięcy cały Budapeszt mówi tylko o młodej Węgierce, Incze. Niedawno jeszcze była ona nieznaną nikomu. Niezwykłą swą popularność zawdzięczała dziewczyna swym zdolnościom leczenia chorych. Pracuje ona w szpitalu przy placu Marii-Teresy. Codziennie poczekalnia tego zakładu zdrowia jest zapelniona chorymi, którzy pragną za wszelką cenę dostać się pod opiekę siostry Incze.

Pełni ona dyżur na sali nr. 24. Przed kilku miesiącami jeden z pacjentów w czasie zakładania mu opatrunku stwierdził, że w chwili dotknięcia rąk pielęgniarki, ciało jego przebiega prąd elektryczny. Działał on niezwykle kojąco na chorego. Po skonstataowaniu tego fenomenalnego zjawiska, wszyscy pacjenci zaczęli prosić pielęgniarkę, by wodziła palcami po ich schorzałych i obolałych miejscach. Incze spełniała ich prośby i lekarze ze zdumieniem stwierdzili, że wszystkie rany i blizny znikają w błyskawicznym tempie.

W ciągu krótkiego czasu wyleczyła 500 chorych, którzy po opuszczeniu szpitala roznieśli sławę o cudotwórczych rękach pielęgniarki. Dziś tysiące cierpiących stoi u wrót szpitala, abymóżna pielęgniarkę choć o jedno ruszyć jej palców,

kolonie. Pomimo, że prasa i politycy angielscy tłumaczyli Niemcom, iż kolonie ich zawsze były deficytowe, że import z kolonii wynosił tylko 15 proc. ogólnego importu Niemiec i że, logicznie biorąc tę sprawę, nie ma o co się kłócić. Niemcy przy każdej sposobności ponawiają swe żądania.

O co więc chodzi?

Na zarzut, że kolonie były deficytowe odpowiedział dr. Schacht. Były deficytowe, to prawda, ale dzisiejsze Niemcy gospodarują inaczej niż przed wojną. Dzisiejsze Niemcy robią z kolonii interes, przynoszący zyski. Znając obecny system pracy w Niemczech, umiejętności organizacyjne i rygor, nie można temu twierdzeniu nie przyznać pewnej dozy słusności.

Drugim motywem jest niewątpliwie prestige państwa. Ten prestige był powodem pewnych posunięć, które nie miały zupełnie poważnych podstaw, ani gospodarczych, ani

politycznych. Stanowiły tylko fakt zrzuconia z siebie jeszcze jednej klauzuli Traktatu Wersalskiego.

Wreszcie trzeci poważny wzgląd to możliwość zorganizowania na terenie kolonii afrykańskich „czarnego korpusu pomocniczego“ i odciągnięcia z szeregów armii niemieckiej dużej ilości „aryjczyków“ potrzebnych na innych polach pracy konstruktywnej. Wiemy, jak wiele podczas Wielkiej Wojny zawdzięczała Francja swym marokońskim dywizjom, wiemy, co zrobili ascari podczas wojny abisyńskiej dla Italii, co wreszcie robili terytorialne wojska afrykańskie dla hiszpańskich nacjonalistów. Taki „czarny lud“ jest dobry nie tylko przeciw zewnętrznemu wrogowi, ale i przeciw wrogom wewnętrznym. A przecież tych ostatnich Niemcy mimo wszystko jeszcze nie zlikwidowały ostatecznie i nie wiadomo, czy zlikwidują.
T. M. S.

Uroczystości weselne ks. holend. potrwać trzy tygodnie

Oficjalny program uroczystości weselnych w Hadze, który ukazał się w dniu 16 bm., obejmuje okres 21 dni. Zaczął się on już w dniu 19 grudnia zjawieniem się księżniczki Julianny z księciem Bernardem w ratuszu, celem załatwienia formalności, związanych z zapowiedziami zawarcia małżeństwa. Od tej chwili każdy dzień jest wypełniony capstrzykami, paradami oddziałów wojskowych, zabawami, pochodami ludności, zawodami sportowymi różnego typu. M. in. został rozegrany mecz piłki nożnej między drużynami Hagii oraz Lippe-Deumold. Uroczystości, im. bliżej 7 stycznia, tym większe przybierają nateżenie, kończąc się głównym momentem zaślubin w dniu 7 stycznia 1937 roku.

Plamy na słońcu

W ostatnich czasach zaobserwowali astronomowie wzmogoną działalność słońca, której głównym przejawem jest wielka ilość ciemnych plam, na powierzchni kuli słonecznej. W dniu 1 grudnia r. b. stwierdzono obecność na słońcu 8 grup plam, które liczyły 194 większe i mniejsze plamy. Dwie największe plamy były tak wielkie, iż można je było zauważyć bez pomocy teleskopu, gołym okiem przy użyciu zakopconego szkła. Możliwe jest więc, iż maximum działalności słońca przypadnie na okres bieżący, a nie w roku 1939, jak tego się spodziewano według obserwacji astronomicznych.

Jak sądzono i karano w dawnym Toruniu?

W czasach dawnej Rzeczypospolitej posiadał Toruń niezaprzeczone nigdy prawo utrzymywania własnych sądów karnych w obrębie swego terytorium i swych majątności. Nie tylko mieszczan sądzono w Toruniu, ale i szlachtę w razie pochwycenia na gorącym uczynku w obrębie murów miasta. Wyroki wydawano na podstawie ustaw miejskich, którym dla formy udzielał prawomocności burgrabia jako przedstawiciel Króla polskiego.

W północnej części ratusza toruńskiego zachowała się do dziś starodawna sala sądo-

wa, której wewnętrzne urządzenie daje nam pewien pogląd na rozwój sądownictwa toruńskiego od r. 1393 do 1793. Na ścianach sali wisi sześć obrazów malowanych na drzewie, z których najstarszy, przedstawiający Chrystusa jako sędziego świata, datuje z r. 1506. Obraz ten wisiał naprzeciw stołu sędziowskiego, by urzędujący sędzia oraz ławnicy przy wydawaniu wyroku mieli zawsze przed oczyma postać najwyższego Sędziego świata, o którym napis na obrazie głosi: Deus iudex iustus fortis et piens. Drugi napis na obrazie upomina sędziów, by byli

zawsze sprawiedliwi: Diligite iustitiam, qui iudicatis terram. Na południowej ścianie sali wisi obraz przedstawiający widok dawnej sesji sądowej, który daje nam wyobrażenie o ówczesnym wyglądzie tak sali sądowej, jak i składu sądu, o rozmieszczeniu ławników, podsądnych i publiczności.

W muzeum toruńskim zachowało się kilka zabytków sądowych z czasów dawnych, które jeszcze dziś są wymownymi świadkami ówczesnego toruńskiego wymiaru sprawiedliwości. Przede wszystkim zasługują na uwagę stary miecz katowski, którym trącono złoćców. Pochodzi on z 16 wieku i jest długości 1.30 m. Niejeden biedak musiał kłaść głowę pod niego, rozciągając się na suknie czerwonym, który to kolor był przepisany dla skazańców ze stanu szlacheckiego i dla radnych. Książę tracił miano na suknie czarnym, a pospólstwo bez kobierca.

Sędzia dawniejszy posiadał berło jako znak swej władzy. Takie berło zachowało się w muzeum obok łaski, jaką dzierżył dawniejszy woźny sądowy, utrzymujący porządek na sali sądowej. Zachował się też w muzeum miejskim krucyfiks sądowy, pochodzący z początku 14 wieku.

Toruńska sala sądowa pamięta niejedną ważny proces, niejedną ciekawą zdarzenia sądowe. Acta sądowe pt.: „Criminalia“ zachowane w toruńskim archiwum miejskim mogłyby nam niejedno opowiedzieć. Znaczący należy że kary wymierzone przez dawnych sędziów toruńskich były bardzo surowe, zresztą zgodnie z duchem czasu. Zaś kary, jakimi rozporządzał sędzia ówczesny, były różnorodne.

Zacytujemy kilka przykładów kar leższych za mniejsze przestępstwa: w r. 1634 orzeczono przeciwko pewnemu osobnikowi, który obraził władze miejskie, następującą karę: Należy go zaprząć do taczki i zmusić do pracy na wałach miejskich przez kwartał. Następnie ma być obity przed szpitalem św. Jakóba.

W r. 1619 skazano ośmiu złodziei na okucie w żelazo i roboty przymusowe.

W r. 1630 skazano pewnego osobnika, który w obronie koniecznej zabił napastnika toporem, na więzienie.

W r. 1637 orzeczono, iż pewien złodziej, bydlę miał być ubrany w skórę bydlęcą z rogami na głowie; następnie okuty w żelazo miał pracować przymusowo na wałach miejskich.

Innych złodziei — jeżeli chodziło o drobne kradzieże — karano w ten sposób że zmuszano ich do zamiatania ulic i rynku w kajdanach, że pociągano ich do roboty przymusowej w polu lub przy moście. Za inne, większe przestępstwa i zbrodnie groziły kary surowsze, jak kara śmierci, odcięcie ręki lub palca, stanie pod pręgierzem, piętno wanie, wydalenie z miasta itd. itd.

Wobec przestępców nieprzyznających się do winy w czasie śledztwa do dochodzeń sądowych, stosowano tortury.



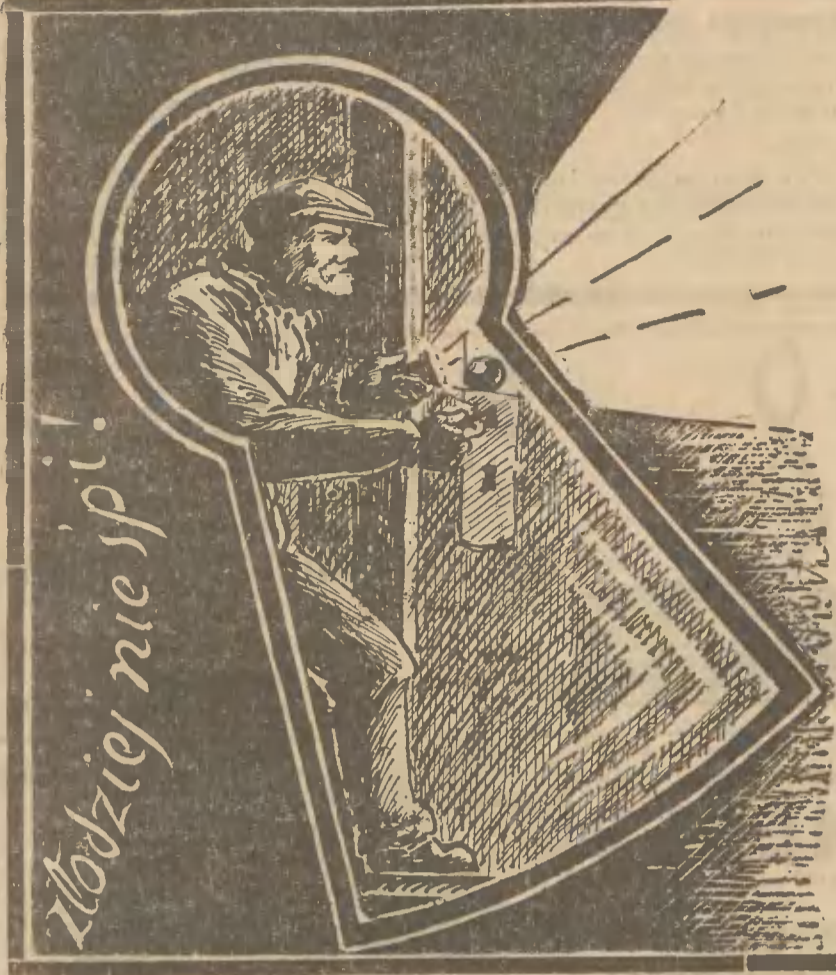
Noc wigilijna nad wiejskim kościółkiem

Ubezpiecz się od kradzieży z włamaniem

ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH w POZNANIU

Nie zaniedbaj też ubezpieczeń: **od ognia**
od gradobicia
od odpowiedzialności prawnej
na życie

Wszelkich informacji udzielają:
CENTRALA - POZNAŃ, PLAC NOWOMIEJSKI 8
ODDZIAŁY: Gdynia Toruń Bydgoszcz Ostrów Katowice
ul. 10 Lutego 18 ul. Żeglarska 22 ul. Gdańska 71 ul. Wrocławska 11 ul. Dworcowa 11
INSPEKTORZY WE WSZYSTKICH MIASTACH POWIATOWYCH.



GDANSK

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

BACZNOŚĆ! Gospodynie domu!
Najtańsze źródło zakupu mydeł i odpadków mydlnych, jak i wszelkiego rodzaju artykułów do prania i kosmetycznych tylko
Zoppoter Seifenfabrik
Sopoty, Adolf Hitlerstr. 741, telefon 51841.
Filie w Gdańsku: Häkergasse 63, tel. 27227 i Lange Brücke 22

BACZNOŚĆ!
Polecamy najlepsze mydła toaletowe, do prania, jak również artykuły wchodzące w zakres kosmetyki. Ceny konkurencyjne, wyroby gdańskie, krajowe i zagraniczne. **Seitenhaus zur Markthalle** IV. Damm 7, wejście Häkergasse - Langebrücke 5.

BAJECZNIE - TANIE!
są nasze **kapelusze damskie**, wielki wybór w najmodniejszych fasonach po cenach (690) **3,95, 3,50, 3,20, 2,90.**
Hut-Bazar zur Altstadt Gdańsk, Altst. Graben nr. 45.

Damski i męski salon fruzjerski
Kaar - Körner
Gdańsk, Kohlenmarkt Nr. 18/19, Telefon 22279.

DYWANY, firany i materiały meblowe
Magazyn specjalny Langgasse 20/21 tel. 24223
AUGUST MOMBER G.m.b.H. FILIA: Kohlenmarkt 9, tel. 26861

ELEKTROLUX Odkurzacze, froterki elektr. Chłodnie elektr., gazowe i naftowe. Warsztat reparacyjny.
G. m. b. H. telef. 26560
ELISABETHWALL 6. Na życzenie nastąpi odbiór i dostawa. 6894

ELEGANCKI zakład krawiecki
bogato zaopatrzone w materiały
Stefan Lisiński, Gdańsk
Pfefferstadt 11, telefon 21267.

ELEKTRO-FACHGESCHÄFT
A. B. punkt 1: instalacje prądu silnego
Z. punkt 2: instalacje radiowe
punkt 3: instalacje prądu słabego.
ARNO BIELLEFELDT, Sopoty. Rynek 3. (3508)

ELEGANCKIE PARASOLE WYKWINTNE TOREBKI poleca firma
KARAU, Langgasse 55.

EXCELSIOR PIERWSZORZĘDZA KAWIARNIA — SALA TAŃCA — BAR
Znakomita kawa i ciastka. Taniec — nastrój — wkładki solowe. Otwarty do godziny 4-tej rano.
Gdańsk, Breitgasse 8-9.

Fabryka trumien i zakład pogrzebowy
Usługa polska **A. Klein** Fabr. Katergasse 13-14. Skład II. Damm 14.

FILET roboty ręczne, stopy, franki, obrusy, kapy, po niskich cenach.
wykonują zlecenia na miarę. (7491)
Vorstädt. - Graben 44 b, I.

GARDEROBA Ubrania męskie — palta i płaszcze damskie.
WIEN-BERLIN, BEKLEIDUNG G.m.b.H. 2105 Breitgasse 108

Hurtownia obrazów i ram
Obrazy olejne, sztychy kolorowe, drzeworyty, druki artystyczne, obrazy o treści narodowej, oleodruki, pocztówki, brzozy wiedeńskie i ramy stylowe.
ADOLF SCHWITAL Gdańsk, Brotbäckengasse 45-48
Konto P.K.O. Warszawa 192.411

Mebel i meble wyściełane
poleca na nadchodzące święta gwiazdkowe po najniższych cenach istniejący od przeszło 70 lat przodujący magazyn mebli
I. Lessheim Nachf. GDAŃSK, IV. Damm 13 narożnik Tobiasgasse.

MEBLE TYLKO OD FIRMY DR. A.F. SOHR wł. Oskar i Gustav Frost. Rok zał. 1884.
Przed kupnem mebli proszę odwiedzić, bez przymusu kupna mój dom wystawowy w Gdańsku, Gr. Wollwebergasse 28.

MYDŁO TANI MAGAZYN MYDŁA
ALTST. GRABEN 66a
SEIFENHAUS LEHMANN

NOWOCZESNA SZTUKA KWIACIARSKA
Wysyłam kwiaty do wszystkich miast świata przez „Fleurop”
JOHANNES BRÜGGEMANN Langgasser Tor tel. 244 10

OKULARY wszelkiego rodzaju rok zał. 1896 40 lat 1936
Gebr. Penner, Langermarkt 6. WRZESZCZ, Adolf Hitlerstr. 79. **DOSTAWCA KAS CHORYCH.**

OBRAZY lustra, drążki fi. rankowe, listwy do obrazów i tapet w magazynie obrazów
Gdańsk, Langebrücke 13
Max Oberüber Dyrektor Właśc. Ch. Austen, dobrze znany tuł. Polonii

PŁASZCZE oraz wszelkie artykuły męskie
KURTKI „Zur billigen Ecke”
UBRANIA Altst. Graben 96/97
SPODNIE **JAKÓB CZERNIŃSKI**

PARASOLE, ELEG. TOREBKI DAMSKIE itd.
Schirmhaus Am Glockentor GDAŃSK, Hellige-Gelstgasse 141 przy Holmarkt WRZESZCZ, Adolf Hitlerstrasse nr. 108 na przeciw poczty. Telefon 21896.

GDYNIA

Polecamy następujące firmy:

ARTYKUŁY BIUROWE nismienne przybory szkolne, wieczne pióra, albumy, pocztówki, karty do gry, gilzy i t. p. poleca najstarsza na miejscu firma **Roman Morawski** Obecnie tylko Starowiejska 71 Abrahama 2. Rok zał. 1926, tel. 1504. Dla biur znaczne rabaty

GE-TE-HA STAROWIEJSKA 3 telefon 1469
Okucia budowlane, piece, rury, Kolana.

GORSETY NAJNOWSZE fasony po cenach znizonych poleca firma „Janina”
Świętojańska 23, róg Zygmuntowskiej. (6224)

KAWA-HERBATA-KAKAO W. Machwitz — Palarnia kawy
GDYNIA, ul. Lipowa 3. telefon 28-15.

MOLENDY GUSTAW I SYN Najprzedniejsze materiały na ubrania, płaszcze, kostiumy i spodnie itp.
Skład fabryczny Bielskiej fabryki sukna
GDYNIA, św. Jańska 18 tel. 12-84

OBUWIE damskie, męskie i dziecięce
WIELKI WYBÓR — NISKIE CENY!
SKŁAD OBUWIA M. WINOGRODZKI GDYNIA, 10 lutego 25.

RADIOODBIORNIKI najnowszego typu, poleca nowoutwarta WYTWORNIĄ RADIOTECHNICZNA „POL-RA”
Gdynia, ulica Młotowa 10. Telefon 30-22. Bogato zaopatrzonej skład wszelkich materiałów i części radiotechnicznych własnego wyrobu, oraz znanych fabryk krajowych i zagranicznych.

SEIDEL'A sławne korzenie do plerników
Od 40 lat są wysoko cenione, jak również wszelkie przyprawy do pieczenia.
TANIE i ŚWIEŻE.
CARL SEIDEL, Gdańsk, Hellige-Gelstgasse 124 T. 25522

Skład żelaza - narzędzia Magazyn statków kuchennych, szkła i porcelany
828 Gd SKŁAD FABRYCZNY: POLDI-STÄHLE
E. & R. LEIBRANDT Milchkanengasse narożnik Hopfengasse
Towary żelazne — stalowe — metalowe.

TANIE ŹRÓDŁO ZAKUPU eleganckich ubrań damskich, męskich i dziecięcych
Magazyn ubrań „London” 66 II. Damm 10 narożnik Breitgasse

UWAGA! - WEŁNY wszelkiego rodzaju trykotaż, pulowery męskie, damskie i dziecięce
SZEJNBURG I UPFAL ALTSTÄDT, GRABEN 76. TEL. 27776

Meble biurowe urządzenia składowe, okna drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu 6860 M
Gdynia, ul. Lipowa 11 telefon 21-48
BYDGOSKA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

Kupuje wszelkie skóry zwierząt dzikich. Skład broni
J. Szynal, Gdynia, Świętojańska 33/35. 8620M

2 pokoje z kuchnią i łazienką do wynajęcia od zaraz. Gdynia Kamienna-Góra willa „Radowid” obok „Domu Zdrojowego”. 9041M.

Meble wszelkiego rodzaju. Specjalność: kuchnie, sypialki, jadalni i tapczany. Zamówiam meble używane z dopłatą na nowe. „Stala Okazja” Gdynia, Świętojańska 83 a. 6455M

Meble biurowe oraz wszelkiego rodzaju, najlepszego wykonania po dogodnych warunkach po cenach najniższych poleca **DOM MEBLI H. CHOMICKA**

Gdynia, Świętojańska 63, tel. 21-83. Firma nagrodzona, na została złotym medalem 8556M

GDANSK

Odwiedzajcie **WEITZ' KAFFEE STUBEN**
Gdańsk, Langgasse 69.
Ulubiony zakład gastronomiczny. Godny uwagi zimny bufet.

Polska pracownia kapeluszy przefasonowywuje i czyści kapelusze męskie i damskie, na najnowsze fasony. Cena guld. 1.80.—
Wielki wybór w nowych kapeluszach zawsze na składzie
Gdańsk, III Damm Nr. 6 I. 7507Gd

MEBLE sypialnie, jadalnie, stoły kuchenne i wysuwane, oraz różne meble pożyteczne. Eventualnie wspaniałe **MOBELHAUS** gdańsk, Vorst. Graben 52



Dlaczego „Kiermasz” mimo kryzysu robi dobre interesy? Gdyż towar zakupuje tylko pierwszorzędny i gwarantowany, do życzeń klienteli bezwzględnie się stosuje.

Obsłudze nie wolno żądać za towar ceny wyższej od ściśle wykalkulowanej i podanej jej przez biuro pod rygorem natychmiastowego zwolnienia.



Kiermasz Świątowy

Bracia Rymarscy — Toruń, Staromiejski Rynek 30 Oddział: Gdynia 8571

„Wesołych Świąt” i Szczęśliwego Nowego Roku życzy Szanownym Odbiorcom ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO-ZŁOTNICZY Kazimierz BIBIK mistrz zegarmistrzowski TORUŃ, STARY RYNEK 39. Tel. 12-92. 9512

STAROPOLSKIM ZWYCZAJEM „Wesołych Świąt” i szczęśliwego „Nowego Roku” życzy swoim byłowcom Hotel „Trzy Korony” „Salais de Danse” właśc.: Cz. Ruskowski Toruń, Stary Rynek 21. Tel. 16-57 9513

ZDROWYCH i WESOŁYCH ŚWIĄT oraz DOSIEGO ROKU życzy swoim Szanownym Gościom NOWA GOSPODA. 9519

Z okazji

9345

Nowego Roku

składa P. T. Odbiorcom i Konsumentom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności

Browar Pomorski

Józefa Chronowskiego Podgórz-Toruń

„Wesołych Świąt” 9506 oraz „Dosiego Roku” zasyła Szanownej Klienteli

STANISŁAW FALKOWSKI Zakład Fryzjerski Specjalność Trwała Ondulacja Elektryczna i Parowa Toruń ul. Mickiewicza 47.

Szanownej Klienteli oraz swoim Znajomym zasyła życzenia

„Wesołych Świąt” oraz „Dosiego Roku” 1156

ARTUR SZULC mistrz ślusarski Toruń, ul. Klonowicza 41.

Szanownej Klienteli życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT” 9509 oraz „SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU” zasyła firma

T. ROŻYŃSKI Skład kolonialny Toruń, ul. Mickiewicza 49.

Niezłotcznie po świątach sprzedaż posezonowa

PLEASZCZE DAMSKIE — PLEASZCZE MĘSKIE MUNDURKI — PLEASZCZE SZKOLNE Ceny o ca 30% obniżone 9224

BŁAWATY - BIELIŻNA - ARTYKUŁY MĘSKIE o ca 20% obniżone

W. JĘDROWSKI, TORUŃ, Róg Szerokiej i Szczytnej i. ptr. Kredyt na asygnaty. Kredyt na asygnaty.

Życzenia „Wesołych Świąt” 9507 oraz „Dosiego Roku” Szanownej Klienteli i swoim Znajomym zasyła firma Zakład blacharski i Instalacyjny A. Juchnicki Toruń, Kopernika 17.

SPRZEDAŻ

BRON amunicje przybory myśliwskie sprzedajemy Pomorska Spółka Myśliwska Toruń, ul. Łazienna nr. 32, telef. 15-77. (8394)

Na gwiazdkę

polecam w wielkim wyborze zegarki, zegary, platery, obrączki ślubne na dogodnych warunkach Ceny reklamowe. KAZIMIERZ BIBIK mistrz zegarmistrzowski Toruń, Stary Rynek 39, tel. 1292. Kredyt na asygnaty. 9267C

Pończochy gumowe Pasy rapturowe Wkładki pod płaskie stopy DOSTARCZA fachowo wykonane

A. Kamiński Toruń, Św. Ducha 21 tel. 2120 9093Ck

Sanitarne utensilia tylko w specjalnym składzie artykułów sanitarnych A. KAMINSKI, Toruń, Św. Ducha 21, tel. 2120.

Książki handlowe do każdej buchalterii i wszelkie przybory biurowe dostarcza J. Wloch, TORUŃ, Przedzamcze 15, tel. 1726. 9220Ck

Dom na ul. Kopernika, 4 ptr. Czynsz miesięczny 400 zł. Cena 25.000. Wpłata 15.000 do sprzedania. Wiadomość filia „Dnia Pomorza” Toruń. 9223C

Wszyscy wiedzą, że MEBLE wszelkiego rodzaju najtanie kupujesz w firmie B. Władarczak Toruń, Prosta 5. 3862C

1000 portretów darmo jako prezent gwiazdkowy w dodatku do fotografii pocztówkowych lub gabinetowych wykonuje F. JAKOWCZYK Toruń, Różana 4 • tel. 15-79 Pracownia portretów Laboratorium dla prac amatorskich 8778

Kredyt na asygnaty najtaniej

BŁAWATY GALANTERIA BIELIŻNA 8088

P. Składanowski Toruń, Stary Rynek 32.

Krawaty w najnowszych desenjach po cenach fabr. od 40 gr. poleca Chrześcijańska Wytwórnia Krawatów. Toruń. Most Pauliński 1. Wielki wybór. (6681)

Najniższe ceny. Wtělki wybó1 Porcelana Szkło Fajans Sprzęty kuchenne TORUŃ, SZEWSKA 12. Kupującym dodajemy bezpłatnie upominki. 9272C

Uwaga! Kamienice handlowe, prywatne, domy, wile, gospodarstwa wszelkiego rodzaju sprze laje ko rzystnie Lubiowski Toruń, Rynek Nowomiejski 3. 9350Ck

Chcesz dobre a tanie MEBLE

zwróć się z zaufaniem tylko do Fabrycz. Składu Mebli Wincenty Grajewski Toruń, ul. Prosta 21 vis a vis ul. Wysokiej Obsługa rzetelna.

Futro karakulowe damskie oraz futro sportowe męskie okazynie tania na sprzedaż Toruń, Kopernika 9, m. 6. 9505Ck

MIESZKANIA WOLNE

5 pokoi z kuchnią, łazienką zaraz wynajmę. Adres wskaze Filia „Dnia Pomorza” — Toruń. 9230C

3 pokoje na parterze do wynajęcia. Adres filia „Dnia Pomorza” Toruń. 9224C

2 pokoje z kuchnią, ptr., wynajmę Wiadomość filia „Dnia Pomorza” Toruń. 9227C

Mieszkanie 3-pokojowe na II piętrze do wynajęcia. Adres filia „Dnia Pomorza” Toruń. 9226C

Pokój z całkowitym utrzymaniem, balkonem, łazienką, oddzielnym wejściem — tania. Toruń, Mickiewicza 87, m. 4. I ptr. Walcowski 9271Ck

3 pokoje na I piętrze do wynajęcia. Adres filia „Dnia Pomorza” Toruń. 9225C

Mieszkanie 3 i 4-pokojowe z kuchnią, elektr., balkon, słoneczne, IV ptr. do wynajęcia. Adres filia „Dnia Pomorza” Toruń. 9228C

Mieszkanie 5 pokojowe z kuchnią — elektr., łazienka I ptr., zaraz wynajmę. — Wiad. Filia „Dnia Pomorza” — Toruń. 9229C

POSADY WOLNE

Prawnik władający dobrze językiem niemieckim potrzebn. Oferu ty du filii „Dnia Pomorza” Toruń. 9279C

Akwizytorzy energiczni do sprzedaży maszyn do szycia, radioaparatu i rowerów za Pożyczki Państwowe poszukiwani na całą Polskę. Wysoka prowizja. Olbrzymie możliwości. Zjednoczone Składy Techniczne, Warszawa, Wa liców 6. 9213C

Przedstawiciele do sprzedaży materiałów sukiennech oraz dywanów na racy poszukujemy. „Pomor” Lwów 15, ul. Cerkiewna 18. 9343C

POSAD POSZUKUJA

Kri wiec żonaty z liczną rodziną poszukuje pracy poza dywanem. Oferty do Filii „Dnia Pomorza” Toruń. 9317C

Życzenia

„Wesołych Świąt” oraz „Dosiego Roku”

Szanownej Klienteli zasyła firma FABRYKA MEBLI ZENON KOWALEWSKI Toruń, Nowy Rynek 18. 9510

WESOŁYCH ŚWIĄT

oraz DOSIEGO ROKU

swoici Szanownej Klienteli zasyła firma PAROWA PIEKARNIA I CUKIERNIA FELIKS LATZKE TORUŃ, UL. KONOPNICKEJ 11. 9508

Wszystkim Szan. Gościom, Klientom i Znajomym

Wesołych Świąt i Dosiego Roku 9459

Sobiszowie

KAWIARNIA WARSZAWIANKA Grudziądz, ul. Fres. Mościckiego 21.

Palacz

egzaminowany poszukuje zajęcia. Oferty do Filii „Dnia Pomorza” Toruń. 9318C

Maszynistka

biegła — pisze pod dyktando w języku polskim i niemieckim — poszukuje posady. Oferty do Filii „Dnia Pomorza” — Toruń. 9320C

Robotnik

z liczną rodziną prosi o jakąkolwiek pracę. Łaskawe oferty do Filii „Dnia Pomorza” Toruń. 9319C

LEKCJE

Udzielam

tanio korepetycyj i lekcyj francuskiego, niemieckiego angielskiego i gry na fortepianie. Adamska, Toruń Sukiennicza 4. 4531C

Szkoła tańców

Janiny Werny wyucza szybko tańczyć ostatnie nowości na karnawał Kurs tańców nowoczesnych rozpoczynam 3 stycznia, Kurs tańców ludowych 9 stycznia. Stary Rynek 16. 9486Ck

RÓŻNE

NOWOCZESNY SALON

FRYZJERSKI Bydgoska 58 TRWAŁA i WODNA ondulacja MANICURE 8874 w pierwszorz. wykonaniu.

AS to nie tylko kino ale i pierwszorzędny.

Zakład Fryzjerski dla Pań i Panów Toruń, W. Garbary 15, tel. 2577. (7656)

Nadrabiam

pończochy, wykonuję nowe, podnoszę oczka, reperuję swetry, reformy. Toruń, Jędrzejowska 17, m. 10. 9520Ck

Pamiętki

obrazy Torunia, Ceramikę Kaszubska, Porcelanę Kaszubska, poleca po cenach gwiazdkowych Towarzystwo Krajoznawcze Ratusz. 9139Ck

Gwiazdka jest świętem Rodziny,

a radością rodziny, to pianino czołowej polskiej fabryki „ARNOLD FIBIGER” Kalisz, Szopena 9 PRZEDSTAWICIEL H. TUROSTOWSKA SKŁAD FORTEPIANÓW TORUŃ, Św. Ducha nr. 14.



Niskie ceny. Dogodne spłaty. 9143

rocz. założ. 1887. FORTEPIANY-PIANINA

światowej sławy FIRMY BETTING na dogodnych warunkach spłaty, już od zł. 1000.— poleca GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO H. TUROSTOWSKA TORUŃ, Św. Ducha 14. 7341Ck

PHILIPS



STEREOPONICZNY 3 OBWODOWY, NA RATY MIES. PO ZŁ. 28.40

SCHWENKGRUB - RADIO

autoryzowana sprzedaż TORUŃ Łazienna 17. Tel. 16-65

Fabryka wyrobów metalowych

M. Kühla & -wie w Sokalu

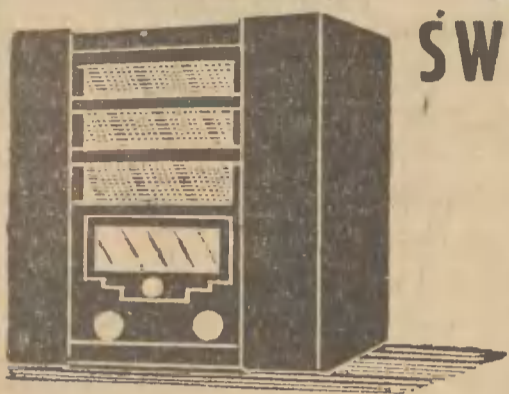
POLECA

APARATY I SPINACZE „TEMPO”Taśmę stalową do zabezpieczenia przesyłek kolejowych
Krampony (Klamry) do zabezpieczenia przesyłek pocztowychPlomby stalowo-blaszane; okrągłe, płaskie, mleczarskie i do sukna
Plombownice (cegi) różnych typów
Blaszki szpuntowe do beczek
Winiety kartonowe do worków.

9495

Przedstawicielstwo na Pomorze i skład w Gdyni, ulica Żeromskiego nr. 47.

Nadbałtycki Dom Handlowy J. KURZYŃSKI i M. SADURSKI Telefon: 25-78 i 36-28.

**ŚWIĘTA PRZY MUZYCE**

PRZEZ RADIOAPARAT

POL-RA

SOLIDNY WYRÓB — GWARANCJA 2-LETNIA

FACHOWA OBSŁUGA

DOGODNE RATY — DUŻY WYBÓR

GDYNIA tel. 30-22 MŚCIWOJA 10

Czytajcie wszyscy

„Głos kamieni”To powieść napisana przez młodego pisarza **BOLESŁAWA DOBOSZA.**

To przekrój polskiej rzeczywistości.

Do nabycia

w Drukarni Spółdzielczej

Dom Społeczny w Toruniu

ul. Mickiewicza 2/4.

Cena książki zł 2.—, z przesyłką pocztową zł 2.50. 8545

Codziennie
piękniejsza

Sprawia to staranna pielęgnacja cery kremem „Sekret Piękności”, który z każdym dniem odmładza naskórek, czyniąc swym działaniem prawdziwą niespodziankę. Krem „Sekret Piękności” spełnia wszystko to, czego wymaga się od dobrego kremu: wydelikacuje cerę, usuwa wagi, ściera pory i wnika głęboko pod skórę, czyni ją miękką i gładką.

Aniada
SEKRET PIĘKNOŚCI**MEBLE**

9602

JADALNIE - SYPIALNIE
GABINETY - KUCHNIE
FOTELE - TAPCZANY
DYWANY

Solidne wykonanie — Niskie ceny —

poleca firma

BRACIA TEWS
TORUŃ, ulica Mostowa 30.

Od 40 lat przodujące przedsiębiorstwo na Pomorzu!

Dzisiaj już niema dwóch zdań,**że u Kapczyńskiego**

wybór największy, ceny najniższe,

HURTOWNIA

artykułów drogowych i gospodarczych

Toruń, ul. Szeroka 35. Ck 9168

Bank Gospodarstwa Krajowego
posiada na dogodnych warunkach na sprzedaż:

- 1) kilka parcel budowlanych w Gdyni, Kamienna góra (bezpośrednio przy Domu Zdrowym) wykaz hip. L. 49 o pow. od 636 do 810 m2.
- 2) nieruchomości w Chylonii, przy szosie do Wejherowa (wykaz hip. L. 250) składająca się z placu o powierzchni 809 m2 i budynku mieszkalnego jednopiętrowego o kubaturze 1544 m3.
- 3) nieruchomości w Wejherowie, przy ul. Prez. Wilsona wykaz hip. L. 745, składająca się z placu o powierzchni 1670 m2, i domu mieszkalnego parterowego z poddaszem o kub. 584.90 m3, oficyny o kubaturze 125.50 m3 i stodoły o kub. 211 m3.
- 4) nieruchomości w Chojnicach, przy ul. Młyńskiej Nr. 21, wyk. hip. L. 342, składająca się z placu o pow. 334 m2, budynku mieszkalnego, oficyny i budynków gospodarczych o kub. ca 2325 m3.

Oferty przyjmuje i bliższych informacji udziela

Bank Gospodarstwa Krajowego

9477

Oddział w Gdyni.

CMIELÓW
GIESCHE

PORCELANA

9088

G. HEYERTORUŃ
SZEROKA 6,
telefon 1517.**WĘGIEL - KOKS**
GORNOŚLĄSKI HUTNICZY
BRYKIETY

z węgla kam. i brunatnego polecają z dostawą franko dom

BRACIA - PICHERT

Sp. z o.o. 9361

TORUŃ

tel. 1627. ul. Przedzamcze 7/9. tel. 1679

Koks

9448

pierwszorzędnej jakości
po cenach przystępnych
poleca**Gazownia Miejska Wejherowo**

Tel. 42.

NOWOCZESNY
„ARNOLD FIBIGER”
w KALISZU.

2880 zł.

148 cm.

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że
1) nie żonaty czeladnik malarski Jan Pettko, zamieszkały we Wrzeszczu (Wolne Miasto Gdańsk) syn robotnika rolnego Franciszka Pettki i tegoż żony Marii z domu Tesmer, zam. we Wrzeszczu;
2) nie zamężna Zofia Kaszubowska, zam. w Olpuchu powiat kościerski, córka rolnika Izzydora Kaszubowskiego i tegoż żony Stefani z domu Lubińska, zam. w Olpuchu, chcą zawrzeć związek małżeński. Ogłoszenie zapowiedzi winno nastąpić w Zarządzie Gminnym Stara Kiszewa, gromadzie Olpuch i „Gazecie Gdańskiej”
Urząd Stanu Cywilnego na obwód Stara Kiszewa

9452

(—) Okroy.

**Smola
ondulację**

i farbowanie włosów we wszystkich odcieniach wykonuje

**Zakład Fryzjerski
AS**Toruń, W. Garbary 15,
tel. 2577. (7655)**Nowość!**
Pogotowie krawieckieprasowanie ubrania . . . 1.90
„ piaszcza . . . 1.85

Dzwoniak 26.45

Odbieram i odsyłam

ST. ŁUCZAK

Mickiewicza 43

9074Ck

Wszelkie roboty

ślusarskie,**wiercenie studzien**oraz **odlewy żeliwne**

wykonuje szybko i tanio

Firma „PEDAB”w Toruniu,
ul. Koszarowa 15/17 (4526)

Przyjemności przedświąteczne

— Szkoda, że dziś już Wigilia!
— ???
— Będę musiał oddać wszystkie zabawki dzieciom...**NERWOL**

Chemika Dr. Franzosa, środek (nacieranie)

przeciw

REUMATYZMOWI

kluciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi.

Do nabycia tylko w aptekach.

Wyrób i główna sprzedaż
APTEKA MIKOLASCHA

Lwów, Kopernika 1. 8327

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.

Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wplaty

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji miejscowych agencji	2.00 zł	
Z odnośnikiem do domu	2.20 zł	
Przez pocztę z odnośnikiem do domu	2.40 zł	
Pod opaską	4.50 zł	
W Gdańsku przez pocztę	2.52 gd; przez gońca	3.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd	
Zagranicą	4.00 zł	

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeskody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:

WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

U W A G I:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżenie miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacony przewidziany w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądownym słażeniu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisanie miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsman, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Czesław Kościelski, Bydgoszcz ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Miń. Kwiatkowskiego, garaż „Paged'u”. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziąd: Wacław Gańca, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf” z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Członkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.